Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

47. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 7. listopada 1905.

TREŚĆ.

Pierwsze czytanie wniosku pp. Maryewskiego i Jahla o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie i Wieliczce dodatku do płacy z powodu drożyzny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o wezwanie c. k. rządu do wydania niektórych zarządzeń zmierzających do dalszego rozwoju krajowej organizacyi sprzedaży soli. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Pastora o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielstwu ludowemu w Gorlicach i Jaśle. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Budzanów (powiat Trembowla) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska. Uchwalenie wniosku Wydziału krujowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez San w Krasiczynie. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1903/904. Głos p. sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa. Głosy pp. Tomaszewskiego, ks. Wilczkiewicza, Małachowskiego, Buynowskiego, ponownie Małachowskiego, Kramarczyka, Cieńskiego Tadeusza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisyi, zarazem uchwalenie odesłania poszczególnych rezolucyj do komisyi szkolnej.

Sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym. Głosy pp Oleśnickiego, Schätzla, Lea i Stapińskiego.

(*Przerwa posiedzenia*)

Spis petycyj. Głos p. Krempy na poparcie petycyi Ls. 3969.

Wniosek p. Merunowicza i tow. w sprawie regulacyi Pełtwi z dopływami.

Interpelacya do Wydziału krajowego ks. Szpondra i tow. w sprawie połączenia Morskiego Oka z Węgrami.

Interpelacya do Rząd p. Jana Szeptyckiego i tow. w sprawie zapobieżenia demonstracyom publicznym.

Interpelacya do Rządu p. Rottera i tow. w sprawie ściągania podatków państwowych w gminie Zakopane.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie dopuszczenia poddanego pruskiego do piastowania urzędu przełożonego obszaru dworskiego w Balicach powiat Mościska.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie nadużyć ze strony Starostwa w Strzyżowie.

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie wstawienia do budżetu krajowego na r. 1906 na budowę szkół w powiecie żywieckim kwoty 30.000 K.

Wniosek p. Ostapczuka i tow. w sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego powiatu zbaraskiego.

Wniosek p. Tyszkiewicza i tow. w sprawie zbadania pod względem technicznym i komercyalnym projektowanej kolei Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg.

Wniosek p. Starucha i tow. w sprawie zmiany przepisów i ustawowych postanowień, jakie odnoszą się do paszportowego obowiązku dla świń i bydła rogatego.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi bankowej o Banku krajowym. Głosy pp. Stapińskiego, Buynowskiego i sprawozdawcy. Rozprrawa szczegółowa. Głosy pp. Skołyszewskiego, Pinińskiego, Stapińskiego, Jędrzejowicza Stanisława, Korola, Lea i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisyi wraz z poprawkami pp. Pinińskiego i Jędrzejowicza Stanisława, oraz rezolucyi p. Lea.

Sprawozdanie komisyi agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacyi. Głosy pp. Korola, Sękowskiego i Skołyszewskiego.

Porządek dzienny 48 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 15 przed południem).

Przewodniczy: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy, Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Edwin **Płażek** i krajowy inspektor szkół ludowych p. Bolesław **Baranowski**.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 45 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół 46. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p.p. Maryewskiego i Jahla o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Podgórzu, Jarosławiu, Rzeszowie i Wieliczce dodatku do płacy z powodu drożyzny.

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoki Sejmie!

Po wczorajszej dyskusyi wieczornej rzeczywiście nie wiedziałem, czy robię słusznie, że nie proszę JE p. Marszałka, aby wniosek, jaki mam motywować usunął z porządku dziennego.

Zarzut, że szereg wniosków podobnych wywołuje orgie w tym Sejmie, wzbudził we mnie pewną wątpliwość, czy wniosek ten jest słuszny i godziwy.

Jednakże poddałem krytyce postępowanie posłów prastarej naszej stolicy, które powtórzyli posłowie miasta Lwowa a następnie posłowie wszystkich miast i miasteczek i przyszedłem do przekonania, że nie musi to być tak zatrważającem i tak narażającem spokój tej Wysokiej Izby, ażebym wziął na seryo tę orgię, która dąży do zaspokojenia tysiącom rodzin bytu, orgię, która dąży, aby przyznano słuszność licznej rzeszy funkcyonaryuszy krajowych, że orgia jest tego rodzaju, iż może się powtarzać nawet częściej w tej Wysokiej Izbie a daj Boże, by ta Izba nie była świadkiem innych gorszych w przyszłości orgii.

Na zarzuty, które spotykały podobne wnioski ze strony najbliższego mego sąsiada p. Spińskiego, że to jest komedya, mająca na celu wpływ na swoich wyborców, komedya nawet szkodliwa, która może dotkliwie dała się czuć tym posłom, którzy poprzednio takie wnioski motywowali, odpowiem, że to nie jest komedya z tej strony Izby i mogę zapewnić p. Stapińskiego, że poprawa bytu nauczycielskiego nie schodzi z porządku dziennego tego stronnictwa, do którego mam honor należeć, i że nie było ani jednej sesyi sejmowej, w którejby to stronnictwo nie wdrażało sprawy poprawy i uregulowania stosunków nauczycielskich, wychodząc z założenia, że w kraju, gdzie podniesienie oświaty jest koniecznem, konieczną jest także poprawa bytu tych, którzy

mają szerzyć oświatę i niszczyć analfabetyzm i że ta poprawa ich bytu jest rzeczą narodową i patryotyczną.

Wnioski te nie miały na celu jednania sobie wyborców, bo wiemy, że nauczyciele na wybory nadzwyczaj mały mają wpływ i gdyby mogli wybierać, sądzę, że fizyognomia tego Sejmu inaczejby się przedstawiała.

Jeżeli p. Stapiński twierdzi, że jest to szkodliwe, to ja dodam, że szkodliwem to być nie może, jeżeli nauczyciele w sposób legalny przez swoich legalnych posłów upominają się o polepszenie bytu, ale szkodliwą może być radykalna obrona przez nieuprawnione jednostki, za którąby im podziękowali, a która dla nich może być rzeczywiście szkodliwą.

(*Brawa*).

Nie przekonały mnie przeto te mowy, że wniosek jest niegodziwy i dlatego przystępuję do uzasadnienia mego wniosku.

Uzasadniać szczegółow nie będę, potrzeba naprawy bytu nauczycieli w takich miastach jak Podgórze, Jasło, Rzeszów i inne, jest znaną, ponieważ koledzy moi dostatecznie to już udowodnili, a byłoby to tylko powtarzaniem ich motywów, chcę jednak zwrócić uwagę Wys. Izby, że jeżeli szereg wniosków po 30 kilka snuje się od początku sesyi w tej Wysokiej Izbie, to musi to być pewną wskazówką, nie jako memento dla komisyi budżetowej, że ta sprawa koniecznie załatwioną być musi i powinna, i że komisya budżetowa ma obowiązek słusznego zaspokojenia tych życzeń i potrzeb nauczycielstwa, tak jak to czyni względem innych funkcyonaryuszy w kraju.

Odwoływanie się do patryotyzmu nauczycieli, aby czekali jeszcze lat kilka na poprawę bytu, poruszanie tej struny narodowej, która jest u nas w narodzie nadzwyczaj tkliwą jest rzeczą niesłuszną, bo żąda się od ludzi biednych ofiar, których nawet bogaci ponieść nie mogą.

Odsyłając wniosek mój do komisyi budżetowej, mam nadzieję, że komisya budżetowa przyjdzie z pomocą nauczycielstwu, aby wobec drożyzny artykułów żywności i mieszkań, mogło przeczekać aż do czasu lepszej i trwalszej poprawy bytu.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o wezwanie c. k. Rządu do wydania niektórych zarządzeń zmierzających do dalszego rozwoju krajowej organizacyi sprzedaży soli. (*Alleg. 509*).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Skrzyński.

P. **Skrzyński.** Wysoka Izbo!

Do ważniejszych zadań naszych należeć powinno staranie, aby otrzymać jak największe zniżki w cenie soli, uregulowanie sprzedaży i unormowanie cen soli. Sól bowiem jest przedmiotem konsumcyi, bez którego nawet najuboższa, najbiedniejsza ludność obejść się nie może, a brak soli jest bardzo dotkliwym dla warstw biedniejszych, szczególnie dla ludności wiejskiej, wśród której wywołuje znaczny wyzysk.

Organizacya krajowa sprzedaży soli, zaprowadzona przez Wydział krajowy, starała się w znacznej części temu zadaniu zadość uczynić, stara się prawie we wszystkich okolicach dostarczyć mniej więcej dostateczną ilość soli, a tem samem usunąć wyzysk, uregulowała cenę soli jednej topki, czyli za 1 kg. na 22 h.

Jest to wielkiem dobrodziejstwem, ale jeszcze niedostatecznem, cena bowiem 22 h. za 1 kg. jest jeszcze zbyt wysoką, sól bowiem dostarczona być powinna daleko taniej.

Rząd, który ma znaczne dochody ze salin, powinien się starać cenę soli znacznie zniżyć i to nie tylko warzonki, ale także i soli bydlęcej.

Starania w tym kierunku poczynione nie odpowiadają jeszcze pożądanym skutkom, a do tego zarządy salinarne często może bez złej woli pośrednio paraliżują dotychczasową dodatnią działalność organizacyi krajowych przez to, że rozdział produkcyi soli w pojedynczych salinach nie odpowiada wymogom ludności, że ta produkcya soli nie jest dostateczną, a często i co do jakości nie najlepszą.

Że nie jest dostateczną, świeży dowód mam z dnia 28. października b. r., gdzie krajowe biuro sprzedaży soli w Drohobyczu do jednej ze składnic pisze:

„Z powodu braku soli w obu tutejszych salinach“ i t. d.

Okoliczność, że jedna ze salin przez czas dłuższy produkowała sól co do jakości

pozostawiająca wiele do życzenia, spowodowała prywatnych handlarzy, że w znacznej części zaczęli sprowadzać sól z Bukowiny z Kaczyc, która co do jakości jest lepszą, i sprzedawali tę sól, po 24, 26 h., a nawet i wyżej. I nietylko wyższą osiągali cenę, ale nadto w niektórych okolicach wyrugowali zupełnie sprzedaż soli krajowej, wmawiając w ludność, że sól krajowa nietylko jest gorsza co do jakości, ale także krzywdzącą co do wagi, co jednakże jest zupełnym fałszem.

Pośrednikom zaś tłumaczyli, że w ich interesie jest brać sól od nich, nie tylko dlatego, że sól krajowa jest gorszą, ale także dlatego, że są nieograniczeni w cenach i że w danym razie mogą od konsumenta brać wyższą cenę, a tem samem go wyzyskać, czego ze solą krajową, której cena jest ograniczoną do 22 h. czynić nie mogą.

Nadto znaleźli się prywatni handlarze, którzy dopuszczają się oszustw w ten sposób, że z chwilą, gdy sól krajowa stała się lepszą, zdzierają z niej papier i sprzedają ją jako sól bukowińską.

Takie rzeczy dzieją się w Krośnie, Brzozowie, przez co psują dobrą organizacyę krajowej sprzedaży soli, gdyż wprowadzają ludność w błąd i wyzyskują ją przez pobieranie wyższych cen.

Aby temu zaradzić, koniecznem jest, aby Rząd cenę soli zniżył, aby Dyrekcya skarbu z gorliwością i energią właściwą jej w sprawach podatkowych, starała się zapobiedz, zatamować sprowadzanie soli bukowińskiej do kraju, starała się ostro przestrzegać tego, iżby w salinach krajowych sól była produkowaną w jak najlepszym gatunku i w ilości dostatecznej, i ażeby rozdział produkcyi soli w pojedynczych salinach odpowiadał wymogom ludności, ażeby wreszcie prywatni handlarze przy odbiorze soli w salinach nie mieli pierwszeństwa i nie byli faworyzowani.

Jeżeli to osiągniemy, w takim razie organizacya krajowej sprzedaży soli może w całej pełni obowiązkowi swemu zadość uczynić, co będzie wielkiem dobrodziejstwem dla kraju, szczególnie dla ludności uboższej.

Z tego powodu proszę o przyjęcie mego wniosku, a pod względem formalnym wnoszę o odesłanie go do komisyi solnej.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Pastora o przyznanie dodatku drożyźnianego nauczycielstwu ludowemu w Gorlicach i Jaśle. (*Aleg. 510*).

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. ks. Pastor.

P. ks. Pastor. Wysoki Sejmie!

Wniosek, który mam przedłożyć Wysokiej Izbie o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa miast Gorlic i Jasła, które to miasta już drugi dzień mam zaszczyt zastępować w tej Wysokiej Izbie, otóż wniosek ten wcale nie jest oryginalnym, owszem ma cechy naśladownictwa, wszyscy bowiem posłowie z tamtej strony Izby podobne wnioski już wnieśli.

Naturalnie miasta Jasło i Gorlice nie powinny być pokrzywdzone, że tak późno do tej Izby swego posła wysłały, bo nie jest to ich winą.

W motywowanie tego wniosku nie będę się bawił, gdyż te same przyczyny, które innych szanownych kolegów spowodowały do wniesienia tego wniosku, znajdują się także w Gorlicach i w Jaśle i to nawet w daleko wyższym stopniu.

Wysokiemu Sejmowi wiadomo, że Gorlice i Jasło należą do miast najbardziej przemysłowych, a raczej okolice Jasła i Gorlic są bardzo wysoko rozwinięte pod względem przemysłu.

Naokoło Jasła i Gorlic znajdują się pola naftowe, znajdują się rafinerye i inne fabryki.

Dość powiedzieć, że w samym Maryampolu znajduje się przeszło 400 robotników nie licząc już urzędników technicznych i administracyjnych. Nic dziwnego, że wobec tej ludności wszystkie artykuły żywności są daleko droższe, aniżeli wszędzie indziej. Dlatego upraszam, ażeby Wysoki Sejm raczył uwzględnić ten wniosek.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowsgo w przedmiocie zezwolenia gminie Budzanów (powiat Trembowla) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*).

Sprawozdanie

Wydzialu krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Budzanów (powiat Trembowla) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 2. listopada 1904 r. postanowiła Rada gminna w Budzanowie zaprowadzić na przeciąg lat trzech opłaty gminne od napojów spirytusowych i piwa według następującej taryfy:

1) Od jednego litra stustopniowego spirytusu dającego się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 8 hal. czyli od jednego hektolitra stustopniowego spirytusu po 8 kor.

2) Od jednego hektolitra słodzonych napojów spirytusowych jako to: araku, rumu, koniaku, ponczowej esencyi, likieru, śliwowicy i rozolisu po 8 kor. czyli od jednego litra po 8 hal.

3) Od jednego hektolitra piwa bez względu na gatunek po 1 kor.

Uchwała powyższa została w gminie należycie ogłoszoną a przeciwko niej wniósł protest Efroim Steinbok i tow. jakoteż zarząd dzierżawy prawa propinacyi w Budzanowie.

Rada powiatowa w Trembowli na posiedzeniu dnia 17. marca 1905 r. l. 732 zatwierdziła w całej osnowie powyższą uchwałę Rady gminnej a tem samem odrzuciła wspomniane wyżej protesta.

Zaprowadzenia rzeczonych opłat domaga się gmina celem zniżenia dotkliwych już dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, których wysokość musiałaby nadto znacznie się podnieść z powodu potrzeby zaciągnięcia pożyczki na budowę rzeźni gminnej.

Według budżetów z trzech ostatnich lat stan funduszów gminy przedstawia się jak następuje:

W roku 1903 wynosiły:

wydatki	16.512 K 37 h.
dochody	9.112 K 37 h.
niedobór	7.400 K — h.

pokryty 74% dodatkiem do podatków bezpośrednich w gminie przypisanych a wynoszących w przybliżeniu kwotę 9.800 K.

W roku 1904 wynosiły:

wydatki	16.500 K 50 h.
dochody	10.000 K 50 h.
niedobór	6.500 K — h.

pokryty 65% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

W roku 1905 wynosiły:

wydatki	16.460 K — h.
dochody	8.718 K — h.
niedobór . . , . .	7.742 K — h.

pokryty 79% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

C. k. Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego we Lwowie w piśmie swem z dnia 27. października 1905 r. l. 3574 oświadczyła, że w obec niekorzystnego stanu majątkowego gminy m. Budzanowa nie sprzeciwia się w zasadzie, mimo wynikającej stąd ujmy dla interesów galicyjskiego funduszu propinacyjnego, przyznaniu tej gminie prawa poboru opłat gminnych od trunków spirytusowych i piwa na przeciąg trzech lat w wysokości podanej, zastrzega jednak, by prawo to przyznano gminie tylko pod tym warunkiem, że gmina stosownie do powziętej w tej mierze uchwały rady przybocznej zarządu miasta z dnia 16. września br. nie będzie mogła dochodu z tych opłat zabezpieczyć inaczej, jak tylko w zgodnem porozumieniu z c. k. Dyrekcyą galic. funduszu prop. względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Wydział krajowy uznając potrzebę zezwolenia gminie Budzanów na pobór proszonych opłat, wnosi.

Ustawa

z dnia . . . . o zezwoleniu gminie Budzanów powiat Trembowla na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem

Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie Budzanów (powiat Trembowla) zezwala się pobierać od wejścia w życie niniejszej ustawy przez przeciąg trzech lat opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych, według następującej taryfy:

1. Od jednego litra stustopniowego spirytusu dającego się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 8 h., czyli od jednego hektolitra stustopniowego spirytusu po 8 koron.

2. Od jednego hektolitra słodzonych napojów spirytusowych jako to: araku, rumu, koniaku, ponczowej essencyi, likieru, śliwowicy i rozolisu po 8 kor. czyli od jednego litra po 8 hal.

3. od jednego hektolitra piwa bez względu na gatunek po 1. kor.

Art. II.

Do uiszczenia powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na własny użytek, czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Budzanów.

Art. IV.

Ta opłata cięży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka, w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6 ces. rozp. z 17. lipca 1899 dz. u. pp. Nr. 120 Cz. II, wolną jest od opłaty państwowej konsumcyjnej.

Art. VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z tych opłat ma być złączoną z dzierżawą prawa propinacyi w Budzanowie a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina zgodnie porozumieć się z c. k. Dyrekcyą galicyjskiego funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Budzanowie.

Art. VIII.

Wykonanie tej ustawy poruczono Mojemu Ministstrowi spraw wewnątrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Wereszczyński.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów.

Sprawozdawca poseł Dąmbski ma głos.

Członek Wydziału kraj. p. **Dąmbski** (*czyta*).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów.

Wysoki Sejmie!

Powiat Rawski wybudował przed dziesięciorna latami kosztem 212.616 K 53 h. drogę powiatową Rawa-Uhnów długości 19·5 km. i Rada powiatowa na podstawie koncesyi z dnia 13 lipca 1896 (Nr. 49. dz. u. kr.) przedłużonej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 19 kwietnia 1901 (Nr. 47 dz. u. kr.) dotąd pobiera opłaty mytnicze na tej drodze na jednej rogatce według taryfy II klasy, przyjętej ustawą z dnia 25 grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872 dla myt krajowych.

Ponieważ kilka gmin, korzystających w znacznej części z tej drogi, nie dojeżdża do rogatki ustawioniej w 13-tym km. i wskutek tego nie opłaca żadnych opłat mytniczych, zaś inne gminy mimo, że tylko małej przestrzeni używają, muszą opłacać należytość, wymierzoną dla całej drogi, Wydział powiatowy dla równomiernego rozdziału opłat mytniczych, na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 16 stycznia b. r. prosi o zezwolenie na zniesienie jednej rogatki z taryfą II klasy i zaprowadzenie dwóch rogatek z taryfą I klasy. Dochód z każdej z obu może wynosić rocznie około 1500 K. Wydatki na tę drogę wynoszą obecnie rocznie około 10.000 K.

Wydział krajowy zgodnie z prośbą Wydziału powiatowego oświadcza się za zniesieniem koncesyi z dnia 13 lipca 1896 (Nr 49 dz. u. kr.) uprawniającej Radę powiatową do poboru opłat mytniczych na jednej rogatce według taryfy II kl. i za równoczesnem zezwolem Radzie powiatowej na pobór opłat mytniczych przy dwóch rogatkach według taryfy I klasy.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi załączoną uchwałą.

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Rawie ruskiej koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów.

Art. I.

Radzie powiatowej w Rawie ruskiej nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Rawa-Uhnów pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5 lipca 1897 r. (dz. u. kr. Nr. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy przy dwóch rogatkach a to przy każdej z nich według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.;

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą uchwała sejmowa, zatwierdzona Najwyższem postanowieniem z dnia 13 lipca 1896 (Nr. 49 dz. u. kr.) i przedłużona rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 19 kwietnia 1901 (Nr. 47 dz. u. kr.) którą nadane było Radzie powiatowej w Rawie prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Rawa-Uhnów na jednej stacyi mytniczej.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dembski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Więszość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu kocesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska.

Sprawozdawca poseł Dąmbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** (*czyta*:)

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Zbarażu przystąpił przed kilkunastoma latami do budowy drogi gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska długiej 36.06 km. i do końca roku 1894 wybudował część tej drogi w nieprzerwanej długości 13 km.

Uchwałą sejmową, zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 19. marca 1895 (Nr. 22. dz. u. kr.) nadano Wydziałowi powiatowemu na lat pięć prawo do poboru myta na wspomnianej części drogi przy jednej rogatce z taryfą II. kl.

Na podstawie §. 9. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43 Dz. u. kr. Wydział krajowy rozporządzeniami z dnia 27. lutego 1900 (Nr. 35. dz. u. kr.) i z dnia 1. lutego 1905 (Nr. 28. dz. u. kr.) przedłużył Wydziałowi powiatowemu tę koncesyę łącznie na dziesięć lat, wobec czego ona dotąd obowiązuje.

Obecnie Wydział powiatowy już wybudował tę drogę i oddał do publicznego użytku łącznie na nieprzerwanej długości 29 km. i na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 23. września br. wniósł prośbę do Wydziału krajowego o zastąpienie powyższej koncesyi nową koncesyą, uprawniającą Wydział powiatowy do poboru opłat mytniczych przy dwóch rogatkach, a mianowicie przy jednej według taryfy II. kl. i przy drugiej według taryfy I. kl., obowiązującej na drogach krajowych.

Droga gminna I. kl. Zbaraż-Podwołoczyska rozpoczyna się w Zbarażu, prowadzi przez gminy Lubianki niższe, Szyły, Lisieczyńce, Szelpaki, Suchowce, Nowesioło, Hniliczki, Medyń i kończy się w Skorykach przy granicy powiatu skałackiego. Jest zbudowana według planów zatwierdzonych przez Wydział krajowy, od Zbaraża do Medyna nieprzerwanej długości 29 km. i od Skoryk do granicy powiatu na długości 2·56 km.

Pozostało do budowy 4·5 km. Szerokość zbudowanej drogi wraz z rowami wynosi 11·20 do 12 m., szerokość w koronie 7 m., szerokość pokładu szutrowego 4 m., a w Zbarażu i w Nowemsiole 7 m.

Koszta dotychczasowej budowy wynoszą 358.103 K 40 h., z czego pokrył fundusz krajowy 161.831 K 47 h., zaś fundusz powiatowy 196.271 K 93 h.

Koszta konserwacyi od roku 1906 oblicza Wydział powiatowy rocznie na 9.402 koron.

Na częściowe pokrycie tego wydatku Wydział powiatowy spodziewa się mieć z obu myt rocznie 4.800 K.

Niedobór pokryje dodatkami do podatków, które w roku bieżącym wynoszą 42½ prc., z czego wyłącznie na cele drogowe przypada 33%.

Wydział krajowy zgodnie z prośbą oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu koncesyi na pobór myta na dwóch rogatkach, a to w Lubiankach niższych według taryfy II. kl. i w Nowemsiole według taryfy I. kl. przyjętej ustawę z dnia 25 grudnia 1871 Nr. 18 Dz. u. kr. z r. 1872 dla myt krajowych.

Ze względu na objęcie tą koncesyą także myta istniejącego, z chwilą wejścia w życie tej nowej koncesyi traci moc obowiązującą powyższa pierwotna koncesya z dnia 19. marca 1895 (Nr. 22. dz. u. kr.) przedłużona rozporządzeniami Wydziału krajowego z dnia 27 lutego 1900 (Nr. 35 dz. u. kr.) i z dnia 1. lutego 1905 (Nr. 28. Dz. u. kr.)

Na podstawie przedstawianego stanu rzeczy Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy.

Uchwała

o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu koncesyi do pobierania opłat mytni-

czych na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej I. klasy Zbaraż-Podwołoczyska Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu, jako władzy zarządzającej, a to na rzecz tej drogi z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §§. 19, 25 i 26 ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32 tejże ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszta połączone z utrzymaniem omyconej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania utrzymywanej przez Wydział powiatowy drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2 i 3 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy na dwóch rogatkach, według następującego wymiaru:

1. na rogatce w Lubiankach niższych:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa h.)

II. Na rogatce w Nowemsiole:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach, idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu tejże.

Z dniem wejścia w wykonanie niniejszej uchwały traci moc obowiązującą koncesya z dnia 19. marca 1895 (Nr. 22. dz. ust. kr.) przedłużona rozporządzeniami Wydziału krajowego z dnia 27. lutego 1900 (Nr. 35. dz. u. kr.) i z dnia 1. lutego 1905. (Nr. 28. dz. u. kr.) którą nadane było Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu prawo do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej ze Zbaraża do Podwołoczysk na jednej rogatce.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.**

Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjętą.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.**

Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania, bez czytania. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez San w Krasiczynie.

Sprawozdawca p. Dąmbski ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski** *(czyta)*:

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez San w Krasiczynie.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą sejmową zatwierdzoną Najwyższem postanowieniem z dnia 14. kwietnia 1894 (Nr. 35 dz. u. kr.) nadano obszarowi dworskiemu w Krasiczynie, powiatu przemyskiego, na lat pięć koncesyę do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

Następnie na podstawie §. 9 ustawy z dnia 5. lipca 1897 Nr. 43 dz. u. kr. Wydział krajowy przedłużył tę koncesyę na lat pięć rozporządzeniem z dnia 15. grudnia 1899 (Nr. 8 dz. u. kr. z r. 1900).

Obszar dworski nie postarał się w swoim czasie o ponowne przedłużenie wspomnianej koncesyi, zatem ona zgasła i obecnie tylko w drodze usławodawstwa krajowego nowa koncesya udzieloną być może.

W tym celu wniósł obszar dworski prośbę do Wydziału krajowego.

Szerokość rzeki Sanu w miejscu, gdzie przewóz się znajduje, wynosi przy zwykłym stanie wody 76 m. Prom zbudowany jest z drzewa sosnowego, długości 15·40 m., szerokości 5·8 metr., zaś dwie łodzie dla przewozu osób, zbudowane z tego samego materyału, mają odpowiednie miejscowym stosunkom rozmiary.

Dla ochrony promu przed lodami, zbudował obszar dworski pięć lodowców na dębowych palach i o dębowych kapturach. Jeden lodowiec ma piloty dwurzędowe, inne jednorzędowe.

Koszt budowy pomienionych przedmiotów, prócz lodowców, wynosił około 2220 koron.

Koszta utrzymania wynoszą rocznie około 750 koron.

Na pokrycie tych wydatków ma służyć dochód z myta, który może przynieść rocznie około 250 koron.

Wydział powiatowy w Przemyślu stwierdza że przewóz ten jest konieczny dla publicznej komunikacyi i znajduje się w dobrym stanie.

Wydział krajowy oświadcza się za ponownem udzieleniem na 5 lat obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi na pobór opłat mytniczych od powyższego przewozu według taryfu II klasy, obowiązującej w takich razach na drogach krajowych w myśl ustawy z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18 dz. u. kr. z r. 1872.

Na tej podstawie Wydział krajowy wnosi,

Wysoki Sejm raczy powziąć załączoną uchwałę.

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Krasiczynie koncesyi do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie tej uchwały, nadaje się obszarowi dworskiemu w Krasiczynie, powiatu przemyskiego prawo do pobierania myta od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego w dobrym stanie, własnym kosztem, z zastrzeżeniem, że analogicznie do postanowień zawartych w §. 38 ust. 12. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (dz. u. kr. Nr. 43) — w razie niedopełnienia powyższego warunku, uprawniony będzie Wydział powiatowy do objęcia za zgodą politycznej władzy powiatowej, przedmiotu omyconego w bezpośredni zarząd własny na koszt i niebezpieczeństwo obszaru dworskiego w Krasiczynie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 8 (ośm) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 4 (cztery) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 2 (dwa) h.;

d) od jednej osoby, wyjąwszy woźnicę przy zaprzęgu i wierzchem jadącego 4 (cztery) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub zniżeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Dąmbski.** Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1003/904.

Rozprawa ogólna została wczoraj zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jaworski.** Wysoki Sejmie!

Uderzającem jest ogólne zainteresowanie się naszego społeczeństwa szkolnictwem, jakiego właśnie jesteśmy świadkami w bieżącym roku. W Radzie miejskiej w Krakowie, we Lwowie i w tym Sejmie toczy się kilkudniowa, bardzo długa dyskusya, a prasa, mam na myśli poważną prasę, niemal co tydzień przynosi artykuły niepośledniej wartości. Porusza się w tej dyskusyi niemal wszystko, od zasad, na których nasze szkolnictwo spoczywa, aż do szczegółów, aż do drobiazgów. A to zajęcie szkolnictwem naszego społeczeństwa, jest rzeczą bardzo charakterystyczną. Choćby ktoś nie znał ustroju naszej szkoły, to już z tego samego faktu, z tego ogólnego zainteresowania się, może doszedłby do wniosku, możeby się zapytał, czy nie jesteśmy tu u końca jakiegoś jednego okresu, czy nie trzeba zacząć nowego, czy nie jesteśmy w jakimś punkcie zwrotnym.

Ale jakkolwiek się rzecz przedstawia, to sądzę, że z tego ogólnego napięcia, z tego zwracania się opinii społeczeństwa ku tej sprawie, dla władzy, dla administracyi naszej szkoły wypływa obowiązek podwójnej czynności, obowiązek wyjścia z codziennego zakresu bieżących spraw, obowiązek objęcia szerszych horyzontów, obowiązek krytyki, poruszonych tutaj myśli, a wreszcie może i obowiązek do wzięcia inicyatywy w tym lub owym kierunku.

Dyskusya, którą Sejm tegoroczny przeprowadził nad stanem szkoły ludowej, była bardzo obszerną i długą. Dowodem tego są choćby te rezolucye, w liczbie kilkudziesięciu, które w czasie dyskusyi tu postawiono. Zapewne nie spodziewa się Wysoki Sejm, ażebym wobec wszystkich tu podniesionych myśli zajął stanowisko; wobec wielu, nie mogę tego poprostu uczynić, nie mogę uczynić tego wobec faktu, które nie ja prostować i wyświetlić mogę, ale władza szkolna. Nie mogę także zająć stanowiska wobec tych wszystkich rzeczy, które wedle mego zdania, nie należą do Wysokiego Sejmu, ale do jakiegoś zebrania znawców fachowych.

Były znowu rzeczy tego rodzaju, że nie chcę na nie odpowiadać. Nie chcę n. p. odpowiadać na wielką część oskarżeń ks. Bohaczewskiego, bo musiałbym je może mianem nieparlamentarnem skwalifikować. (P. ks. Bohaczewski: Bardzo grzecznie. Dziękuję za komplement). Dlatego ograniczę się tylko do niektórych szczegółów.

Szanowny p. Stadnicki mówił o terorze, który nauczyciele mają wywierać i mówił o orgii wniosków, żądających polepszenia płac nauczycieli. Nie protestuję przeciw myśli i zamiarom szanownego mówcy, ale muszę się zastrzedz przeciwko tego rodzaju obrazowemu przedstawieniu rzeczy i to zastrzedz się muszę, aby zatrzeć może efekt, jaki takie właśnie wyrażenia wywołać mogą, zwłaszcza poza Izbą.

Ja tego teroru, którym nauczyciele mieli wywierać, nie widzę, a jeżeli tutaj posłowie stawiali wnioski o przyjście z pomocą nauczycielom, to czynili to z obo-

wiązku i poczucia, że tak postąpić powinni.

Gdybyśmy chcieli ocenić resztę wywodów p Stadnickiego wedle dosadności tych jego wyrażeń, to one wieleby straciły. Jednak ja tego nie zrobię i stwierdzę, że najzupełniej podzielam to jego wielkie i gorące zajęcie się nauką religii i razem z nim wołać będę, ażeby ta sprawa została jak najprędzej i najlepiej poprowadzoną. Dla stwierdzenia faktu podam tylko, że bezpośrednio przed p. Stadnickim wyjaśnił tutaj reprezentant Rady szkolnej krajowej, dlaczego Rada szkolna nie załatwiła wezwania Wydziału krajowego i nie przesłała swojej opinii w sprawie polepszenia bytu stałych katechetów; wyjaśnił, że sprawa zalega znowu u ordynaryatów.

W sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej czytacie Panowie bardzo ważną i doniosłą odezwę, wystosowaną przez Radę szkolną krajową w sprawie nauczania religii. Wydaną ona została, o ile sobie przypominam, jeszcze w październiku 1904 r. W sprawozdaniu nie mamy dalej wiadomości o losach i o skutkach tej odezwy.

W komisyi szkolnej dowiedziałem się, że Rada szkolna krajowa także z tego samego powodu nie może sprawy dalej posunąć, że nie wszystkie ordynaryaty na tę odezwę odpowiedziały.

Jeżeli więc do kogo mamy w tej tak doniosłej i zasadniczej sprawie nauczania religii skierować naszą prośbę, to do ordynaryatów biskupich.

Mówiono tu już dawniej o szkole narodowej; w tym roku nie było też o tem nic nowego; mieliśmy czas przyzwyczaić się do tego.

Wyjmuje się jakiś ustęp z historyi austryackiej i zapytuje się, czy tak ma wyglądać książka w szkole narodowej? Poza »słowami, słowami i słowami« nic więcej w tem dopatrzeć się nie można, więc w tym względzie nic więcej do tego, co w roku zeszłym powiedziałem, dodać nie mogę.

Zgodzi się ze mną szanowny poseł Głąbiński, że o duchu narodowym w szkole ludowej stanowi uczucie nauczyciela, cała atmosfera duchowa i patryotyczna, która szkołę otacza — natomiast ja z nim nie mogę się zgodzić, o ileby z jego przemówienia wysnuć można wniosek, że nauczyciele ludowi tak ciężko pracujący mają uczucie narodowe niedostatecznie gorące i że tego ducha narodowego trzeba im wlewać jakimiś wpływami z zewnątrz.

Poza tymi szczegółami, pozwolę sobie z całej dyskusyi szkolnej, jaką tu słyszałem w Sejmie, podnieść dwie sprawy, mojem zdaniem najważniejsze — i wobec nich zająć stanowisko.

Sprawy te to po pierwsze: przepełnienie w szkołach średnich, a powtóre najobszerniej tu omawiana sprawa słabej wydatności nauki w szkołach elementarnych.

Najpoważniejsze głosy w tej Wysokiej Izbie z obawą mówią o katastrofie, która nam grozi, która grozi krajowi, z powodu nadmiernego przepełnienia szkół średnich, bo ci, którzy je ukończą nie znajdą chleba i zarobku; — głosy te przewidują tę rzeczywiście dramatyczną chwilę, kiedy gimnazya i szkoły realne będą musiały przychodzącym później powiedzieć: dla was nie ma już miejsca. Dlaczego jednak wyższy stopień kultury, jaki poczytanoby za pomyślny objaw w każdym innym kraju, u nas właśnie spotyka się z tego rodzaju oceną, z przewidywaniem katastrofy? W tym względzie nie powiem nic nowego nad to, co wszyscy wiedzą, wysnuję tylko może pewne konsekwencye. Jest tak w naszych stosunkach, w naszym kraju dlatego, ponieważ u nas to wyższe, ponadelementarne wykształcenie nie jest środkiem do zdobycia produkcyjnego zawodu, ale samo przez się ma się stać tym produkcyjnym zawodem. Wskutek tego stopień frekwencyi do szkół średnich nie jest dowodem pożądania przez społeczeństwo nasze wyższej kultury, ale jest dowodem tego, z jak bardzo wielką usilnością szuka się u nas wszędzie, gdzie można, zarobku i chleba.

Dyskusya, jaka się w tym roku rozwinęła, wskazuje na cały szereg środków zaradczych. Zastanawiano się nad tem, czy powiększyć liczbę szkół średnich, czy nie, nad tem, jaki wpływ na tę sprawę wywarłoby pomnożenie szkół przemysłowych. Nie odmawiam znaczenia tym środkom i wskazówkom, sądzę jednak, że mają one drugorzędne znaczenie i że do właściwego źródła złego nie sięgają.

Rzecz przedstawia mi się w następujący sposób: Jedna i ta sama choroba, występuje w rozmaitych organach ciała ludzkiego w rozmaity sposób, w rozmaitych formach, a jednak w gruncie rzeczy jest to jedna i ta sama choroba.

U nas tą kardynalną chorobą naszego społeczeństwa jest nieproporcyonalny wzrost

ludności w stosunku do wytwórczości naszego kraju.

Następstwem tych stosunków są takie objawy jak emigracya, jak zbytnie rozdrabnianie własności ziemskiej, jak wreszcie ta nadmierna liczba ludzi, którzy zdobywszy wiedzę całkowitą lub częściową w szkołach średnich, już z tego samego źródła szukają chleba i zarobku.

Co do emigracyi, uważamy ją za złe najmniejsze i za objaw tej choroby najbardziej jeszcze pomyślny.

Dwa drugie objawy dadzą się usunąć tylko przez podniesienie rolnictwa i rozwój przemysłu i płynące stąd większe zapotrzebowanie sił umysłowych. Nie możemy się bowiem łudzić. Najbardziej wykształcony przemysłowiec nie przyniesie nic krajowi, jeżeli będzie musiał szukać zajęcia poza krajem, najbardziej wykształcony rolnik nie wpłynie na zmianę stosunków, jeżeli nie będzie miał warstatu dla swojej pracy.

To jest przyczyna, dla której ten objaw jest nie tyle psychologicznej ile ekonomicznej natury, a gdy tak jest, to ten objaw, o którym mówimy, niebezpieczeństwo przepełnienia szkół średnich i płynący stąd problem, nie należy do polityki szkolnej, nie do tych zagadnień, które ma rozwiązać szkoła, ale do ogólnej polityki społeczno-ekonomicznej. A wreszcie z naciskiem to podnoszę, wynika z tego, że objaw ten nie ma nic wspólnego, ani z ustrojem szkół średnich, ani z uzasadnieniem egzystencyi względnie mnożenia średnich zakładów naukowych.

Druga sprawa, którą tu poruszono, to owa słaba wydatność nauki w szkole ludowej. Temu zagadnieniu poświęconą była przeważna część dyskusyi. Poświęconem mu było interesujące przemówienie posła Brunickiego. Zajął się niem hr Stadnicki, poświęcił mu prawie całe swe przemówienie p. Kozłowski, wciągnął je w dyskusyę także poseł z tej (prawej) strony Wys. Izby w artykule, ogłoszonym niedawno w jednym z dzienników.

Kwestyę postawiono w ten sposób, że usunie się niedostatki, które wpływają na ową słabą wydatność nauki, gdy zrewiduje się cały plan naukowy, jeśli podda się rewizyi i zmieni książki szkolne. Rewizya planu naukowego i poprawa książek szkolnych to są rzeczy, które stoją zawsze na porządku dziennym i nie wyobrażam sobie takiej chwili, w której możnaby w tym Sejmie lub gdziekolwiek powiedzieć, jesteśmy już spokojni, nic więcej zmienić nie chcemy! Gdyby tak chwila nadeszła, to świadczyłaby tylko, że w tym kierunku panuje zastój.

Proszę, aby tych słów, które powiem dalej, nie wzięto za wyraz przekonania, iż uważam stan obecny jako taki, który poprawy, rewizyi nie potrzebuje, a zastrzedz się muszę dlatego, albowiem wypowiem odrębne zdanie niż te, które tu przytoczono.

Pos. Kozłowski zastosował do Sejmu metodę poglądową, używaną w szkołach z wielkim sukcesem i okazywał nam książki, używane w naszym kraju i używane gdzieindziej. Przyznać się muszę, że na mnie skutku zamierzonego przez szan. posła ta metoda poglądowa, wcale nie wywarła. Mnie drobne rozmiary książki używanej w Irlandyi nie imponują, jak nie przeraża mnie duża objętość 5-tej części „Czytanki“ używanej w naszym kraju, bo na pierwszy rzut oka ocenić można, że wiele ustępów z naszej książki, które sam p. Kozłowski uznał jako bardzo dobre, w książce irlandzkiej zmieściłby się nie mogło. Co do naszej książki to nie jest jej zadaniem spełnić rolę tylko książki szkolnej; przeciwnie, zamierzono zrobić z niej rodzaj encyklopedyi dla kończących naukę dzieci a to jest rzecz cenna, jeżeli za tak tanie pieniądze tego rodzaju książka w ręku dzieci starszych znaleść się może.

Wreszcie podnoszę, że przecież nie wszystie ustępy z tych Czytanek przeznaczone są do wyuczenia się przez młodzież, przeciwnie, że celem konferencyi nauczcielskich jest zastanowić się nad tem, które ustępy czytać, a które opuścić. Zasadniczo jednak muszę powiedzieć, że zdobycie przez społeczeństwo dobrych książek szkolnych nie jest rzeczą łatwą, że wymaga długich lat pracy i nie da się tak łatwo uskutecznić, jakby to ze słów posła Kozłowskiego wynikało.

Tu nie można odkomenderować choćby bardzo pilnego człowieka i polecić mu: napisz to a to, przysiedź fałdów, byleś napisał.

To co Szanowny poseł Kozłowski mówił tu z pewną ironią, że nie dziwi się, iż w książkach szkolnych znajduią się ustępy o Styryi i innych krajach austryackich a o Galicyi ich nie ma, to ja się temu nie dziwię, bo zawartość tych książek zależy od całego stanu literatury. Może nie jestem tak poinformowany, ale nie wiem, czy tak łatwo byłoby z polskiej literatury rolniczej wyjąć odpowiednie ustępy, któreby nam dawały to, czego właśnie p. Kozłowski sobie życzył co do poszczególnych okolic naszego kraju.

Nie wiem, czy ta literatura jest tak bogatą, z całą radością przyjmę do wiadomości, że się mylę.

Mówił p. Kozłowski i skarzył się na metodę niemiecką używaną w książkach, za-

notował jeden ustęp, zdaje się, o rolnictwie, — mówił, że zaczyna się od abstrakcyi, że to nie jest właściwe naszemu umysłowi polskiemu, że trzeba iść od szczegółów do ogółu, ale zaraz przytoczył inny ustęp — nie pamiętam który, ale wiem napewno, że go przytoczył — gdzie przeciwnie były szczegóły i oświadczył, że to jest także zły ustęp, dlatego, że są szczegóły suche i nie dające zajmującego obrazu.

Gdybym Go chciał chwycić za słowo, musiałbym się zapytać, które właściwe z tych dwóch jego zdań? Ale pomijam to wszystko. Ja nie słyszałem z jego przemówienia więcej zarzutów jak ten, który tu taką wesołość wywołał, że nie potrzebny jest cały ten balast wiadomości o uzębieniu jeża, o owych kilometrach i t. d., a sam przyznał, — słyszałem tu — że wiele ustępów jest dobrych, nawet bardzo dobrych. Idzie mi teraz tylko o efekt, które Jego przemówienie wywołało.

Nie wchodzę wcale w intencyę, uznaję bowiem że dążył do polepszenia stosunków, ale pytam, jakim był efekt Jego przemówienia? Pozwolę sobie powiedzieć, że wysoko cenię i szanuję wiedzę, doświadczenie i zasługi p. Kozłowskiego, ale z tą samą otwartością i z tą samą szczerością, którą on zapewne uzna, bo jej się trzyma — muszę powiedzieć, że przez ośmieszenie książek szkolnych w tym Sejmie może niedobrą oddał usługę naszej szkole. Zdanie Jego byłoby bardzo cenne w komisyi szkolnej, w ankiecie, ale ze Sejmu tego pójdzie głos, a właśnie dlatego, że to jest Jego głos, może dla naszego szkolnictwa nie bardzo pomocny.

Ale wracam do mojego stanowiska w sprawie owej słabej wydatności nauki w szkołach ludowych, oświadczam, że najlepsze plany, najlepsze książki nie zmienią faktu, że w jednej klasie przeciętnie uczy się 89 uczniów. To jest parodya nauki, to rzecz stawia w ten sposób, że przez zmianę książek, planów — ja przecież doniosłości tych zmian absolutnie nie przeczę — ale kto mówi, że przez to będziemy mieli lepszy rezultat, to ten zdaje się łudzi siebie i innych. (**Głosy**: *Bardzo słusznie*).

A jeżeli tak jest, proszę panów, jeżeli przyczyną tej słabej wydatności nauki w szkole elementarnej jest to niesłychane przepełnienie, jest fizyczna niemożliwość odpowiedniego nauczania, to cały ten problem jest — naturalnie jeżeli się stoi na stanowisku odpowiadającem ogólnej dzisiejszej naszej cywilizacyi, mianowicie że związek państwowy ma obowiązek dać obywatelom elementarne wykształcenie, jeżeli na tem stanowisku się stoi, — to wówczas ten problem nabiera innej zupełnie natury staje się problematem finansowym i rostrzygnięcia problematu tego szukać trzeba nie w dziedzinie znów szkolnictwa, lecz w dziedzinie polityki finansowej. Bo jakże się wowczas rzecz przedstawia?. Ona przedstawia się jako pytanie, jaką powinniśmy prowadzić plitykę finansową, by każda gmina miała nie tylki szkoły ale miała tyle klas ile potrzeba, żebo każde dziecko mogło naprawdę nabyć tam elementarnego wykształcenia. I oto rezultat moich wywodów,

Z tych dwóch zagadnień, które zajmują przedewszystkiem opinię, t. j. ze zagadnienia płynącego z owego przepełnienia w szkołach średnich, i ze zagadnienia tyczącego się słabej wydatności nauki w szkołach ludowych płynie ten wniosek, że one do dziedziny szkolnictwa nie należą, że nie należą do dziedziny administracyi szkolnej i polityki szkolnej. Pierwszy z tych problemów załatwić można i usunąć, złagodzić względnie tylko w miarę wzmożenia, powiększenia wytwórczości ekonomicznej naszego kraju. Drugi z tych problemów zależy w zupełności od stanu naszej polityki finansowej i stąd wniosek, że jeżeli mówimy, że grozi nam katastrofa przepełnienia szkół średnich, jeżeli skarzymy się na słabą wydatność nauki w szkołach ludowych, to za to — mojem zdaniem — szkolnictwa naszego, ustroju zasad szkolnictwa winić nie możemy.

(**Głosy**: bardzo słusznie).

Kwestya planów naukowych, kwestya książek szkolnych, kwestya przewagi kierunku praktycznego nad teoretycznym, to są kwestye w obec tej pierwszej, kardynalnej, zasadniczej sprawy drugorzędne.

Boję się, bym, nie był źle zrozumiany, ale powtarzam, że w obec tej pierwszorzędnej kwestyi wzmożenia wytwórczości ekonomicznej kraju, w obec wzmożenia naszych dochodów krajowych, kwestye te są drugorzędne.

A jeżeli teraz idzie o środki, jakimiby można ten stan złagodzić czy usunąć, to pozwolę sobie wypowiedzieć moje czysto osobiste zapatrywanie w tym kierunku.

Bez osobnego ustawodawstwa uwzględniającego nasze odrębne galicyjskie potrzeby,

(P. **Abrahamowicz**. Bardzo słusznie)

nie podniesiemy ani rolnictwa, ani przemysłu, wskutek tego nie wzmożemy zapotrzebowania sił umysłowych i wskutek tego nie będziemy mieli środków na taką oświatę

którąby odpowiadała zasadom przyjętym przez nas, zasadzie przymusu szkolnego.

Przez szereg lat prowadziliśmy walkę o autonomię i przegraliśmy dlatego, żeśmy ją prowadzili z motywów politycznych.

Ale dziś nie jako hasło polityczne, tylko jako jedyny sposób załatwienia naszej wyłącznie krajowej galicyjskiej kwestyi społecznej, naszej niedoli, która się charakteryzuje w ten sposób, że mamy coraz to bardziej wzmagający się proletaryat ogólny i proletaryat półinteligencyi, stąd więc wyłania się napowrót ta sprawa, mówię nie jako hasło polityczne, ale jako jedyny sposób załatwienia i rozwiązania tej kwestyi.

To jest mojem zdaniem konieczność przyrodnicza

(*Głosy* Tak jest).

nb. jeżeli ten kraj ma być naprawdę rządzony, jeżeli w tym kraju Rząd jakkolwiek, od góry do dołu, nie będzie się ograniczał tylko do represyi, do utrzymania ładu i porządku, ale jeżeli będzie dbał o wzmożenie dobrobytu krajowi.

(*Brawa*).

A jeśli Panowie zbadacie, jakie znaczenie ma przedłożenie finansowe, które niebawem będziemy rozstrzygać, to zdaje mi się, że będziecie tego samego zdania co ja, że to przedłożenie jest najlepszym dowodem owej przyrodniczej konieczności, o której mówiłem.

Kończąc proszę, aby Wys. Izba raczyła wnioski komisyi przyjąć a wszystkie rezolucye postawione tu w ciągu debaty ogólnej, o ile oddane będą pod głosowanie, odesłać do komisyi szkolnej.

(*Liczne brawa i oklaski*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*).

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku 1903/4 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Tomaszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. **Tomaszewski.** Wysoki Sejmie!

W tej Wys. Izbie zasiada dwu posłów ze sfer szkolnych. Jeden długoletni inspektor okręgowy i dyrektor seminaryum drugi, który choć stoi nieco dalej od sfer ludowych szkół, temi sprawami zajmuje się od szeregu lat. A chociaż bez wątpienia ma każdy obywatel prawo mówić o szkołach, nawet hreczkosiej a tem bardziej taki uczony hreczkosiej, taki erudyt jak czcigodny p. Kozłowski, którego świetna mowa pod każdym względem zasługuje na wielkie uznanie, to jednak tak jak np. krawiec musi przyznać, że się zegarmistrz na zegarkach lepiej zna od niego, nie będzie może nieskromnie twierdzić, że na pewnych szczegółach techniki szkolnej — a szkoła jest takim zegarkiem skomplikowanym — znają się zawodowcy lepiej przecież od niezawodowcy.

Dlatego może źle się stało, iż się tak złożyło, że w debacie szkolnej ci dwaj posłowie ze sfer nauczycielskich do głosu dojść nie mogli. Dlatego nie mogę uzasadnić tak, jakbym tego pragnął, bo mi tego nie wolno, dlaczego będę głosował za pierwszym wnioskiem komisyi.

W debacie szkolnej były tego roku liczne niespodzianki. Wybitny członek prawicy przemawiał przeciw wnioskom komisyi szkolnej, sprawozdawca jej polemizował z wybitnym członkiem prawicy bardzo ostro tak dalece, że mowę jego, a raczej część tej mowy — kwalifikował jako mowę raczej ankietową niż sejmową; a więc niechaj będzie jeszcze jedna niespodzianka, że poseł stronnictwa opozycyjnego powie — co jest rzadkością w tej Wys. Izbie — komplement Radzie szkolnej krajowej.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, które mamy przed sobą, jest tak wyczerpujące, tak oświetla wszystkie stosunki szkolnictwa ludowego, tak jest obfite w daty statystyczne, że rzuca jasny pogląd na całe szkolnictwo, z wielką szczerością odsłania wszystkie jego braki i daje nam pogląd na to, cośmy zrobili i na to, co nam jeszcze do zrobienia w przyszłości pozostaje. Jeżeli to obfite sprawozdanie porównam ze sprawozdaniami, jakie ogłaszają inne Rady zzkolne krajowe, ze sprawozdaniami, które mają postać chudych broszurek drukowanych a często nawet litografowanych, to należy wyrazić uznanie Radzie szkolnei krajowej za tę prawdziwie benedyktyńską żmudną pracę.

Oto m m przed sobą sprawozdanie czeskiej Rady szkolnej krajowej, kraju koronnego, zbliżonego do naszego i obszarem i ludnością. Sprawozdanie to, jak widzimy, jest małe i szczupłe, ale jest tego ważna

przyczyna. Oto szkolnictwo w tym kraju jest już prawie wykończone tak że wystarczy tylko zaregestrować to co jest. Porównując to sprawozdanie z naszem, widzimy jak wielkich ofiar będzie wymagać jeszcze to szkolnictwo od Skarbu krajowego, jak wielkich wysiłków będzie potrzeba, aby ten wspaniały gmach, którym ma być szkolnictwo ludowe, wykończyć.

A ponieważ zacząłem od komplementu, komplementem skończę. Chcąc ocenić działalność Rady szkolnej krajowej, trzeba uwzględnić sferę jej kompetencyi, trzeba uwzględnić środki materyalne, jakimi rozporządza i które nie od niej zależą. Trzeba dalej uwzględnić, że łatwiej jest krytykować niż rządzić. U nas Polaków jest to w naturze, że krytykujemy bardzo chętnie, są to może jakieś jeszcze resztki liberum veto, bo co tylko się u nas władzą nazywa, to może być zawsze pewne różnych ataków. Najgorzej może dzieje się, że atakujemy Radę szkolną krajową ze względu na kierunek narodowy oświecenia publicznego, bo zdaje mi się, że w tej Radzie szkolnej krajowej ze względu na kierunek narodowy oświecenia publicznego, bo zdaje mi się, że w tej Radziy szkolnej krajowej siedzą tego kraju synowie, którzy ten kraj kochają, którzy pragną jego dobra i od najwyższego szefa tej Rady szkolnej począwszy z pewnością wszyscy myślą tak, jak my myślimy.

Pragnąłbym tylko jednej rzeczy. Organizm szkolny, to organizm żywy, który się ciągle rozwija.

Ustawodawstwo nasze szkolne, po części nasze własne, po części nam narzucone, może w niejednym względzie nie zgadza się już dziś z tym organizmem.

Otóż pragnę, aby Rada szkolna krajowa częściej badała, o ile ustawy nie zgadzają się ze stosunkami i występowała z inicyatywą odpowiednich zmian pewnych artykułów ustawy.

Bo to uniewinnianie się, że wszystko co się dzieje, dzieje się na mocy ustawy, nie popchnie naprzód szkolnictwa.

Jeżeli ustawa niedomaga, powinno być naszem dążeniem, ustawę przystosować do stosunków, a nie stosunki szkolne do ustawy.

Na tem kończę, oświadczając, że będę głosował za pierwszym wnioskiem komisyi.

.(*Brawa*).

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Wilczkiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wilczkiewicz ma głos.'

P. ks. **Wilczkiewicz.** Wysoka Izbo!

Należy się najgorętsze podziękowanie Radzie szkolnej krajowej za jej sprawozdanie o stanie szkół naszych, a także Wysokiemu Sejmowi za to, że naukę religii tak szczerze wziął sobie do serca, że zwraca swoją uwagę na braki i niedostatki wydarzające się w nauczaniu religii, że szuka przyczyn powodujących te braki i środków do usunięcia tychże.

Ale uważam, że przyczyny nieregularnego nauczania religii, nie są w tem sprawozdaniu wyczerpująco przedstawione, ani też sprawiedliwie, i z tego powodu proszę Wysoką Izbę o 5 minut cierpliwości i uwagi dla słów moich.

Przepraszam, że tu zrobię malutką dygresyę.

P. hr. Stadnicki znalazł wczoraj powód nieregularnego nauczania religii w szkole ludowej w tem, że istnieje brak księży katechetów, i chciałby temu brakowi zaradzić przez podwyższenie pensyi katechetom. Już w zeszłym roku miałem zaszczyt złożyć przy tej samej dyskusyi, imieniem całego duchowieństwa, a osobliwie księży katechetów, hrabiemu Stadnickiemu serdeczne podziękowanie za życzliwe słowa dla duchowieństwa.

Dziś uczynię to z tem większą pilnością, że powtórzenie tego wniosku, a raczej tej rezolucyi wskazuje, że p. hr. Stadnicki nie przygodnie traktuje tę sprawę, działa nie pod wrażeniem chwili, ale, że jest to stanowczy głos jego w tej sprawie.

W dzisiejszych czasach, kiedy jedna część społeczeństwa jest wrogo, a druga obojętnie usposobiona dla duchowieństwa, kiedy biją w nas ustawicznie gromy oszczerstw i wszelakiej zniewagi, każdy głos cieplejszy dla duchowieństwa musi napawać je żywą wdzięcznością dla tych, którzy mieli odwagę z tem cieplejszem słowem wystąpić.

Zdaje mi się jednak, że w mowie p. hr. Stadnickiego było coś, jakby niedokończonego, tak samo jak i w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej.

Powiedziano tam, że za mało udziela się nauki religii, a bliżej nie stwierdzono, dlaczego tak jest, a nie inaczej. To należałoby uzupełnić.

Dla dyecezyi lwowskiej i przemyskiej znalazło się wprawdzie słowo usprawiedli-

wienia w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej.

Napisano tu, że na rozległych obszarach dyecezyi lwowskiej i przemyskiej nieraz 8 i 10 szkół istnieje w jednej parafii, którą jeden obsługuje kapłan.

Wskutek tego duchowni parafialni nie mają czasu bywać regularnie w szkole i wyczerpać przedmiot przeznaczony przapisami istniejącymi.

Natomiast o dyecezyach tarnowskiej i krakowskiej nie ma w tem miejscu wzmianki, coby można sobie tłumaczyć w ten sposób, że nieregularna nauka w dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej nie ma żadnego usprawiedliwienia.

A przecież te stosunki, w pomienionych ostatnio dyecezyach o ile są nie gorsze, nie są lepsze niż w dyecezyi lwowskiej i przemyskiej.

Z każdym rokiem przybywa tym dyecezyom szkół w bardzo wydatnej mierze, a w równej mierze duchowieństwa ubywa W tarnowskiej dyecezyi dużo posad księży katechetów jest nieobsadzonych, ale jakże mają być obsadzone, jeżeli blisko 30 posad wikaryuszowskich dla braku księży nie jest obsadzonych.

Są parafie 4-ro i 5-cio tysięczne, w których powinno pracować dwu księży, a pracuje jeden proboszcz; a już parafie o 3 i mniej tysiącach mieszkańcow prawie bez wyjątku wikarych nie mają.

W parafiach takich bywa po 6, 8 a nawet 10 szkół i jak można żądać postępu w nauce religii, jeżeli duszpasterzom brakuje dni w tygodniu na jednorazowe odwiedzenie takich szkół.

W zeszłym roku o wyliczaniu przezemnie różnych prac, których podjąć się musi duszpasterz, a które są przeszkodą w regularnem nauczaniu religii, powiedział p. referent, że nauczanie religii uważa za pierwszy obowiązek w długiej bardzo i wysokiej drabinie obowiązków kapłańskich.

Temu jednak orzeczeniu p. referenta, my duszpasterze niestety przyklasnąć nie możemy.

Co ma zrobić kapłan-duszpasterz, proszę Szanownych Panów, jeżeli równocześnie przyjadą po niego dwie fury, jedna do umierającego, a druga do szkoły?

Myślę, że musi pierwszeństwo dać tej, która ma go zawieźć do chorego, a szkołę zostawić na boku.

Co ma robić wtedy, kiedy przez cały czas, od października aż do św. Trójcy setki parafian oblęga jego konfesyonał, chcących spełnić obowiązek przygodnej lub Wielkanocnej spowiedzi? Kto choć jednem okiem spoglądał na życie parafialne, ten wie, że nasi penitenci zziębli i głodni nie odejdą od konfesyonału, choćby mieli czekać do 12-tej w nocy, dopóki nie uczynią zadość obowiązkowi sumienia.

Mniemam, że im znowu należy się pierwszeństwo przed szkołą Takich przeszkód w regularnem nauczaniu religii mógłbym przytoczyć bardzo wiele. Jeżeli zaś zważymy, co powiada na stronie 14 tej sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, że aż 2.846 księży ma uczyć religii z tytułu duszpasterstwa, a więc księży proboszczów i wikarych, ustawicznie przeszkadzanych pracą parafialną, to łatwo można sobie wyobrazić, jak ta nauka religii może się odbywać. Poczuwam się jednak do obowiązku zauważyć tutaj, że duchowieństwo nie zapoznaje doniosłości nauki religii i że przy zdwojonych potrzebach społeczeństwa potęguje także i swoją pracę dwu, i trzykrotnie, a jeśli większych jeszcze cudów dokazać nie może, to chyba nie wina duchowieństwa.

Podwyższenie pensyi księży katechetów jest bardzo pożądanem, ale ono w całości złemu nie zaradzi. Biskupi nie mogą obsadzać posad katechetów, gdy nie ma komu spowiadać, mszy w niedziele odprawiać. Niech ci panowie, którzy za sport sobie uważają rzucanie obelg na duchowieństwo, pamiętają, że się źle bawią, tłumiąc w sercach młodzieży rzucaniem tych obelg budzące się powołania do stanu duchownego.

Czy młodzież pójdzie do seminaryum, kiedy słyszy, jak ze wszystkich stron rzucają gromy na duchowieństwo?

Miałem młodzieców w mojej parafii, którym po skończeniu gimnazyum głos sumienia i głos rodziców wskazywał drogę do seminaryum. Na moje zapytanie, czy nie wstąpiliby do seminaryum duchownego, odpowiedzieli, że nie są powołani na męczenników.

Jedynym sposobem zaradzenia złemu— naturalnie, kiedy liczba księży się wzmoże,— będzie postanowienie katechetow parafialnych w takich parafiach, które mają więcej, niż pięć szkół. Wtedy ksiądz będzie mógł nauczaniu religii zupełnie się poświęcić, będzie ową pracę uważał za główne zadanie i cel życia — nie oderwie go więcej konfesyonał, ołtarz, ambona i chory. Wtedy do-

piero możecie Panowie żądać regularnego nauczania religii!

Tymczasem zaś owo narzekanie na księży katechetów albo płynie z nieznajomości stosunków duszpasterskich, albo też z samej chęci karcenia, co na karcenie nie zasługuje.

Nie wnoszę żadnej rezolucyi, ale proszę, ażeby na przyszłość zarzutów takich przeciw XX. katechetom nie uogólniano. Niech tego rodzaju sprawy w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej będą traktowane więcej wyczerpująco i krytycznie, aby ktoś słusznie nie powiedział, że mu się krzywda nie stała. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jaworski.** Zrzekam się.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt 1) wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*):

2. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby posady głównych nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich nadawano tylko kandydatom z egzaminem do szkół średnich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Małachowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Wysoka Izbo!

Już w dyskusyi ogólnej zaznaczyłem, że nie zgadzam się na ustęp 2. wniosków komisyi szkolnej.

Nie będę szczegółowo przytaczał motywów wniosku mojego, tylko raz jeszcze zaznaczę, że nie ma żadnego powodu usuwać nauczycieli szkół ludowych od tego słusznie im się należącego awansu, od tej lepszej przyszłości, od poprawy swego bytu i stanowiska, na jaki oni zasługują. W sprawozdaniu komisyi nie znajduję ani jednego motywu zatem, a to co prywatnie mi powiedziano, że motywem tego ma być tendencya podniesienia poziomu wykształcenia pedagogii w seminaryach nauczycielskich, nie wydaje mi się trafnem, a to dlatego, że o ile mnie wiadomo, ci nauczyciele seminaryalni, którzy wyszli z nauczycielstwa ludowego, a którzy mają za sobą nieraz kilkudziesięcioletnią praktykę, którzy w swoim zawodzie oddawali cenne usługi nauczycielstwu i wychowaniu dzieci, którzy mają wielkie doświadczenie, praktykę i rutynę, — ci nauczyciele i dziś spełniają chlubnie swoje zadanie i tam, gdzie ci nauczyciele stanowią większość gremium nauczycielskiego, tam i tu powołuję się na świadectwo Rady szkolnej i jej obecnego tu reprezentanta — spełniają seminarya nadzwyczaj chlubnie i dzielnie swoje zadanie. Dziś, gdy się ciągle mówi o chęci zaspokojenia postulatów nauczycielstwa, gdy wszyscy przyznają, że choć w części należy im zadość uczynić, w chwili gdy wszyscy konstatujemy, że wielka ilość nauczycieli usuwa się z tego zawodu właśnie z braku szans awansu i lepszej przyszłości, w tej chwili powzięcie uchwały takiej, zagradzającej drogę nauczycielstwu ludowemu do słusznego awansu, uważam za nieuzasadnione i dlatego proszę, żeby Wysoka Izba ustępu drugiego wniosków komisyi nie przyjęła.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jaworski**. A ja upraszam o przyjęcie tego wniosku, który uczyniła komisya tylko w interesie szkoły i utrzymania seminaryów na należytym poziomie. Praktyka dotychczasowa wiedzie wprost do obniżenia tego poziomu. Dlatego podtrzymuję ten wniosek w całej pełni.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek drugi komisyi, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*):

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby liczbę inspektorów krajowych pomnożył, — a posadę inspektora rolnictwa systemizował.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*).

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania nowych seminaryów nauczycielskich.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. **Buynowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł Buynowski.

P. **Buynowski**. Wysoka Izbo!

Z sprawozdania Rady szkolnej krajowej a to z rubryk „Wynik egzaminów dojrzałości w seminaryach naucz." widzimy, że w Tarnowie na 94 kandydatów, którzy się zgłosili do egzaminu dojrzałości, było 47 eksternistek t. j. 50%, podczas gdy w innych seminaryach procent ten wynosił tylko 19, 20, 21, 25 a nawet 16%. Jestto dowód, że w Tarnowie zachodzi największa potrzeba założenia żeńskiego seminaryum nauczycielskiego.

Z tego też powodu postawił w z. r. p. Vayhinger taki wniosek, ale życzeniu temu dotychczas nie stało się zadość. Dlatego ja proponuję do tego punktu następującą poprawkę: (*czyta*).

„Przedewszyskiem zaś uwzględnił żądanie założenia żeńskiego srminaryum nauczycielskiego w Tarnowie."

Przy tej sposobności pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Szan. reprezentanta Rady szkolnej na nadzwyczajne stosunki panujące w tem seminaryum co do ilości reprobowanych kandydatów. A mianowicie w jednym Tarnowie mamy aż 68% reprobowanych kandydatów, podczas gdy poza Tarnowem tylko Kraków wykazuje jeszcze tylko 42%, w innych seminaryach nauczycielskich zaś wynosi liczba reprobowanych około 20%.

Nie robię nikomu z tego zarzutu, bo nie znam się na tych sprawach; przypuszczam, że przyczyną tego jest może także wielki w Tarnowie procent eksternistek, ale ten jeden powód wydaje mi się nie całkiem wystarczającym. Mamy bowiem w Tarnowie znakomicie prowadzony zakład pp. Urszulanek, z którego wiele panien składa egzamin dojrzałości w tarnowskiem seminaryum nauczycielskiem jako eksternistki, a są tak dobrze przygotowane, że mogłyby nawet składać maturę gimnazyalną, gdyby tam uczono łaciny i greki. Zdaje mi się tedy, że w każdym razie musi tam być jeszcze jakaś inna przyczyna, której nie znamy i pragnąłbym, żeby Rada szkolna tą sprawą się zajęła.

Jeszcze gorzej przedstawia się ten stosunek co do reprobowanych kandydatów seminaryów według dat statystycznych co do uczniów zwyczajnych. Bo jeżeli co do eksternistów i eksternistek można powiedzieć, że ci gorzej bywają przygotowani, to już w zakładzie, który przez cały szereg lat swoich wychowanków uczy, a klasyfikacye wypadają w ten sposób, że podczas gdy w innych seminaryach wynosi liczba reprobowanych kandydatów tylko 4% 6% 8% i 10% a w zakładzie tarnowskim wynosi ten procent 22 muszą panować jakieś szczególne stosunki. Procent reprobowanych jest tam bowiem tak nienormalny, że w każdym razie zasługuje na szczególniejsze zbadanie i dlatego proszę Radę szkolną krajową, by tą sprawą się zajęła.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Głos. ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jaworski**. Oświadczam się przeciw tej poprawce a to z powodu, że nie możemy tu w jednej chwili od razu powiedzieć, że tam właśnie jest seminaryum najbardziej potrzebne. Seminarya są potrzebne w całym kraju. Dlatego proszę o uchwalenie wniosku wedle brzmienia komisyi.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podam naprzód do głosowania wniosek komisyi. Kto przyjmuje wniosek komisyi zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie jest do tego wniosku poprawka p. Buynowskiego, która opiewa: (*czyta*) „przedewszystkiem zaś uwzględnił żądanie założenia żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie". Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce powstać. (*Mniejszość*) Poprawka nie została przyjęta.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku 5-go.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*).

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynków dla seminaryów nauczycielskich, przedewszystkiem we Lwowie, Zaleszczykach, Sokalu i Tarnopolu.

Temsamem załatwionym został wniosek p. Kramarczyka i tow. w przedmiocie zmiany postanowień o przymusie szkolnym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Małachowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Małachowski.

P. **Małachowski**. Zgłosiłem poprawkę tej treści aby po słowie „Tarnopolu" dodać — i zabezpieczył dla każdego seminaryum przynajmniej 2 morgi własnego gruntu dla praktycznych ćwiczeń rolniczych". Wniosek ten uzasadniłem powszechnym brakiem takich

gruntów przy seminaryach nauczycielskich pomimo ofiarności niektórych gmin, które dostarczają takiego gruntu. Rząd nie czyni tego, co czynić powinien. Jeżeli się ma żądać od nauczycieli szczególnie w wiejskich szkołach, aby należycie młodzież wiejską kształcili w rolnictwie, trzeba im dać warsztat próbny, który nie może być tak udzielony, jak się to dotychczas praktykuje w seminaryach, że się małą część gruntu dzierżawi na kilka lat. Na takim gruncie dzierżawionym pod grozą wypowiedzenia absolutnie racyonalna nauka gospodarstwa rolnego przeprowadzić się nie da, dlatego sądzę, że odpowiem także intencyom komisyi, jeżeli postawię tę poprawkę do ustępu 5-go.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jaworski.** Przeciw myśli, jaka jest zawarta w poprawce p. Małachowskiego nie mam nic, owszem uważałbym to za rzecz bardzo pożądaną i potrzebną, ale jestem zasadniczo przeciwny temu, żeby tego rodzaju rzeczy, wchodzące w istotę szkolnictwa ludowego, były załatwiane i uchwalane przez Sejm bez poprzednich obrad komisyi szkolnej.

Dlatego, jeżeliby p. Małachowski pozostał przy tej swojej formie poprawki do 5-go wniosku, tobym się oświadczył przeciwko temu, gdyby zaś sformułował wniosek ten jako samoistny, to w takim razie wniósłbym, żeby odesłano to do komisyi szkolnej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Małachowskiego jest poprawką do wniosku 5. Podam napowrót do głosowania ustęp pierwszy wniosku 5. Kto przyjmuje wniosek 5 komisyi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. **Małachowski.** Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

Marszałek. Głos ma pod względem formalnym p. Małachowski.

P. **Małachowski.** Sądzę, że mój wniosek mógłby być już i dziś przyjęty, chybaby się rozchodziło o to, czy mają być dwa morgi czy jeden.

To jest kwestya, która może być potem rozpatrzona, ale w zasadzie jak widzę sprawozdawca nie ma nic przeciwko wnioskowi. Jeżeli jednak p. Sprawozdawca sądzi, że tak ta rezolucya jak i inne powinne być rozpatrywane przez komisyę szkolną, to ja w zasadzie słuszności odmówić mu nie mogę, jednak obawiam się, że tak ta sprawa jak i inne ważne sprawy, które poruszyłem tak ja jak i moi koledzy sejmowi, dozna o tyle ujmy przez te formalności, że komisya szkolna może już nie będzie mogła w tej sesyi sejmowej przyjść ze swojemi wnioskami w tych sprawach.

Więc tylko pod tym warunkiem zgadzam się na propozycyę p. Sprawozdawcy, jeżeli p. Sprawozdawca przyjmie w imieniu komisyi szkolnej tę moją prośbę, którą do tej komisyi adresuję, prośbę gorącą tej treści, żeby rezolucye, które przy sposobności tego sprawozdania będą odsyłane do komisyi, komisya zechciała przynajmniej co do ważniejszych spraw załatwić i przyjść z pozytywnymi wnioskami jeszcze w tej sesyi, która mniej więcej jeszcze dwa tygodnie potrwa.

Zresztą wiem, że wobec sprzeciwienia się sprawozdawcy nie miałbym szans, żeby rezolucya ta postawiona z tej strony Izby przeszła, dlatego wolę, żeby nie odrzucano sprawy nią objętej a limine, i sądzę, że komisya szkolna uznając nagłość i doniosłość tych wniosków prośbie mej zadość uczyni.

Marszałek. Ponieważ sprawa głosowania jest zawisłą od postawionego przez wnioskodawcę warunku, przeto muszę zapytać p. Sprawozdawcę, czy warunek ten przyjmuje.

Sprawozdawca p. **Jaworski.**

Nie mogę przyjąć warunku, tylko zakomunikuję prośbę p. Małachowskiego komisyi i poprę w obec niej tę prośbę.

Marszałek. Czy p. Małachowski stawia to jako rezolucyę, czy jako życzenie do komisyi ?

P. **Małachowski.** Ja zanoszę prośbę do p. Sprawozdawcy i komisyi szkolnej, żeby co do wniosków postawionych przezemnie przyszła ze sprawozdaniem jeszcze tej sesyi.

Marszałek. Muszę jednak wiedzieć, czy mam podać to do głosowania i chciałbym pod tym względem otrzymać odpowiedź.

P. **Małachowski.** Ja się zgadzam na zapatrywanie p. Sprawozdawcy, żeby poprawkę do 5 wniosku komisyi i wszystkie wnioski moje odesłać — jak sobie życzy p. Sprawozdawca jako wnioski samoistne do komisyi szkolnej, do której zanoszę prośbę, żeby jeszcze w tej sesyi przyszła ze sprawozdaniem nad tymi wnioskami.

Marszałek. Więc rozumię to tak, że poprawka do wniosku 5 została cofnięta i zgłoszoną jako osobny wniosek. O wnioskach zaś wszystkich będziemy mówić później.

Przystępujemy do ostatniego ustępu wniosku 5-go komisyi.

Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu do tego ustępu.

P. **Kramarczyk.** Proszę głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. **Kramarczyk.** Przed paru dniami pozwoliłem sobie postawić wniosek o ograniczenie przymusu szkolnego na miesiące wrzesień i czerwiec. Nie chcę teraz roztaczać powodów, które mnie skłoniły do postawienia tego wniosku, bo przy uzasadnianiu go dostatecznie je wypowiedziałem, rozchodzi mi się tylko o formę, to jest o załatwienie mego wniosku. Proszę panów, jeżeli poseł postawi wniosek pozytywny, jeżeli ten wniosek ma pewną wartość moralną, to zdaje mi się, że nie w ten sposób taki wniosek się załatwia, żeby tak bez niczego przejść nad nim do porządku dziennego.

Jestem członkiem komisyi szkolnej i nie byłem na posiedzeniu, na którem się z moim wnioskiem uporano. Jeżeli komisyi się zdawało, że mój wniosek nie ma sensu, to komisya powinna była napisać jakieś choćby ogólnikowe, krótkie sprawozdanie, a nie przyczepiać go do innego ważniejszego sprawozdania, i powiedzieć, że Sejm ma nad nim przejść do porządku dziennego. Wszak o przymusie szkolnym byłoby bardzo dużo do pomówienia, wszak Ekscelencya Namiestnik sam przed 3 laty postawił taki sam wniosek o rozszerzenie wakacyi szkolnych i ja nawet nie poszedłem tak daleko, jak on, bo żądałem tylko ograniczenia przymusu szkolnego w tych miesiącach, kiedy włościanin ma najwięcej zajęcia na roli i dzieci swoich koniecznie potrzebuje.

Dlatego proszę, żeby zamiast przechodzić nad moim wnioskiem do porządku dziennego napowrót odesłać go do komisyi szkolnej z wezwaniem, by komisya napisała przynajmniej w porządnym referacie motywy, dla jakich mój wniosek odrzuca.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Cieński Tadeusz.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Cieński Tadeusz.

P. **Cieński Tadeusz.** Podzielam zapatrywanie p. Kramarczyka, że sprawa tak ważna, jak sprawa przymusu szkolnego powinna być obszerniej omówiona.

Obecne stadyum dyskusyi nie pozwala na to, żeby wyczerpująco tę sprawę omówić. W każdym razie sądzę, że poruszenie tej sprawy w Izbie, a następnie i obszerniejsza dyskusya nad nią w komisyi, mogłyby się przyczynić do wyjaśnienia różnostronnych zapatrywań pod tym względem. Jestem także przekonany, że w dzisiejszych warunkach przymus szkolny nie zupełnie odpowiada potrzebom i pożytkowi nauki w szkole ludowej. Dziś takie są stosunki, że dzieci obowiązanych do nauki jest przeciętnie liczba przeszło 80, a w bardzo wielu wypadkach więcej niż 100. W takich warunkach o skuteczności nauki trudno mówić, zwłaszcza, że i materyał, jaki ma nauczyciel, wymaga, zwłaszcza w początkach na pierwszym stopniu wiele pracy, wiele wysileń, aby ten materyał urobić i do przyjęcia nauki możliwym uczynić. Dalej i to podnoszę, że budynki szkolne w większej ilości niż 50% są nieodpowiednie, za małe, a w takiej szkole, gdzie panuje zaduch, przepełnienie, czyż można mówić o skutecznem nauczaniu?

Będąc często obecnym przy popisach w szkole ludowej, stanowczo twierdzić mogę, że skuteczność nauki jest bardzo mała, że dzieci, jakkolwiek wykażą się, że chodzą do szkoły, z nauki mało korzystają, w wielu wypadkach po kilkuletniem uczęszczaniu do szkoły jeszcze ani czytać, ani pisać nie umieją, a winić o to nauczycieli zupełnie nie mogę, bo jak się uwzględni to przepełnienie, ten zły materyał, to złe umieszczenie ubikacyi szkolnych, to dziwić się nie można, iż ta nauka jest tak mało skuteczna.

Jakież są następstwa tego, że nauczyciel wykaże dzieci, które nie chodzą do szkoły? Rodziców karze się grzywnami, bardzo dla nich dotkliwemi, tem dotkliwszemi, że towarzyszy im poczucie ich niesprawiedliwości. Przecież włościanin nasz, jeżeli nie może dziecka posyłać albo wskutek odległości od szkoły, albo wskutek biedy, gdy nie może dziecku ubrania sprawić, lub dlatego, że dzieci są jeszcze nierozwinięte, to dostawszy karę grzywny ma poczucie wielkiej niesprawiedliwości. Takie poczucie ogromnie źle oddziaływa na dzieci i utrudnia nauczycielowi jego zadanie, bo rodzice nie wysyłają swych dzieci do szkoły z tem, że tam idą po oświatę, naukę, że tam znajdą tego nauczyciela dobroczyńcę, który się dla nich poświęca i chce ich oświecić — przeciwnie, dziecko słyszy w domu, że rodzice płacić

muszą kary i siedzieć po aresztach, a to nie ułatwia bynajmniej nauczycielowi jego zadania.

Wobec tych stosunków jestem zdania, iż rzecz tę należy rozważyć i podzielam zapatrywanie p. Kramarczyka, żeby wniosek jego odesłano napowrót do komisyi szkolnej.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca oświadczył mi w tej chwili imieniem komisyi, że ta ustęp końcowy 5 wniosku cofnęła przeto dalsza dyskusya na ten temat jest bezprzedmiotową i niemożliwą.

Przystępujemy do rezolucyi.

Przedewszystkiem są rezolucye p. Małachowskiego, które opiewają (*czyta*:)

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby udzielał więcej urlopów dłuższych i stypendyów dla wysyłania za granicę nauczycieli szkół wydziałowych, celem odbywania fachowych studyów pedagogicznych i naukowych.

Wzywa się c, k. Rząd, ażeby przystąpił do systematycznej rewizyi i kodyfikacyi wszystkich ustaw szkolnych.

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby termin ogłoszenia konkursów na posady nauczycielskie przesunęła na miesiąc Grudzień i Maj.

Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby ponowiła swój okólnik w sprawie rozkładania wakacyi na pory pilnych robót gospodarczych i by dla każdej okolicy kraju w uzupełnieniu powyższego okólnika po zasięgnięciu opinii towarzystw gospodarczych podała pewne stałe typy rozdziału wakacyi.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przepisy instrukcyi dla inspektorów szkół ludowych poddał jak najrychlej odpowiedniej rewizyi.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zbadał potrzebę reorganizacyi szkół wydziałowych i rozszerzenia planu nauki szkół wydziałowych do lat ośmiu.

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przedłożył wnioski do zmiany ustawy o urządzeniu Rady szkolnej krajowej w następujących kierunkach:

1) ażeby zniesione zostały przepisy ograniczające swobodę miast Lwowa i Krakowa dowolnego wyboru delegatów do Rady szkolnej krajowej (art. IV. ust. 7. ustawy z 15/2. 1905).

2) ażeby oprócz reprezentanta seminaryów naucz., także dwaj reprezentanci nauczycielstwa ludowego, jeden narodowości polskiej, drugi narodowości ruskiej wchodzili w skład Rady szkolnej krajowej.

3) ażeby w artykule VIII. ust. 4 ustawy kraj. z 15/2. 1905. Nr. 39, dz. u. k. o Radzie szkolnej krajowej po słowach: »Załatwiając sprawę dwóch sekcyi", dodano: „oraz co do delegatów miast Lwowa i Krakowa, o ile chodzi o sprawy odnoszące się ściśle do miasta, z którego są delegowani".

Wzywa się c. k. Rząd, aby zabezpieczył dla każdego seminaryum przzynajmniej dwa morgi własnego gruntu do praktycznych ćwiczeń rolniczych.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w planach szkół więcejklasowych uwzględniał w szerszej mierze historyę Polski, a Radę szkolną krajową, ażeby w książkach do czytania przeznaczonych do nauki języka polskiego i wiadomości z przyrody i dziejów starała się umieścić w większej ilości i w większym wyborze ustępy traktujące o dziejach i rzeczach polskich.

Kto popiera te rezolucye zechce rękę podnieść, (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Ja zapytuję Szan. posła pod względem formalnym, czy żąda merytorycznego traktowania tych rezolucyj, czy też odesłania ich do komisyi szkolnej.

P. Małachowski. Zgadzam się na wniosek p. sprawozdawcy, tylko proszę, żeby komisya jeszcze w tej sesyi przyszła ze sprawozdaniem nad moimi wnioskami.

Marszałek. Wnioskodawca żąda odesłania jego wniosków do komisyi szkolnej.

Czy p. sprawozdawca życzy sobie głosu pod względem formalnym?

Sprawozdawca p. **Jaworski**. Nie.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na odesłanie tych rezolucyj do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje wielka serya rezolucyj p. ks. Bohaczewskiego, które opiewają (*czyta*):

1) Wzywa się c. k. Rząd o zarządzenie, aby posada prowizorycznych nauczycieli i nauczycielek mogła być wypowiedziana najmniej na przeciąg 1/4 roku naprzód.

2) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby w następujących sprawozdaniach podawała liczbę dzieci, kończących corocznie szkoły ludowe i wydziałowe, podobnie jak

to ma miejsce przy abituryentach szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.

3) Wzywa się c. k. Rząd, aby rozwinął ściślejszą kontrolę nad budową nowych budynków szkolnych, oraz aby jak najrychlej przystąpił do budowy dla seminaryów nauczycielskich męskich we Lwowie i Sokalu.

4) Wzywa się Radę szkolną krajową, aby w następujących sprawozdaniach podawała całkiem dokładnie i osobno, ile szkół ludowych jest ruskich a ile utrakwistycznych.

5) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby w następujących sprawozdaniach podawała całkiem dokładnie liczbę nauczycieli Rusinów i liczbę nauczycieli Polaków; tudzież ile nauczycieli i nauczycielek w ruskich szkołach posiada kwalifikacyę z językiem wykładowym ruskim, a ile ich nie posiada.

6) Wzywa się c. k. Rząd, aby surowo polecił Komisyom egzaminacyjnym dla szkół ludowych patenty z językiem wykładowym ruskim tylko tym nauczycielom i nauczycielkom udzielać, którzy tym językiem dokładnie władają.

7) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby w następujących sprawozdaniach podawała całkiem dokładnie, ile jest dzieci narodowości ruskiej w szkolnym wieku wogóle, a ile ich uczęszcza do szkoły.

8) Wzywa się c. k. Radę szkolną, krajową, aby w następujących sprawozdaniach podawała całkiem dokładnie, jaki język wykładowy ma każda szkoła ludowa z osobna.

9) Wzywa się c. k. Rząd, aby w Galicyi wschodniej jak najrychlej założył dwa seminarya nauczycielskie, jedno męskie, drugie zaś żeńskie z językiem wykładowym ruskim, lub też, aby przy istniejących seminaryach nauczycielskich utworzył klasy równorzędne ruskie.

Kto popiera te rezolucye, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Czy p. ks. Bohaczewski pod względem formalnym życzy sobie odesłania tych rezolucyi do komisyi szkolnej, czy merytorycznego ich traktowania już teraz?

P. ks. **Bohaczewski**. Proszu o widosłanie moich rezolucyji do komisyi szkilnoji łysz naj ne budut tak załahodżeni jak mynuwszoho roku, szczo pro nych do teper niczoho neczuwjem.

Marszałek. P. ks. Bohaczewski zgadza się na odesłanie jego rezolucyj do komisyi szkolnej. Czy pod względem formalnym jeszcze kto głosu żąda? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na odesłanie tych 9 rezolucyj do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następnie są 2 rezolucye p. Brunickiego, z których pierwsza opiewa:

czyta:

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby naukę gospodarstwa wiejskiego w seminaryach systematycznie uregulowała.

Druga zaś, (*czyta*):

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby nadzór nad powstającymi budynkami szkolnymi wykonywano systematyczniej.

Kto popiera te rezolucye, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Rozprawa formalna otwarta. Czy p. Brunicki pod względem formalnym życzy sobie odesłania tych rezolucyj do komisyi szkolnej?

P. **Brunicki**. Tak jest.

Marszałek. Czy pod względem formalnym żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na odesłanie obydwu rezolucyi p. Brunickiego do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następnie jest rezolucya p. Głąbińskiego, która opiewa (*czyta*):

»Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zmienił plan nauki w szkołach ludowych trzy i czteroklasowych w ten sposób, aby nauka języka niemieckiego w szkołach wiejskich dla dziewcząt została zupełnie uzunięta, w innych szkołach zaś została ograniczoną do minimalnej ilości godzin, niezbędnej celem wyuczenia dzieci czytania, pisania i najpotrzebniejszych wyrazów a natomiast nauka języka wykładowego została w szerszej mierze niż dotychczas uwzględniona«.

Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Rozprawa otwarta. Czy pod względem formalnym stawia kto wniosek w tej sprawie?

Sprawozdawca p. **Jaworski**. Stawiam wniosek na odesłanie tej rezolucyi do komisyi szkolnej.

Marszałek. Sprawozdawca stawia wniosek na odesłanie tej rezolucyi do komisyi szkolnej. Czy żąda kto jeszcze głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa formalna zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Kto się zgadza na odesłanie powyższej rezolucyi do komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi bankowej o Banku krajowym. (*Aleg 511*).

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. **Hupka** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca b. **Hupka** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym za rok 1904.

II. Sejm udziela Dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1904 r.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu spowodować Zarząd Banku krajowego, by przy udzielaniu kredytu instytucyom i przedsiębiorstwom parcelacyjnym trzymano się następujących zasad:

1. Pożyczki mogą być udzielane jak dotąd tylko na każdy poszczególny interes parcelacyjny z osobna.

2. Pożyczki mogą być udzielane tylko w razie przedłożenia Dyrekcyi zatwierdzonego przez Radę nadzorczą względnie ustanowiony przez nią organ planu parcelacyjnego skreślonego na podstawie zgłoszeń osób mających chęć nabycia gruntów.

3. Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się:

a) że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiednej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

b) że przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedkładać corocznie w dołączeniu do sprawozdania o Banku krajowym szczegółowych sprawozdań o dokonanych przy pomocy kredytu Banku krajowego parcelacyach.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. **Oleśnicki**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki**. Wysokij Sojme!

Na porjadku dnewnim stoit sprawozdanie komisyi bankowoi o Banku krajewym, odnak wnesky, jaki nam tut komisya bankowa peredkładaje zajmajut sia łysz odnoju sprawoju imenno sprawoju parcelacyi.

Jest se odżeż sprawozdanie, kotre należyt traktowaty wspilno z sprawozdaniem ślidujuczym na nyniszim porjadku dnewnym imenno z sprawozdaniem komisyi agrarnoi, bo jeho hołownoju temoju, hołownym predmetom jest to samo o czim traktuje sprawozdanie komisyi agrarnoi t. j. parcelacya.

Ja otżeż zajmu sia pry tim sprawozdaniu sprawoju parcelacyi i budu jeju w ramach toho sprawozdania omawlaw.

Szczo bilsze, moi Panowe, sprawozdanie komisyi bankowoi jest dla sprawy parcelacyi dałeko bilsze aktualne jak sprawozdanie komisyi agrarnoi, bo koły sprawozdanie komisyi agrarnoi obertaje sia doperwa w sferi projektiw, koły tam majemo do diłania ne z hotowym planom, a łysz z muzykoju buducznosty, z muzykoju nepewnoi buducznosty problematycznoi, bo załeżnoi wid stanowyska prawytelstwa, kotre maje doperwa spowoduwaty zminu zakonaderżawnoho, koły można o tuj toczci jeszcze duże bohato howoryty i howoryty z łehkiem sercem, to tut w sprawozdaniu komisyi bankowoi prychodyt komisya z wneskamy wymirenymy na uregulowanie spraw parcelacyjnych, kotri sami soboju, bez wzhladu jak bude uregulowana sprawa parcelacyi zakonom krajewym, bude maty wełyku wahu, bo siahaje w hłubynu tych widnosyn, jaki teper koło kwestyi parcelacyi hrupujut sia i pytanie se regulujut.

Wnesky komisyi bankowoi dotykajut wykluczno łysz kredytu parcelacyjnoho i idut w 2 napriamach.

Raz żadaje komisya bankowa, szczoby Bank krajewyj łysz na taki parcelacyi udiluwaw kredytu, szczo do kotrych bude jemu peredłożenyj plan parcelacyjnyj, zatwerdżenyj czerez Radu uprawlajuczu Banku

krajewoho na osnowi zhołoszenia poodynokych parcelantiw, a po druhe kładе tut komisya pozytywnyj nakaz, kategorycznyj imperatyw, szczo Bank krajewyj ne może, ne śmije udiłaty pożyczok na parcelacyi taki, kotri budut peredowsim parcelowaty ciłkowyto, bez połyszenia filwarku, wzhladno dwora z budynkamy i widpowidnoj do toho czasty hruntiw i pry kotrych z ynszych hruntiw rozparcelowanych ne budut utworeni nowi hospodarstwa, majuczi usłowia zdorowoho samostijnoho bytu hospodarczoho.

Se sut' odże wnesky siahajuczi w samu hłubynu widnosyn parcelacyjnych, bo otwerajut' kredyt odnym a zamykajut' kredyt druhym. Si wneski komisyi bankowoj siahajut może hłubsze jak neodna ustawa, w sfery widnosyn agrarnych, si wnesky, kotrych uchwałenia żadaje komisya, majut dla kraju naszoho tu samu wahu a może i bilszu, jak pozytywne, skodyfikowane zakonodawstwo agrarne i z toho stanowyska należyt' zastanowyty sia nad tymy wneskamy.

Perszyj wnesok jest bilsze formalnyj bo żadaje, szczoby parcelacya łysz ta buła sperana kredytom Banku krajewoho, hde z hory bude peredłożenyj plan parcelacyi i i sej plan bude zatwerdżenyj czerez Radu uprawlajuczu Banku krajewoho.

Szczo do toho wnesku każu, szczo tii Panowe, kotri toj wnesok stawlały, stylizowały i pryniały, zdaje sia duże mało mały do diłania z parcelacyjeju w praktyci. Bo jak ja stwerdżaju na osnowi mojej praktyky, na osnowi mnohych doświdiw, na osnowi pryrodnoho bihu riczy, szczo wypownenie podibnoho żadania jest po prostu nemożływe.

Bo na świti ne ma takoj parcelacyji, hdeby toj, chto prystupaje do kupna majetku na parcelacyju z hory wże znaw syła bude maw parcelantiw, jaki hrunta kożdyj z nych nabude i za jaku cinu, szczoby wże zaraz mih, jak toho żadaje komisya wyhotowyty i peredłożyty plan i jeho Radi nadzorczoj Banku krajewoho peredłożyty.

W praktyci jest to ricz ne możływa, tak sia w praktyci ne robyt, tak sia ne postupaje i tak sia nikoły robyty ne bude.

Proszu Paniw, chto parcelacyju abo sam pereprowadyw, abo sia jeji prydywlaw jak sia pereprowadżaje, toj znaje duże dobre, szczo kożdyj chto kupuje majetok na parcelacyju, maje z poczatku ledwo odnu czast' i to ne wełyku hruntiw rozparcelowanu tj. zadatkowanu abo zakontraktowanu a doperwa po zakupni ciłosty poczynaje sia włastywa akcya parcelacyjna.

Jesły sia odżeż tak sprawa stawlaje, szczo każe sia, ne damo kredytu, poky ne budesz maw wsich hruntiw rozparcelowanych, se znaczyt sia, szczo ne damo kredytu w zahali, bo nichto ne bude w syli wykazaty napered, szczo toj hrunt kupuje jakijś X, a toj Y, toj kusnyk po takoj cini, a tamtoj po inszoj.

Uważaju odżeż sej perszyj ustup, sej perszyj postulat jako ciłkom nepraktycznyj, jako ne widpowidajuczyj ni zwyczajewy ni naturi riczy, a tym samym ustupu seho ne można nijakym sposobom pryjmyty.

Może win buty łysz firtkoju dla tych, kotrych sia poperaty chocze, ałe parcelacyji popchnuty na pered ne może, bo nichto toho postulatu literalno dopownyty ne może, chyba szczo wid razu otworymo pewnoho roda systemu protekcyi i nepotyzmu, chyba szczo dla odnych bude sia dywyło czerez palci, chyba szczo dla odnych 1/10 czas hruntiw zadatkowanych bude wże dostatecznym planom, a dla ynszych 50% może buty newystarczujuczoju czastyju dla dania im kredytu. Bo łysz taku systemu bude można stosowaty pry wykonuwaniu toho postulatu.

I se jest firtka otworena dla protekcyonizmu i nepotyzmu.

Żadaje komisya bankowa, szczoby Wysokij Sojm uchwaływ, szczo Bank krajewyj bude musiw widmowyty pożyczky jesły parcelacyja bude ciłkowyta bez połyszenia widpowidnoj do budynkiw folwarcznych reszty hruntiw a tak samo, jesły nowo utworeni hospodarstwa rilni ne budut maty usłowia zdorowoho samostijnoho hospodarczoho bytu.

Proszu Paniw! Peredowsim muszu zakynuty, szczo stylizacyja toho postanowłenia jest tak neszczasływa, jest tak nejasna, jest tak szyroka a riwnoczasno tak dowilna, szczo my uchwaływszy se, uchwałymo niczoho bilsze łysz ciłyj rjad firtok, jaki bude maty Bank krajewyj, wzhladno jeho Rada uprawlajucza do zamykania, abo otworenia widpowidno do toho, jakymy motywamy w poodynokych słuczajach schocze sia rukowodyty.

Szczo se znaczyt widpowidna skilkist' hruntiw do reszty budynkiw filwarcznych?

Hde definicya jaka skilkist' budynkiw maje buty miroju, hde sposib wyposerednyczenia toj proporcyji, hde błyższa wskaziwka hde kriterya toho zdorowoho hospodarstwa?

Czyż możemo uchwalaty postanowy tak nejasni? Czy my w kraju rtlnyczim ne powynny uważaty za nasz najwyższyj obowiazok, wydawaty zakony i postanowy agrarni ciłkom jasni, ciłkom pewno zdefiniowani, kotriby wykluczały wsilaki nadużytia a tworyły pidstawu uspisznoho rozwytku?

I z toho wże stanowyska czysto formalnoho dumaju, szczo wnesok komisyi bankownj w toj formi jak nam tut peredłożeno, ne może buty pryniatyj.

Wdaju sia odnak i w merytorycznyj rozbir tych pryncypiiw, na kotrych operajuczy sia komisya bankowa, z takym wnesenienn prychodyt.

I tut pidnoszu, szczo jesły budemo traktowaty kwestyju iz stanowyska toho, z jakoho, zdaje meni sia, majuczy sprawozdanie komisyji bankowoji, peredowsim traktowaty powynnyśmno, znaczyt, iz stanowyska ekonomicznoho, iz stanowyska finansowoho, to musymo pryjty do pereświdczenia, szczo ne wsiudy parcelacyja dast sia perewesty tak, szczoby koneczno jekijś folwark można łyszyty i szczo jak raz czasto taka parcelacja własne ciłkowyta je korystna ekonomiczno i to dla storony odnoji i druhoji, dla prodajuczoho własytela i dla parcelantiw, a jesły sia tij transakcyji, tam de je oczewydna koryst ekonomiczna, widmawlaje pomoczy, to sia jeju po prostu unemożływlajt.

Tam, de jak raz pryrodno ricz sia układaje, de dotyczna parcelacya korystna je obustronno, tam pryrodnyj stan riczy wymahaje, szczoby jeho poperty, a ne wytworyty stanu riczy sztucznoho, pry pomoczy pewnych norm zakonnych, abo ohranyczeń. W naturi wsi neprawyl iosty mustiat' sia a mstiat' sia szcze tiaższe na poły widnosyn agrarnych i dla toho z toho stanowyska uważaju nepryrodnym i pid wzhladom ekonomicznym nadzwyczajno szkidływym postupowanie, kotre ne pomahaje tomu pryrodnomu tokowy riczy, ałe chocze wytworyty usłowia, kotri totu pryrodnu ewolucyju ekonomicznu majut pereinaczyty widpowidno do motywiw, kotri z pryrodnym rozwytkom ekonomicznym niczo spilnoho ne majut.

Dalsze pidnoszu, szczo jak raz w mnohych wypadkach a szczo bilsze skazu, szczo w pereważnij czasty wypadkiw, se, szczo proponuje kom. bankowa, to znaczyt, połuczenie toho folwarku, abo toho dworka z pewnym prostorom hruntu, sprowadyt taki naślidky, jakych Panowe sami ne choczete. Se jak raz bude dopomahaty do perechodu tych obszariw, tych serednych hospodarstw, tych warsztatiw serednych, jak każe komisyja bankowa w taki ruky, w jakych może Panowe ne choczete tiji hospodarstwa baczyty. Jesły dumajete, szczo na tych dworkach i folwarkach budut hospodarowaty odynyci z toji kategoryji, jaka nyńka hospodaruje, tj. menszi szlachtyczi i obszarnyky, to duże sia pomylajete. Chto ne wmiw hospodarowaty na ciłym majetku, komu ciłyj majetek ne wystarczaw i rady sobi daty ne mih, toj ne bude mih hospodarowaty na skrawkach.

W dworkach ne bude mih żyty i hospodarowaty własytel doteperisznyj, abo ludy z ich sfery, chotiajby wże dlatoho, szczo nyńka duże trudno wymohy stanu tak obkrojity, by można wyderżaty na małym skrawku zemli.

I tiji obszary, na kotrych nichto z doteperisznych własyteliw ne wytrymaje i nichto ne bude hospodarowaty, stanut sia predmetom spekulacyi i perejdut w ruky takych ludej, do kotrych absołutno taja zemla ne bude świata; perejdut w ruky czużych spekulantiw, kotri zemli ne poszanujut, tilko budut jeju uważały za towar i prowadyty birżu toju zemłeju.

Z toho stanowyska zwolat Panowe rozważyty sprawu.

Ciłkowyte znesenie obszariw dwirskych nastupaje koły? Nastupaje tohdy i tam, de toj obszar ne może sia uderżaty, ani sam jako odynycia hospodarska, ani ne może spownyty tych publyczno prawnych obowiazkiw, kotri do neho ustawy prywiazujut'. Czy należyt iz stanowyska interesu publycznoho pidtrymaty i ratowaty taku odynyciu hospodarsku, kotra sama w sobi ne maje syły racyi egzystencyi? czy zasłuhujut na se lude, kotri ne umiły poszanowaty se, szczo mały, szczoby jich pidderżaty kosztom publycznoji instytucyi, i kosztom kraju? czy łeżyt w tim interes publycznyj, szczoby koszlawu toho roda hospodarku utrymaty wsimy syłamy i żertwamy kosztom interesu i rozwoju hospodarstw dribnych selanskych?

Panowe, proszu sia pryhlanuty widnosynam agrarnym jinszych krajiw, proszu sia podywyty na zakonodawstwo zachidno ewropejskie i pokażit meni prymir oden, deby toju dorohoju pisźła polityka agrarna. Znaju, szczo sut zakony, kotri obmeżajut pewne minimum po storoni selaństwa, po za kotre minimum rozdrobłenie i prodaż ijty ne może, a dijo sia se w interesi utrymania stanu selańskoho, szczoby ne zchodyw na proletarjat. Ałe szczoby ti ohranyczenia buły u hory stosowani, szczoby aplikowaty tiji sredstwa

ratunkowi kosztom ciłoj suspilnosty do bankrutujuczych bilszych obszariw, to meni sia wydaje, szczo odynokym prymirom seho jest Sojm hałyckyj, wzhladno komisyja bankowa.

Jesły Panowe choczete stanuty na stanowysku zahalnym interesu kraju, to musyte pryznaty, szczo koły odynycia hospodarska w tij formi ne umiła daty sobi rady, ne mohła uderżaty sia jako odynycia hospodarska, ne mohła spownyty swojich obowiazkiw publyczno-prawnych, szczo tym łutsze iz stanowyska suspilnoho i interesiw kraju bude, jesły taja nezdarna odynycia znykne, a na jeji misce pryjde bilsze czysło menszych, a do żytia sposibnych odynyć, kotri pidkripywszy swoji syły, z pewnostyju jesły ne lipsze, to tak, jak pered tym buło, budut wypowniały tiji obowiazky, kotri do ciłosty poperednoji buły prywiazani. Otżeż za toho roda stanowyskom, jake zajmaje komisyja bankowa, ne promawlajut żadni motywa, żadni argumenta, operti na interesi suspilnym, a szczo najmensze promawlajut i popyrajut toje wnesenie toti argumenta, jaki w swojim sprawozdaniu naprowadżuje komisyja bankowa. Komisyja bankowa peredowsim każe: my musymo w toj sposib protywdiłaty, bo doteperiszna parcelacyja sprowadyła za soboju straszne nepryrodne, pidwyższenie cin, kotre na widnosyny kraju może wpłynuty szkidływo.

Pryznaju, szczo w zahali ciny zemli piszły nepryrodno z horu, odnak ne jest se z pryczyny parcelacyji, a szczo najmensze — ne jest se wykluczno i pereważno z pryczyny parcelacyji: Pryczyny pidwyższenia cin zemli treba szukaty hde inde; pryczynoju seho jest peredowsim se, szczo nyńka w kraju nema lokacyji dla kapitału, szczo nyńka w kraju nema promysłu, nema zakładiw fabrycznych, deby kapitał istnujuczyj mih buty lokowanyj i dlatoho taja lokacyja ide w zemlu i z natury riczy wyrodżuje sia popyt za zemłeju, kotroji cina na osnowi kardynalnoho prawa ekonomicznoho musyt sia pidnesty. Dalszoju pryczynoju dorożyny zemli jest se, szczo narid selanskyj nyni mnoho zaroblaje pry pomoczy emigracyj czy na dowhi lita do Ameryky, czy pry czasowij emigracyji zarobkowij.

Nyńka hromadyt sia hrisz w rukach selańskych; oczewydno selanyn ne maje de ulokowaty seho hrosza, tilko pryrodnym nakłonom lokuje jeho w zemli i se szczo zbilszaje popyt za zemłeju.

Zi wsich projaw ekonomicznych i suspilnych, jaki w poślidnych rokach możemo zarejestrowaty w naszym kraju, ja jak raz sej nakłon naszoho selanstwa, z odnoji storony do praci zarobkowoji i oszczadnosty, z druhoji storony do lokowania hroszej zaoszczadżenych w zemli uważaju projawoju najpryrodnijszoju i prytim jaknajbilsze potiszajaczoju. Selanyna naszoho tiahne pryroda do zemli i tuju tendencyju powynnyśmo uszanowaty i powynnyśmo tij tendencyji pryjty wsimy syłamy w pomicz. Rozumna polityka agrarna powynna prychodyty toho roda projawam z najbilszymy żertwamy nawit sył ekonomycznych kraju w pomicz, a ne stawlaty zapir i spyniaty toho pryrodnoho ruchu.

Wproczim, moji Panowe, se pidwyższenie cin, na kotre narikaje komisyja bankowa, jest oczewydno czasowe, se ne jest projawa trwała, to jest czasowa ewolucyja, kotra wże zawtra prybere w naszim kraju zowsim ynszi formy. Podiji polityczni w poślidnim czasi wskazujut na se, szczo ne za dowho naszi kapitały budut znachodyły lokacyju zowsim ne w hranyciach seho kraju, ałe poza hranyciamy kraju, szczo ne tilko kapitały, ałe i syły predpryjemczi budut maty dałeko szyrszyj teren diłania, jak nyńka majut.

To jest konacznist, kotra nastupyty musyt. Uchwałenie nadania swobid politycznych w Rossyji perekyne duże mnoho kapitału i sył roboczych za kordon, de budut mały bilsze połe do uśpischu na poły ekonomicznym i finansowym.

Tohda pryrodnym sposobom riczej cina zemli w Hałyczyni spasty musyt, i toti spekułanty parcelacyjni, o kotrych zhadano, szczoby sia tak duże zbohatyły, ony dobroho interesu ne zroblat; mnoho iz nych pobankrutujut. (P. **Kolischer**: *Już zbankrutowali!*) — tak, wże pobankrutowały. Otże ne ma obawy, aby dorożyna zemli iszła w toj proporcji, jak doper dalsze i taki obawy ne oprawdajut tych sredstw, jaki proponuje Komisyja bankowa

Każe dalsze Komisja bankowa: musymo parcelacju obmeżyty, bo taka parcelacja obnyżaje intenzywnu kulturu. Ja muszu wyskazaty ciłkom protywnu hadku, imenno, szczo połyszenie toho stanu, jaki jest, obnyżaje intenzywnu kulturu. Toj majetok maje dobru, intenzywnu kulturu, de hospodar umije, chocze i maje sredstwa do wedenia hospodarstwa, toj majetok na parcelacju ne pijde.

Ałe tam, de hospodar abo ne umije, abo ne chocze i ne lubyt hospodarowaty, abo w kińcy ne maje za szczo, tam o intenzywnij kulturi w rukach toho hospodara

ne ma besidy. I tut, jak raz podaje dobre sredstwo parcelacja, robyt menszi obszary, i poodynoki czasty majetku bilszoho daje w ruky hospodariw, chłopiw, kotri własnymy rukamy hospodarowaty budut, a czerez toto, taja parcelacja musyt sprowadyty abo zaraz, abo w nedowhim czasi intenzywnu uprawu rili. Cyfry agrarni uczat, jaki zysky tiahne ludnist rilnicza z intenzywnoj uprawy rilniczoj za hranyceju — i jest riczeju nesumniwnoju, szczo u nas, de ludnosty selańskoj jest bilsze, ona musyt szukaty ekwiwalentu za utraczenyj obszar w naślidok podiłu bruntiw w intenzywnoj uprawi rili. Cyfry uczat, szczo dla dobrobytu kraju korystnijszi sut rezultaty z hospodarky na menszych prostorach zemli, jak hospodarowanie wełykoho majetku czerez takoho włastytela, kotryj ne wmije, ne chocze, abo sredstw widpowidnych ne maje.

Dalsze każe Komisja: musymo baczyty, aby czerez parcelaciu powstawały werstwy serednych włastyteliw, bo czerez toje kruh odbyrateliw produktiw krajewoho promysłu sia zbilszyt.

Se jest arhument, z kotrym dowho rozprawlaty sia nepotribno, bo tut sami cyfry howoriat, kotryj hospodar bude bilszym konsumentom produktiw promysłu krajewoho, i ja sumniwajuś, aby to tak wełykij buw konsument w tim okrojenym „dworku“. Ałe sły woźmemo hołowa za hołowu, musymo pryznaty, szczo koły na mistce odnoho 300 morhowoho włastytela pryjdut 20, abo 30 włastyteliw po kilkadesiat, abo kilkanajciat morhiw, to ich syła ekonomiczna sia skripyt, i wsi do kupy wziati, budut bilszym konsumentom promysłu krajewoho jak toj pan, kotryj sam jeden może buty tilko duże słabym konsumentom.

Z wsioho toho, szczo ja maw czest tutky pocztennym Panam nawesty, baczymo, szczo ne cil ekonomiczna pidnesenia hospodarstwa krajewoho rukowodyła komisjeju bankowoju, koły ona swoi rezolucji i swoi wnesenia na obmeżenie kredytu parcelacyjnoho postawyła.

Za tymy rezolucjamy, za tymy wneseniamy komisji bankowoj, jak nemensze za identycznymy, bo do toj samoj cili namirjajuczymy wnesieniamy i rezolucjamy komisji agrarnoj stoit jako tło: generalna uchwała sojmowoho Koła polskoho, zapawszaja w toj Pałati, szczo zemla w wschidnij Hałyczyni musyt ostatyś w rukach polskych — se znaczyt innymy słowamy, szczo ruskomu narodowy ne wilno do toj zemli pryjty i kupowaty!

Se je politycznyj i odynyj pidkład rezolucjij tak komisji bankowoj, jak komisji agrarnoj i se je włastywa racja i włastywa pryczyna tych wneseń.

Z toho otżeż stanowyska nałeżyt sia traktowaty takoż ciłe sprawozdanię komisji bankowoj.

Majemo tut do diła z tendencjeju czysto politycznoju, wymirenoju protyw ruskoho naroda, iduczoju na czym raz bilsze zatysnenie toho żeliznoho perstinia, w jakim narid ruskyj prożywaty musyt, to je łysze odno ohnywo w tim łańcuchu, kotroho ohniwamy buły zakony o biurach poserednyctwa praci i o oselach rentowych.

Ałe tendencja taja zdradżaje nezdorowyj i nepryrodnyj apetyt, pered kotoroho naślidstwamy ja muszu Was Panowe ostereheczy, w interesi zdorowla samoji bilszosty sojmowoji.

(P. Pastor: *Dziękujemy).*

Osobenno ksiondza prałata... (*Wesołość).*

Otże w mynuwszim roci uchwałyłyste Panowe zakon o oselach rentowych, a ne znajete jeszcze jakij bude smak toho zakona, wy tych skutkiw, tych rezultatiw, toj ciłoj akcji jeszcze ne kuszały, a wże prystupujete do druhoj akcji i choczete sotworyty nowu instytucju agrarnu, majuczu tuju samu cil i tendencju.

Pytajuś, czy ne podibna bilszist sojmowa do łakimcia, kotryj jeszcze ne strawyw odnoho kuska, a wże zaberajeś do spożytia druhoho?

Jesły odynycia w takim słuczaju terpyt na wełyku nestrawnist' — jesły takie łakomstwo maje jak najhirszi dla ciłoho orhanizmu naślidstwia — to rezultaty podibnoho łakimstwa na orhanizm politycznyj kraju budut jeszcze dałeko hirszi!...

Z toho stanowyska politycznoho, z toho stanowyska polityky agrarnoj waszoj, wy traktujete ne łysz sii wnesenia komisji bankowoj, i sprawu Banku krajewoho, jeho administracji — ałe traktujete takoż z toho stanowyska sprawu Banku parcelacyjnoho. Bank krajewej, imenno Rada uprawlajucza Banku krajewoho sowsim diłała po dumci Waszych intencyj, jesły powziała uchwały (na stor. 3 sprawozdania) pid: 1, 2, 3, 4 wyczysłeny, w kotrych to uchwałach czytajemo (*czyta)*:

»1. Poperanie Banku parcelacyjnoho czerez udilowanie kredytu, maje Dyrekcja

Banku krajowoho zrobyty zawysemym wid jeho dijalnosty dla kraju uspisznoj pid wzhladom suspilnym i ekonomicznym, a wykluczajuczym spekulaciu,

2. Szczoby baczyła na toje, aby pry parcelacjach perewodenych czerez Bank parcelacyjnyj, o skilko można, ne zanykała posiłist' seredna a nowo sotworeni odynyci hospodarski buły ekonomiczno zdorowy«.

To majże identyczne z tym, szczo każe komisja bankowa, a dodane tu jest tilko: »o skilko można«. Se znaczyt, Rada uprawlajucza Banku krajewoho howoryt jako reprezentacja instytucji, kotra czysłyt sia i z finansowoju storonoju interesu, i ne ide tam, de ity ricz nemożływa. Tymczasom komisja bankowa totu hranyciu, absolutno ihnoruje, ide na perełom: czy ricz możływa, czy nemożływa, czy wyhraje czy zbankrutuje, aby tilko ne dopustyty do parcelacji, kotra jeji z narodowoho stanowyska jest nepożadana.

Dalsze komisja bankowa, atakujuczy Bank parcelacyjnyj, poperaje tiji wsi kryky, jaki buły pidneseni w gazetach, szczo to je Bank rutenofilskij, szczo win poperaje parcelacju w koryst Rusynam. To je zamit z palcia wyssanyj. Maju sprawozdanie z dijalnosty Banku parcelacyjnoho i mohu nawesty daty. Bank perewiw dosy 25 parcelacyj, z toho 19 czastkowoj a 6 całkowytoj parcelacji. Z tych 6 majetkiw, kotri rozparcelowaw w ciłosty Bank parcelacyjnyj 4 buło w zachidnij Hałyczyni, a tam dosy Rusyny ne chodyły i zdaje sia ne pidut, a tilko 2 majetky, imenno Wola Baraniecka i Wołosiw w wschidnij Hałyczyni. Ałe tyji 2 parcelacji perewiw Bank parcelacyjnyj szczasływo czerez Mazuriw. Otże deż tut rusynofilstwo? de tut wyłom z tych zasad, kotri uprawlajete w swojij dijalnosty w otnoszeniu do Rusyniw? Po szczoż atakuwaty instytucju, kotra to samo robyt, czoho wy choczete?

Jeszcze oden zamit stawyt komisja bankowa szczo do dijalnosty Banku parcelacyjnoho. Imenno każe: My ne choczemo, szczoby Bank parcelacyjnyj braw parcelacju majetkiw w komis, ałe szczoby perewodyw parcelacju na własnyj rachunok, zadlatoho, szczo instytucja prynymajucza na sebe tak wełyku zadaczu orhanizatora nowych widnosyn agrarnych, dołżna pryniaty suprotyw kraju ciłu witwiczatelnist'. — No, ja ne znaju, jaka to maje buty witwiczatelnist? — czy honorowa, czy może narodowa? Ałe zdaje meni sia, szczo jak o Banku besida to tut ne ostatnia, ne najnyższoriadna po wynna buty witwiczatelnist' finansowa. A podywit sia na sprawozdanie Banku parcelacyjnoho, jaki sut pidstawy, aby win na własnu ruku mih parcelacji perewodyty.

(*Czyta*):

Suma fondu rezerwowoho i fondu strat razom z sumoji wpłaczenych udiłiw wynosyła z kincem 1904 r. 167.350 K. 84 h. I to jest ta syła finansowa, na osnowi kotroj mihby win pidniaty tak dałeko iduczu akcju? Ałe mensza ricz, jabym toho ne uważaw za tak wełykie neszczastie — ałe tut je angażowanyj milionowyj kredyt Banku krajewoho instytucji krajewoj, — i wy Panowe choczete jeju jeszcze dalsze angażowaty? Preciń upadok takoj instytucji, jak Bank parcelacyjnyj — to strata zaangażowanoho poseredno Banku krajewoho a tym samym strata dla kraju ciłoho, dla kredytu krajewoho.

I na jakijż osnowi może żełaty komisja bankowa, aby dla ciłej może pożadanych, ałe ne w koryst' kraju, Bank krajewyj angażowaw do sej stepeny swoji kapitały?

Bank krajewyj to je instytucja ne odnoji narodnosty tilko krajewa, win zdwyhnenyj i uderżuwanyj kosztom ciłoho kraju, otżeż tak samo kosztom odnoj narodnosty jak i druhoj. Miszaty nyni w dijalnist Banku krajewoho motywy czysto polityczni, motywy kotri sut' jasno sprecyzowani i wyskazani w uchwali koła sojmowoho i kotri rukowodiat i komisjeju agrarnoju i bankowoju, se znaczyt' skrywyty prypodnu dijalnist toho Banku, zwesty jeji na bezdoroża i dowesty do rezultatiw pid wzhladom ekonomicznym duże sumnych i nebezpecznych.

Panowe może ne zabuły nedawnoj mynuwszosty, koły może najbilsza finansowa instytucja popała w duże tiażkie położenie i wysiła łysze na wołosku dlatoho, szczo wprowadżeno do jeji administracji wzhlad politycznyj, szczo dla tych interesiw angażowano kredyt kraju i dobro prywatne ludej, kotri toji instytucji swij hrisz powiryły. Може wam sut' w pamiaty tiji mnohi żertwy jaki suspilnist wasza musiła ponosyty tohdy a kotri czesty i honora polskij suspilnosty ne pryczynyły. To buła pryczyna, szczo miszała sia do czysto finansowij sprawy polityka.

Nyni choczete wipchnuty druhu instytucju na taki sami tory, domiszkoju tendencji skrywyty buducznist krajewoj instytucji perszorjadnoj, na kotrij wsim nam riwno załeżyt, i protyw tomu z wsiakoju riszymostiju zaprotestuwaty musymo.

A z druhoi storony pytaju: jesły nyni

toj Bank krajewyj je instytucjeju tak waszoju jak naszoju, to jakym prawom, na pidstawi jakij racji i etyky śmije chtoś używaty jeji jako sredstwa, kotre maje służyty w koryst odnoj narodnosty, hubyty i obezsylniaty narodnist druhu. Majete Panowe kapitały, zrobit sobi instytucju prywatnu i prywatnoju instytucjeju spyniajte parcelacju, ne dopuskajte, szczoby nasz ruskij selanyn ne mih sobi kusnyka zemli kupyty i pidnesty stan swoho majetku, ałe pry pomoczy instytucji krajewij, Banku krajewoho, toho nikomu ne wilno diłaty i protyw seho majete Panowe protest nasz tak, jak ciłoho naroda ruskoho.

(*Liczne brawa i oklaski ze strony posłów ruskich*).

Pozwolu sobi pry dyskusji specjalnoj nad wneseniamy komisji bankowij postawyty widpowidni wnesenia.

P. **Schäetzel**: Proszę o głos.

Marszałek: Głos ma p. Schäetzel.

P. **Schäetzel**: Wysoka Izbo! Sprawozdanie komisyi bankowej tak mało zajmuje się właściwie sprawami Banku, że można je uważać raczej za sprawozdanie jakiejś komisyi agrarnej jak bankowej i nie można się dziwić, że sprawozdanie to wywołało dyskusyę, która właściwie nie ma nic wspólnego z agentami Banku samego.

W sprawozdaniu komisyi bankowej widzimy tylko ogólne zaznaczenie, że rozwój Banku jest normalny i odpowiedni.

Ja zupełnie podzielam to stanowisko komisyi bankowej, jeżeli jednak mam jaką wątpliwość, to tylko co do działu czynności bankowej w tym kierunku, o ile zajmuje się popieraniem przemysłu krajowego.

Sprawozdanie pomija tę kwestyę prawie, a przecież sprawa to zbyt ważna jeżeli się uwzględni udziały Banku w różnych zakładach przemysłowych i ważne zadanie Banku na polu przemysłowem. Dla stwierdzenia działalności Banku w tym kierunku mamy jedno kryteryum w przeglądzie bilansów z lat ubiegłych, gdzie jest podana wysokość udziałów w towarzystwach handlowych i przemysłowych. W tem zestawieniu bilansów widzimy, że Bank wkroczył na drogę popierania tych przedsiębiorstw przemysłowych w 10. lat po swem założeniu, mianowicie w r. 1893 z kwotą 251.000. Koron i że w 11. lat swojej działalności na tem polu mianowicie w r. 1904, podniósł tę dotacyę do wysokości 668.000 Koron.

Widzimy również ze sprawozdania Rady nadzorczej jakoteż komisyi bankowej, że poparcia przemysłowi udzielał Bank bądź to w udziałach, bądź w zakupowaniu akcyi. Oprócz tego rodzaju poparcia udzielał Bank również przemysłowi poparcie w formie kredytu wekslowego bądź też w rachunku bieżącym. Niestety w sprawozdaniach bankowych, taksamo i w zestawieniu bilansów, jak i Rady nadzorczej, nie ma poszczególnionej wysokości tego kredytu, jaki Bank w tym kierunku poparcia przemysłu krajowego udzielał.

Nie mamy mianowicie podanej tej klienteli, która korzysta z tego rodzaju kredytu, a byłoby to może dość pożądana kwestya, aby to sprawozdanie w tym kierunku więcej było przejrzyste, ile że moglibyśmy sobie wyrobić większe pojęcie i słuszny obraz o ogólnej działalności Banku na polu popierania przemysłu krajowego. To jednak ze sprawozdania tego możemy sobie wyrobić przekonanie, że Bank z pewną lękliwością działa na tem polu przemysłowem, a to wynika już ze samych cyfr tych udziałów, które angażuje.

W pierwszym roku swego działania użył Bank tylko sumy 251.000 Koron, a zatem zaledwie 20% kapitału zakładowego i rezerw a w roku zeszłym doprowadził zaledwie do 10% tego udziału. Lękliwość ta jest poniekąd zrozumiała z powodu tego trudnego zadania, jakie ma Bank w obec przemysłu u nas niedość jeszcze wyrobionego a poniekąd i tych stosunków może mniej pomyślnych, w jakich znalazł się Bank przy popieraniu tego przemysłu.

Jedną jeszcze zaznaczyć sobie pozwolę uwagę pod względem formalnym przy zestawianiu tych bilansów, że pożądanem byłoby, abyśmy mieli równocześnie obraz tak dochodów jak i strat właśnie w tym dziale działalności bankowej corocznej, abyśmy mogli wyrobić sobie przekonanie co do rentowności tej działalności w tym kierunku.

Co do wydatności tych wkładów, mianowicie więc różnych zakładów przemysłowych, to mamy je poszczególnione w corocznych sprawozdaniach, w zestawieniach bilansów odnośnych przedsiębiorstw. I tu należy wyznać, że właśnie wiele z tych przedsiębiorstw patronizowanych przez Bank nie cieszy się może tem powodzeniem, jakiego od nich należało się spodziewać. Zadaniem Banku w odniesieniu do przemysłu powinno być, aby tą siłą swej powagi finansowej jakoteż i fachowego wpływu wspierać przedsiębiorczość i nadawać jej odpowiednie drogi.

Sądzę, że popierając finansowo, powinien Bank mieć możność i siły, aby nadać pewnemu przedsiębiorstwu odpowiedni kierunek, bo tym sposobem zapewni temu przedsię-

biorstwu siłę i trwałość, (co może mniejsze ale w każdym razie jest ważne) zapewnić i rentowność swego wkładu.

Bank popierając pewne przedsięborstwo bierze poniekąd moralną odpowiedzialność za jego powodzenie, bo pod egidą Banku przedsiębiorstwa muszą szczególnie wywołać zaufanie społeczeństwa, muszą wywołać tę pewność, tę swobodę w powierzaniu mu swych kapitałów, a każde takie niepowodzenie pewnego przedsiębiorstwa nietylko wywołuje niepowodzenie, może jakąś ujmę uczynionego wkładu, ale co gorsza podkopuje do pewnego stopnia także i tę pewność, tę siłę obudzenia przemysłu krajowego.

Nie dziwić się bowiem, że kapitalista, który w pewne przedsiębiorstwo wkłada swe kapitały, w przedsiębiorstwo forytowane przez Bank krajowy, jeżeli nie znajdzie odpowiedniege zadośćuczynienia dla kapitału, to traci przekonanie dla tych przedsiębiorstw, które stoją bardziej na własnych siłach, które tego poparcia kra u nie mają, otóż byłoby pożądanem, by Bank uzbroił się w odpowiednie siły techniczne komercyalne, któreby mu umożliwiły badanie żywotności każdego przedsiębiorstwa, zanim ten Bank wejd ie w jakikolwiek z nimi relacye.

Byłoby pożądanem, by przy pomocy tych sił wywoływał odpowiednią kontrolę, żeby wpływał na odpowiednią organizacyę tych przedsiębiorstw. Tym sposobem możemy zapewnić tym przedsiębiorstwom większą pewność i rozbudzenie. Mając takie organa, którymi mógłby się Bank odpowiednio posługiwać, mógłby też odpowiednio zasilać przedsiębiorstwa. Bo nietylko na tem cierpią pewne przedsiębiorstwa, gdzie jest niewłaściwie kapitał ten włożony, ale także w tym wypadku, jeżeli ten kapitał inwestowany jest za szczupły, nie odpowiada potrzebom rzeczywistym tego przedsiębiorstwa i przy użyciu odpowiednich sił technicznych byłoby to zadanie znacznie ułatwione.

Do uwag tych upoważniają mnie sprawozdania coroczne Banku właśnie w odniesieniu do różnych przedsiębiorstw patronizowanych przez Bank. Ja nie przeczę, że sam akces banku nie może stworzyć wszystkiego, nie przeczę, że przez samo zainteresowanie się finansowe pewnym zakładem przemysłowym to przedsiębiorstwo już nie wzrośnie, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ale mam to przekonanie, że gdyby Bank podług swoich sił kapitalistycznych użył odpowiednio także sił fachowych, to niejedno przedsiębiorstwo, które stale cierpi lub nieodpowiednio funguje inaczejby dziś prosperowało.

Nie chcę kreślić historyi różnych przedsiębiorstw, które pozostawały właśnie w stosunkach z Bankiem, ale reminiscencye moje wywołuje poniekąd stan i rozwój jednego z najważniejszych przedsiębiorstw, jakie mamy w kraju, a tem jest fabryka sanocka.

Nie ma przedsiębiorswa, któreby bardziej było przez los faworyzowane, jak właśnie fabryka sanocka.

Zajmuje się nią kraj cały, zajmuje społeczeństwo, zużywamy nasze wpływy w Wiedniu dla poparcia przemysłu. Rząd nie powiem — aby odmawiał poparcia a mimoto jakieś fatum zawisło nad tym zakładem, że nie rozwija się on, chroma, że jest w stanie takiego chronicznego niepowodzenia.

Otóż nie ma wątpienia, że do tego jest potrzebne jakieś silne fachowe zainteresowanie się takim zakładem, żeby mu nadać odpowiedni kierunek. Nie pomogą tu te coroczne sprawozdania Banku, w których się on z roku na rok usprawiedliwia, że ta lub owa przyczyna niespodzianie zaskoczyła, wywołała ten niepomyślny wynik.

I nie pomogą one, bo widzimy, że w tych sprawozdaniach nie mamy dostatecznego przewidywania wypadków, które się składają właśnie na to powodzenie, lub niepowodzenie zakładu.

Tak n. p. czytamy ze sprawozdania w r. 1904, w którem właśnie było zaznaczone chwilowe poprawienie finansów tego zakładu, że oto mamy już teraz niepłonną nadzieję, że ta instytucya wchodzi stale na drogę poprawy, że będzie dywidenda stale podnoszona, a podstawę do tego nam daje stan faktyczny, że oto mamy na dwa miliony zamówień na produkta. Tymczasem jakiż był wynik?

W roku ostatnim znowu przychodzi Bank ze sprawozdaniem, że ta nadzieja zawiodła, bo oto kończy się bilans tego zakładu ujemnie.

Usprawiedliwienia Banku zmierzają do tego, że oto przesilenie parlamentarne jest powodem tego, że liczne zamówienia wagonów nie dopisały. Ja sądzę, że to nie jest dostatecznem usprawiedliwieniem rzeczy, że ta sprawa nie może nas żadną miarą odpowiednio uspokoić. Bo przecież po wniknięciu odpowiedniem w zadania takiej instytucyi możnaby doprowadzić do tego rezultatu, żeby przestała być czułą na życie parlamentarne lub inne tego rodzaju przyczyny, możnaby stworzyć przecież tam produkcyę.

Nie stawiam tego jako wniosku, jako rady, ale przypuszczam, żeby ta fabryka sta-

nęła o siłach rodzimych, by więcej, zamiast oglądać się na produkcyę poza granicami tego kraju, zajęła się produkcyą tych fabrykatów, które u nas mają trwały popyt i zapotrzebowanie. Wszak mamy ogromne zapotrzebowanie narzędzi rolniczych wielkie, si kawek, i bądź co bądź jest niezaprzeczonym faktem, że znacznie większą ilość zapotrzebowania tych produkcyi sprowadzamy do dziś z za granicy. Gdyby tę działalność oparto na gruncie rodzimym, możeby to powodzenie było więcej utrwalone.

Nie przeczę, że Bank poświęcić całej swej działalności w jednym kierunku nie może, nie przeczę, że Bank jest zbytnio obarczony najrozmaitszymi agendami, bo dość wyliczyć tylko ten zakres działalności Banku. Jeżeli uwzględnimy, że ma on dział hipoteczny komunalny, bankowy, melioracyjny, kolejowy, pożyczek inwestycyjnych, że tego roku przystępuje do nowego działu budowli publicznych, zobaczymy, że ma bardzo liczne agendy.

Lecz z tego wszystkiego jeszcze nie wynika i nie radbym widzieć, żeby choćby najlepsze powodzenie we wszystkich tych działach działo się kosztem przemysłu krajowego, kosztem tak ważnej działalności bankowej dla interesów krajowych. Już w r. 1901 nieboszczyk ś. p. Romanowicz domagał się stworzenia w Banku krajowym osobnego oddziału dla spraw przemysłowych, równocześnie jednak żądał i podniesienia funduszu dla popierania przemysłu krajowego. Załatwiono ten drugi wniosek, a ponieważ ten fundusz podniesiony oddano pod kierownictwo komisyi krajowej dla popierania przemysłu, to tem samem i tamta kwestya została poniekąd dotychczas nie załatwioną.

Ja tego wniosku nie popieram i nie stawiam też innego, bo sprawa tak ważna i tak może wewnętrznie bankowa nie nadaje się do załatwienia drogą zwykłego wniosku, tylko konstatuję ten stan rzeczy, stan bądź co bądź na corocznych sprawozdaniach bankowych, stan bądź co bądź ujemny i niekorzystny i radbym, aby to zło, które jest, uległo zmianie na lepsze. Otóż pozwoliłem sobie te momenta poddać pod krytyczne rozpoznanie Rady nadzorczej Banku krajowego i Wydziału krajowego, w tem przekonaniu, że wprowadzi się tam odpowiednią jakąś reorganizacyę pod względem popierania przemysłu krajowego, co w znacznej mierze przyczyni się do rozbudzenia przemysłu kraju i podniesienia powagi Banku.

Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Leo. Proszę o głos.

Marszałek. P. Leo ma głos.

P. Leo. Zapowiadam w dyskusyi szczegółowej wniesienie rezolucyi w sprawie budowy gmachu dla filii Banku krajowego w Krakowie i proszę o udzielenie mi głosu w dyskusyi szczegółowej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Zamierzałem w tem miejscu postawić wniosek o wyłączenie już w tem stadyum dyskusyi nad trzecim ustępem wniosków komisyi bankowej — całej sprawy parcelacyi, aż do czasu dyskusyi nad sprawami agrarnemi. Ponieważ tamte wnioski się powtarzały, mojem zdaniem sprawa tamta powinna być załatwioną. Bo nie wyobrażam sobie znacznej części dyskusyi przedmiotowej przy sprawozdaniu komisyi agrarnej po uchwaleniu tych wniosków.

A wychodzę z tego założenia, że tam nie uchwalimy nic innego odnośnie do Banku krajowego, jak przy tym punkcie; a skoro zważymy, że nic innego uchwalić nie będziemy mogli, to oczywiście mamy związane ręce w ogóle co do dyskusyi. Skoro bowiem oświadczyliśmy, co ma począć, jak się ma zachować Bank krajowy w tej sprawie, czyli gdy już rozporządziliśmy środkami finansowymi, to już do pewnego stopnia przesądziliśmy sprawę. Ponieważ, jak mi to Ekscelencya pan Marszałek oświadczył, jest to niedopuszczalne, dlatego muszę w tem stadyum z wniosku tego zrezygnować, ale zapowiadam, że będę zmierzał do tego, iżby Wysoki Sejm zechciał cały 3-ci ustęp wniosku komisyi bankowej, aż do czasu załatwienia sprawy komisyi agrarnej odroczyć.

Przed nami jest sprawa wielka i doniosła.

Aczkolwiek sprawozdanie komisyi bankowej jest krótkie, bo zawiera tylko cztery kolumny — to jednak dotyczy ono spraw nadzwyczaj ważnych i rozległych, mających za sobą liczną i bardzo różnorodną literaturę, omawianą obszernie w ostatnich czasach z różnych stron.

Oczywista rzecz, że dyskusya w tej Wysokiej Izbie nie może obracać się w szczupłem kole, jakie jej sprawozdanie komisyi bankowej zakreśla, nie może brać jej wniosków

za wyłączną podstawę do ocenienia rzeczy i co do nich wyłącznie się oświadczać, bo każdy z wniosków ma już bardzo rozległe oświetlenie. Nadto także i bardzo rozległe interpretacye, zwłaszcza ze strony referenta komisyi bankowej p. Hupki i dlatego z przykrością będę musiał Wysoki Sejm dwa razy nużyć w tym roku przemówieniami w sprawie parcelacyi.

To nie jest moja wina — to wina tych panów, którzy w ten sposób konstruują nam robotę sejmową, że bezpośrednio po sobie mamy wnioski identyczne w jednej i tej samej sprawie parcelacyjnej

Niech więc ci panowie, odpowiedzialność za takie przyspieszenie obrad sejmowych zechcą przyjąć wyłącznie na siebie, bo my tego absolutnie przyjąć nie chcemy.

I jeszcze jedna sprawa jest ważna. Jak powiadam rozświetlona w bardzo licznych, przeciwnych, często bardzo ostro zwalczających się punktach widzenia, sama w sobie bardzo delikatna, i dlatego właśnie sądzę, że powinniśmy pójść z innemi przygotowaniami w innym kierunku, aniżeli faktycznie w naszym Sejmie idziemy.

Powinniśmy przecież dać społeczeństwu możność wypowiedzenia się o tej sprawie

Wszakże my posłowie jesteśmy tylko pełnomocnikami ludu.

Pytam się panów, który z nich wie od swoich mocodawców, jak oni się na tę sprawę zapatrują? Czy p. hr. Stadnicki, który jest przecież człowiekiem uczciwym, porozumiał się ze swymi wyborcami w tej sprawie? Jak może decydować za swoich mocodawców, nie znając ich opinii?

I prawie wszyscy jesteśmy w tem samem położeniu, bo przedłożenie doręczono nam w czasie przyjazdu na Sejm. Posiedzenia odbywają się tak często, że niepodobna porozumieć się z wyborcami. Jest to źle, dlatego, że mamy decydować o rzeczy pod względem ekonomicznym i społecznym ważnej dla przyszłości naszego społeczeństwa, nawet narodu, w ciągu czterech tygodni nie rozpatrzywszy się w przedłożeniach nam udzielonych, a przypuszczam, że moje położenie, jest położeniem bardzo wielu z panów.

Ja po za czynnościami sejmowemi nie oddaję się żadnej innej pracy, wyłącznie temu tylko się poświęcam, i proszę panów, jestem w tem położeniu, że dzisiejsze przemówienie musiałem w ciągu 10 minut przygotować.

Bo siedzieliśmy dopiero do godziny $^1/_2$1, musieliśmy się przygotować do debaty szkolnej, codziennie mamy coś ważnego i dlatego istnieje dla mnie niepodobieństwo wprost przypuszczać, żeby wszyscy Panowie byli w stanie te wszystkie przedłożenia dokładnie trutynować i wogóle mieli poprostu fizyczną możność sprostania swemu obowiązkowi, a w szczególności przetrawienia tak ważnej rzeczy, jaką jest parcelacya. Mnie się zdaje, że taki pospiech w załatwianiu sprawy tak ogromnej wagi chrzci się — delikatnie mówiąc — mianem lekkomyślności.

Społeczeństwo nie miało możności wypowiedzenia się jeszcze. A prasa? — ona niewyjmując konserwatywnej, niewątpliwie o tej sprawie obszernie się rozpisuje. Czytam dziś w „Dzienniku polskim“ dziewiąty artykuł o parcelacyi, a z żalem muszę przyznać, że chcąc podołać pracy sejmowej, nie byłem jeszcze w stanie tych artykułów przeczytać!

Konstatuję dalej, że Wydział krajowy nie skończył nawet jeszcze przygotowań swoich w tej sprawie, że nam zapowiada dopiero to i swe przedłożenie dodatkowe, przyszedł on tylko z zapoczątkowaniem, introdukcyą, a my od razu chcemy stąd nieomylne wnioski wyciagać i przystąpić do merytorycznych uchwał?!

Temsamem przecież zrzekamy się wykorzystania tych danych, jakiebyśmy mogli mieć ze strony Wydziału krajowego, gdybyśmy mu pozwolili rzecz tę do końca należycie przygotować.

Dalej, przystępujemy do sprawy, co do której już z różnych stron podnoszono kwestyę kompetencyi. Ja z pewnością nie należę do tych, którzy we wszystkiem pytają się c. k. Rządu, co nam wolno czynić, a czego nie.

Ja należę do tych, którzy mówią: to nam wolno, co sobie wymusimy.

Ale jednak i z tej strony znaczna suma danych, znaczna pomoc w załatwieniu tak doniosłej kwestyi mogłaby się na coś przydać, nie byłaby do pogardzenia.

A dalej statystyka, która szczególnie w tej sprawie powinna mieć wielki głos. Gdzie my mamy potrzebne daty statystyczne? Przecież to chyba nie są daty statystyczne, które widzimy w przedłożeniu Wydziału krajowego; bo przecież sam Wydział zapowiada jeszcze dalsze dane. A chyba jasnem jest, że bez rachunków, bez cyfr, nie możemy przystąpić do omawiania tak ważnej sprawy.

Nie mamy więc przygotowania, nie zebraliśmy tego wszystkiego, co w ramach Wydziału, Sejmu, w ramach autonomii da-

łoby się zebrać, a tylko podchwyciwszy fakt, że sprawa jest bardzo ważna i doniosła, z czem ja się zupełnie zgadzam, — zamiast wyciągnąć z tego pierwszą konsekwencyę, że skoro sprawa jest tak doniosła, to potrzeba do niej i bardzo wielkiej rozwagi, to my wyciągamy konsekwencyę wprost przeciwną a lekkomyślną i chcemy sprawę czemprędzej załatwić. Przypominam polskie przysłowie: »co nagle to po dyable«. I pospieszne załatwianie takich spraw, które mają decydować o układzie przyszłych stosunków społecznych, o funkcyonowaniu naszych instytucyi krajowych, o Banku krajowym, tem źródle naszego życia ekonomicznego, to jest rzeczywiście pospiech, na którym bodajby się nie spełniło to polskie przysłowie, bodajby robota nasza nie była po dyable.

Konstatuję więc jeszcze raz, że przystępujemy do sprawy na podstawie ułamkowych dopiero przygotowań, a wiemy ze sprawozdania Wydziału, że zamierzone są dalsze prace przygotowawcze, a my mu przechodzimy w tem drogę i tego rodzaju uchwałami przeszkadzamy spokojnemu ukończeniu prac.

Taka praca nie znamionuje dojrzałości politycznej i nie potwierdza wcale tych przechwałek, jakie się często, często słyszy, iż istotnie praca parlamentarna i sejmowa wymaga dojrzałych i ostrożnych w sądzie mężów, ale praca taka — jeszcze raz powtarzam — jest co najmniej nacechowana lekkomyślnością. Naturalna rzecz, że jakie przygotowanie, taki będzie też i wynik tej pracy.

Przystępujemy do uchwał w sprawie, co do której w ciągu tej sesyi nawet posłowie prawicy przyznają, że nie dojrzała jeszcze do przesądzenia.

A więc panowie ci nie powinni z własnego chociażby punktu widzenia przesądzać tej sprawy, a jednak ja mam głębokie przekonanie i wiem, że skoro komisya bankowa przyszła ze sprawozdaniem w tej sprawie, to je panowie uchwalicie.

To są proszę experymenty, to jest to, na co już niejednokrotnie w tej Izbie użalaliśmy się i mówiliśmy, że nie należy często zmieniać postanowień.

Tak i w tym wypadku jestem przekonany, że panowie będziecie pierwszymi, którzy za rok, a może za dwa przyjdziecie z wnioskami o zmianę tych uchwał, które dziś przedsięwziąć zamierzacie.

Nietylko tak jest z temi uchwałami, ale tak samo się dzieje niestety z wielu innemi naszemi uchwałami.

My szafujemy temi rezolucyami, bo co one nas kosztują? Ostatecznie napisanie kilku rezolucyj kosztuje kilkanaście minut czasu.

Jeżeli referent napisze 5 rezolucyj, to my uchwalimy 5, jeżeli napiszę 10, my uchwalimy 10.

Nic więc dziwnego, że potem rodzi się z tego chaos, zamieszanie i niepewność uchwał i mała ich wartość, bo proszę mi powiedzieć, ilu z panów odejdzie z tej Izby z zachowaniem w pamięci tych wniosków i uchwał, któreśmy tutaj przedsięwzięli, ilu będzie między panami takich, którzy zechcą skontrolować, które znowu z wysnuwanych rezolucyj nie są zawarte w zeszłorocznych, bo o ile nam Wydział krajowy tego nie powie, to naturalnie znowu przyjdzie do przedsiębrania takich samych, a może nawet czasem sprzecznych uchwał z temi, któremi w tej sesyi sypiemy.

A jednak, jeżeli gdzie i w czem, to w takich rzeczach, mających decydować o podstawie naszego bytu i o naszej ziemi, uchwały nie powinne być przedsiębrane w takich warunkach.

Takim uchwałom należałoby pozostawić więcej czasu do dojrzenia. Wiem wprawdzie, że panowie to uchwalicie i widzę uśmiech na waszych twarzach, ale powiem, że ten się dobrze śmieje, kto się na końcu śmieje.

Nie sądźcie, że my obawiamy się tych uchwał, że my zajmujemy wobec parcelacyi takie stanowisko dlatego, że mogłaby ona nas politycznie szachować z tej lub owej strony — my jesteśmy świadomi, że jesteśmy jeszcze małem stronnictwem i ani w tej Izbie, ani w parlamencie nie mamy tylu mandatów, abyśmy musieli prowadzić politykę mandatów.

Sami panowie przyznacie, że mamy ich tak mało, iż ta polityka dla nas nie istnieje ani istnieć nie może.

Jeżeli dalej chodzi o przyszłość polityczną, to powiem, że te uchwały i wasza polityka agrarna z tego punktu widzenia, jak ją nieraz wyłuszczali czy p. Hupka, czy p. Jaworski, czy też inni, również nie może być dla nas niesympatyczną dlatego, jakoby ona mogła nam zagradzać drogę do ziszczenia naszych postulatów społecznych, bo my jesteśmy pod tym względem świadomi, że mamy przed sobą cały ten ogrom pracy do wykonania i że ani dziś, ani jutro jeszcze się na nasze zwycięstwo nie zanosi.

Mieliśmy robotę prowadzić dalej z tego

punktu widzenia, jak prowadziliśmy ją dotychczas, ale jeżeli do pewnego stopnia punkt wyjścia się zmieni, to my się do niego bardzo łatwo zastosujemy i prace nasze poprowadzimy dalej.

Więc to nie jest dla nas miarodajną wskazówką w ocenianiu tej sprawy.

Jeszcze raz kategorycznie oświadczam, że dla mnie powodem wielkich obaw i ostrożności jest nie dość pewnie skrystalizowany sąd o tem, jak wogóle cała nasza gospodarka wyjdzie na ziszczeniu się naszych planów — a mianowicie, czy to wyjdzie na dobre, czy na złe; bo jeżeli w dyskusyi komisyi agrarnej jak i komisyi bankowej były takie same prawie narzekania na to, że ziemia jest za droga, to widoczną jest rzeczą, że my nietylko nie chcemy panom przeszkadzać w potanieniu ziemi, lecz owszem, z całego serca powiadamy: »Bóg zapłać, owszem dajcie jak najtaniej, to jest nam na rękę«.

Owszem! więc pod tym względem zupełna zgoda i z Wydziałem krajowym i z p. sprawozdawcą Hupką i z wszystkimi rzecznikami potanienia ziemi. Jesteśmy za tem, żeby ziemia była jak najtańsza. Jeżeli Panowie powiadacie, że chcecie aby gospodarstwa były jak najlepiej urządzone pod względem skomasowania, to i na to się zgadzamy i radzibyśmy współdziałać z Wami, aby gospodarstwa były pod względem ułożenia komasacyjnego jak najwygodniejsze dla włościan. Temu nietylko nie myślimy przeszkadzać, ale owszem będziemy pomagali bez żadnych zastrzeżeń, a tak samo pomagać będziemy tam, gdzie chodzi o drenowanie pól, o urządzanie dróg komunikacyjnych i t. d. Toż oczywista, że my za tem wszystkiem być musimy i jesteśmy i w tych sprawach także Was popierać będziemy.

Dla nas jest tylko jedno decydującem: że my nawet prezentów nie chcemy dlatego, że wiemy, iż Panowie z własnego nam dać ich nie jesteście w stanie, a co nam dacie z funduszów publicznych, to wiemy, że i myśmy się na te fundusze złożyli, i wiemy, że trzeba będzie te pobrane prezenty naturalnie zwrócić. Jeżeli się mówi o utworzeniu funduszu pożyczkowego, funduszu parcelacyjnego, to oczywista, ja w zasadzie temu tylko przyklasnąć mogę; fundusz taki jest nadzwyczaj potrzebny, on się bardzo przyda, on niewątpliwie pożyteczną rolę spełnić może, ale świadom jestem tego, że zależeć to będzie od sposobu przeprowadzenia jego amortyzacyi i od całego obrotu finansowego, czy ta pomoc w tej chwili w formie łatwej pożyczki parcelacyjnej udzielona później może wprost szkodę mu przynieść przy zmienionych warunkach finansowych i ekonomicznych. Wszak te warunki w naszych oczach się zmieniają.

Dziś tworzymy jakąś regułę, dziś chcemy środkami publicznej ofiarności, Banku krajowego, sprawę parcelacyi regulować, a co będzie w takim razie, jeżeli co daj Boże istotnie granice Rosyi staną otworem i jeżeli będziemy mieli swobodę przeniesienia się na bardzo rozległe jeszcze obszary ziemi polskiej z tamtej strony słupów granicznych bez niebezpieczeństwa wyrzucenia nas, jak to się stało w r. 1884, 1885 i 1886?

To wtenczas ta ofiara ze strony Banku krajowego, ze strony kraju, wogóle, jaką się ponosi celem potanienia ziemi nietylko się nam nie oprocentuje, nietylko nie wyjdzie ludziom na dobre, ale owszem cała ta nasza ofiarność i praca kosztowna może naraz później postawić nas w tem położeniu, iż wydatki te nasze na nic się nie zdadzą, bo inne, zewnętrzne warunki to sprawiły, że jeszcze więcej ziemi potaniało, aniżeli byśmy byli wstanie tymi środkami ją tańszą uczynić, i że nasze pożyczki udzielane na sprawę parcelacyi zostaną nieraz w powietrzu, bo gospodarz, rozliczywszy się, że jemu jeszcze taniej wypadnie poszukać sobie gospodarstwa tam aniżeli tu trzymać gospodarstwo tworzone dla niego przy pomocy funduszów publicznych, gospodarstwo to zostawi na naszą opatrzność.

Dalej i pod względem politycznym sprawa nie jest tak przesądzona, jak ją niektórzy Panowie stawiacie, o ile to wnoszę z Waszych enuncyacyi. Owszem jeżeli czynnik polityczny odgrywa tu rolę — a że odgrywa, to pewna — to nawet z Waszego punktu widzenia, to jest ze stanowiska potrzeby i chęci utrzymania dzisiejszego układu stronnictw politycznych, a względnie warstw społecznych w kraju, mogę Panów zapewnić, że zdecydowanie Wasze pod tym względem i rachuby Wasze są co najmniej bardzo wątpliwe. Bo nie jest prawdą, jakoby każdy zamożniejszy chłop musiał być konserwatystą, tak samo jak nie jest prawdą, aby każdy obszarnik musiał być konserwatystą. Wszak widzimy dziś, że nawet bardzo a bardzo wielcy obszarnicy nietylko konserwatystami nie są, ale wręcz są rewolucyonistami; widzimy, że książęta różni stają na czele komitetów rewolucyjnych i wywracają rządy carskie — z drugiej zaś strony widzimy, że właśnie książęta, baronowie, hrabiowie także są rewolucyonistami i także wywracają rządy z drugiej strony, po lewej ręce.

A więc nie jest to jeszcze wcale zdecydowane i pewne, że właściciel wielkiej posiadłości musi być konserwatystą, i że właściciel wielkiego gospodarstwa chłopskiego musi być także konserwatystą, musi być waszym zwolennikiem politycznym.

Tak nie jest proszę Panów! To jest błędną rachubą. Jeżeli Panowie z tego tytułu chcecie ofiary dawać i jeżeli na tem chcecie kombinacye polityczne opierać, to ja Panów z góry uprzedzam i powiadam: Zechciejcie Panowie nad tem jeszcze pomyśleć, bo to takiem zdecydowanym pewnikiem nie jest".

Ja sądzę zresztą, co organa konserwatywne niedalej jak sam „Czas" powiedział w artykule niedzielnym, że kwestya zapatrywań politycznych, wprost partyjnych pociągów, przynależności to jest kwestya wprost formacyi sympatycznych dla tych czy dla innych.

W polityce przekonać i przekonaniem zyskać zwolenników jest rzeczą bardzo trudną, a jak „Czas" powiada prawie niemożliwem, ale ja tak daleko nie idę, powiadam, że jest możliwem, ale, że stronnictwa polityczne tworzą się więcej na podstawie sympatyi i skłonności niż na podstawie argumentów niezbitych. To chyba jest rzeczywiście zgodne z prawdą.

A więc, proszę Panów, nie jest tedy rzeczą zdecydowaną, że włościanie, których Wybyście chcieli sobie na pomocników wytworzyć, koniecznie tymi waszymi pomocnikami być muszą!

Proszę Panów, jabym powiedział, że załatwienie tej sprawy właśnie po rozważeniu tych wszystkich względów znamionuje pewne zacietrzewienie polityczne. Ja mam przekonanie — otwarcie to powiadam — że po jeszcze jednej dyskusyi, jeszcze jednej konferencyi i jeszcze dokładniejszem rozważeniu tej sprawy potrafilibyśmy ustalić wspólnie wątpliwie cały szereg stycznych wspólnych danych, na którebyśmy się zgodzili i któreby mogły w ten sposób stanowić życzenie powszechne.

W tej chwili powiadam — kto chce niech przyjmie to na dobrą wiarę, a kto nie to nie, że opozycyjne stanowisko w tej sprawie, w tej chwili jest mnie podyktowane tylko przekonaniem tem, że sam nie potrafiłem tej rzeczy w ten sposób przetrawić i przygotować, ażebym był zdolnym do przedsiębrania sejmowych uchwał, a sądzę, że w mojem położeniu znajduje się także wielu z Panów.

A teraz przystąpmy do sprawy samej parcelacyi. Te uwagi bowiem moje dotychczasowe odnosiły się do tego, aby Panów przekonać, względnie powiadomić, że nie chodzi tu o żadne zawiści partyjne, że stanowisko nasze opozycyjne w tej sprawie nie jest podyktowane zacietrzewieniem partyjnem ale, że stanowisko nasze istotnie wypływa z tego przeświadczenia, iż sprawa ta, tak ważna nie jest dojrzałą do powzięcia w tej chwili uchwał, które decydują o parcelacyi w naszym kraju.

Bo naturalnie, proszę Panów, one o parcelacyi samej nie decydują, tylko o parcelacyi pod patronatem względnie pod opieką, pod kontrolą, pod wpływem Wydziału krajowego względnie Sejmu.

Boć niewątpliwą jest rzeczą, że nasze uchwały w najmniejszym stopniu wpłyną na ruch parcelacyjny.

My bowiem, proszę Panów, dzisiejszemi uchwałami zamkniemy kredyt w Banku krajowym dla towarzystw parcelacyjnych, a skutek będzie tylko ten, że te towarzystwa jutro taki kredyt dostaną gdzieindziej i powiedzą Bankowi krajowemu „Padam do nóg".

I gdybym 10 razy uchwalał takie wnioski, Bank krajowy przecież będzie musiał dalej pomagać parcelacyi.

Dlaczego?

Bo jak przyjdzie do niego ktoś z wekslem na 200.000 złr., z dobrymi podpisami panów A, B i C. którzy stanowią dostateczne konto, to Bank krajowy pożyczki tej udzielić im musi pod grozą skompromitowania się, bo instytucya finansowa, która nie chce udzielić pożyczki na dobry podkład, jest instytucyą humanitarną, jest instytucyą dobroczynną, jest jakąś inną instytucyą, ale instytucyą finansową nie jest, nie jest bankiem.

Powiedziałem, że przyjdzie do Banku krajowego z wekslem jakiś A, którego Dyrekcya Banku zna jako notorycznego spekulanta parcelacyjnego, i temu jako znanemu spekulantowi Bank pożyczki nie da. Ale proszę Panów weksel tego spekulanta przyniesie ktoś inny osoba trzecia, bo on wystawi go na osobę trzecią, czy wówczas Bank krajowy zapyta może:

„Na co panu te pieniądze?«

Taż on się Bankowi w nos zaśmieje.

Dziś chwała Bogu w tem położeniu nie jesteśmy, aby trzeba było w Banku krajowym prosić o pieniądze, dziś nietylko nie trzeba prosić o pieniądze, dziś powstaje

konkurencya między instytucyami finansowemi we Lwowie pod względem podaży pieniędzy. Przecież w najbliższym czasie powstać tu ma ekspozytura »Żiwnostenskiej Banki“ i ekspozytura »Ustrzedniej Banki«, już dziś są instytucye, dla których miejsca nie ma pod względem lokacyi pieniędzy a Panowie chcecie, aby Bank krajowy wyrzekł się po prostu zysków, aby stracił obrót wekslowy i dochód z tego obrotu!

W takim razie musielibyście Panowie przyjąć na siebie ten zarzut, że działacie na szkodę Banku krajowego a tem samem na szkodę kraju, bo ograbiacie z dochodów.

Bank krajowy musi zatem dać pieniądze na dobre weksle, Bank krajowy nie może pytać od kogo weksel pochodzi i na co pieniądze pójdą i skoro weksel dobry przyniosą, Bank krajowy na ten weksel pieniądze dać musi.

Dlatego powiadam, że łudzicie się, jeżeli sądzicie, że temi uchwałami potraficie opanować samą parcelacyę. Temi uchwałami sprawicie tylko to, że parcelacya, która się dotychczas w pewnej mierze grupowała koło Banku krajowego, że się stamtąd wyniesie. Czy to jest waszem życzeniem i żądaniem?

Sądzę, że nie.

Powiedzmy sobie, że parcelacyi zatamować nie potrafimy, a ja powiem nawet, że nie bardzo powinniśmy ją tamować.

Ja stanowczo Panom radzę, abyście weszli w siebie i nie przyjmowali opinii innych pod tym względem za bezwzględnie miarodajne, bo wiem, że wnioskodawcami i referentami spraw parcelacyjnych są ludzie, którzy sami spekulowali, sami parcelowali, którzy sami nie gospodarowali. Konstatuję i jako rys charakterystyczny podnoszę, że specyaliści od spraw parcelacyjnych w tej Wysokiej Izbie sami sprzedawali majątki spekulantom żydom, którzy w tych majątkach prowadzili najgorszą gospodarkę. I ci sami panowie, którzy gospodarstwa sami nigdy nie prowadzą, mają decydować tu o uzdrowieniu gospodarstwa.

Parcelacya jest koniecznością, przed którą niestety i wielka własność zatrzymać się nie może, a jeżeli już jest koniecznością, to grupujmy ją pod protektoratem Wydziału krajowego, twórzmy ją u nas, nie przykładajmy ręki do tego, ażeby z naszej winy ta odrobina parcelacyi, która się odbywała pod naszą kontrolą, usunęła się z naszej kontroli, bo to chyba nie jest, Panowie, dla Was pożądanem, a otwarcie powiem i dla mnie także nie.

Prosiłbym JE. p. Marszałka, by był łaskaw posiedzenie odroczyć, abym mógł później przemówienie swoje skończyć. Posiedzenie w nocy trwało długo, przemawiałem prawie przy końcu i jestem tak zmęczony, że tylko z trudnością mówię.

Marszałek. Sądzę, że odpowiem życzeniu Szanownego posła, który oświadczył, że jest zmęczony i chce mówić dalej, jeżeli odroczę posiedzenie.

Posiedzenie odraczam do godz. 8 wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godz. 2. min. 5. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 7. listopada 1905.

(Po przerwie o godz. 8. min. 5. wieczorem).

Marzałek. Ponieważ na początku posiedzenia petycye nie były odczytane, upraszam teraz p. Sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

2973. L. s. 3901. Wydz. pow. w Tarnopolu p. p. Fruchtmanna w sprawie utrzymania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych i postępowania z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do komisyi gminnej.

2974. L. s. 3902. Oddz. Tow. Pedag. w Radziechowie p. p. St. Badeniego o przyznanie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa w pow. kamioneckim — do kom. budżetowej.

2975. L. s. 3903. Kółko rolnicze w Jastrząbce nowej p. p. F. Włodka o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do kom. budżetowej.

2976. L. s. 3904. Wydział Czytelni »Proświty“ w Ropczycach p. p. X. Boha-

czewskiego o zapomogę na sprawienie maszyn mleczarskich — do kom. budżetowej.

2977. L. s. 3905. Gm. Husiatyn p. p. Gołuchowskiego o ustawowe zezwolenie do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu — do Wydziału krajowego.

2978. L. s. 3906. Stow. »Gwiazda« w Samborze p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do komisyi budżetowej.

2979. L. s. 3913. Ruska bursa w Tarnopolu p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2980. L. s. 3914. Tow. »Szkilna Pomicz“ w Tarnopolu p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.

2981. L. s. 3915. Mieszkańcy przedmieścia Zadwórnego i Zadwórnej plebanii w Drohobyczu p. t. p. o unormowanie stosunków prawno majątkowych tych przedmieść — do komisyi gminnej.

2982. L. s. 3916. Nauczycielstwo lud. w Przemyślanach p. p. Schätzla o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

2983. L. s. 3917. Stow. „Przyjaźń“ w Brzeżanach p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

2984. L. s. 3918. Stanisława Ostrowska, wdowa po naucz. lud. w Nagorzance p. p. Głąbińskiego o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisyi szkolnej.

2985. L. s. 3919. Anna Kotowicz, wdowa po gr. kat. księdzu we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do komisyi budżetowej.

2986. L. s. 3920. Aniela Schrottmann, nauczycielka w Ochotnicy p. p. Bednarskiego o policzenie jednorocznej przerwy do lat służby — do komisyi szkolnej.

2987. L. s. 3922. Kółko roln. w Czukwi p. p. Sozańskiego o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do komisyi budżetowej.

2988. L. s. 3923. J. w. w Stupnicy polskiej p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2989. L. s. 3924. J. w. w Górkach p. p. Głąbińskiego j. w. — do kom. budżetowej.

2990. L. s. 3925. J. w. w Posadzie sanockiej p. p. Truskolaskiego j. w. — do kom. budżetowej.

2991. L. s. 3926. J. w. w Jaśliskach p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2992. L. s. 3927. J. w. w Bożanówce p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2993. L. s. 3928. J. w. w Klimkówce p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2994. L. s. 3929. J. w. w Besku p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2995. L. s. 3930. J. w. w Rymanowie p. t p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2996. L. s. 3931. J. w. w Pakaszówce p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2997. L. s. 3932. J. w. w Sanoku p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

2998. L. s. 3933. Marya Rozlepiło, wdowa po magazynierze kolejowym we Lwowie p. p. Moysę o zapomogę — do kom. budżetowej.

2999. L. s. 3934. Julia Wyrobisz, wdowa po naucz. lud. w Starym Sączu p. p. Kramarczyka o zapomogę — do kom. budżetowej.

3000. L. s. 3935. Eugenia Herbrist, wdowa po egzekutorze podatkowym we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

3001. L. s. 3936. Aleksandra Smidowicz, naucz. lud. w Szczawnicy p. p. Stapińskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

3002. L. s. 3937. Nauczycielstwo lud. w Dębicy p. p. Małachowskiego o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

3003. L. s. 3938. Władysław Krawczyński naucz. lud. w Ochotnicy p. t. p. o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

3004. L. s. 3939. Nauczycielstwo lud. w pow. Stanisławowskim p. p. Huryka o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi zapisany jest do głosu p. Huryk.

Udzielam mu głosu.

Głosy: P. Huryk nieobecny.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

3005. L. s. 3940. Wydz. pow. w Zbarażu p. p. Garapicha w sprawie budowy drogi ze Skoryk do Podwołoczysk — do kom. drogowej.

3006. L. s. 3941. Gm. Kalwarya Zebrzydowska p. p. Łazarskiego o polepszenie bytu miejscowego nauczycielstwa — do kom. budżetowej.

3007. L. s. 3942. Magistrat w Przemyślu p. p. Tarnawskiego o kreowanie szkoły realnej — do komisyi szkolnej.

3008. L. s. 3943. Stow. „Gwiazda" w Przeworsku p. p. Żardeckiego o subwencyę — do kom. budżetowdj.

3009. L. s. 3944. Kółko roln. w Świętoniowie p. t. p. o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek rol. — do kom. budżetowej.

3010. L. s. 3945. J. w. w Handzlówce p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

3011. L. s. 3946. J. w. w Warzycach p. p. X. Wesolińskiego j. w. — do kom. budżetowej.

3012. L. s. 3947. Tow, „Sokół" w Tarnowie p. p. Vayhingera i Buynowskiego o zasiłek na r. 1906 — do kom. budżetowej.

3013. L. s. 3948. Tow. „Sokół" w Winnikach p. p. Michalskiego o subwencyę— do kom. budżetowej.

3014. L. s. 3949. Gm. Budków pow. Bóbrka p. p. Mycielskiego o uwolnienie od prestacyi szkolnej — do komisyi budżetowej.

3015. L. s. 3950. Gm. Touste p. p. Pinińskiego o ustawowe zezwolenie do poboru opłat od napojów spirytusowych piwa i miodu — do Wydziału krajowego.

3016. L. s. 3952. Kółko roln. w Sokolnikach p. p. Zdzisł. Tarnowskiego o udzielenie subwencyi dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek roln, — do komisyi budżetowej,

3017. L. s. 3954. Pomocniczy lekarze kraj. szpitala powszech. we Lwowie p. p. Jabłońskiego o polepszenie bytu — do kom. budżetowej.

3018. L. s. 3956. Filia lwowsk. Tow. ogn. „Sokół" w Koszyłówce p. p. Ostapczuka o zapomogę — do komisyi budżetowej.

3019. L. s. 3957. Adolf Starzyński, emer. kierownik szkół lud. w Stanisławowie p. p. Huryka o zapomogę — do kom. budżetowej.

3020. L. s. 3965. Wydz. pow. w Gródku p. p. Brunickiego w sprawie utrzymywania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych oraz postępowania z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do kom. gminnej.

3021. L. s. 3966. Paulina Sydor, wdowa po naucz. lud. w Stanisławowie p. p. Mycielskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

3022. L. s. 3967. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie p. t. p. w sprawie przemysłowego wyzyskania surowców tatrzańskich w Zakopanem — do kom. przemysłowej.

3023. L. s. 3968. Nauczycielstwo lud. w pow. Bóbrka p. t. p. o dodatek drożyźniany — do kom. budżetowej.

3024. L. s. 3969. Gm. Jaślany pow. Mielec o wybudowanie śluzu na kanale „Rów" (Krzemienica) w celu nawodnienia łąk, gruntów i pastwisk — do kom. dla gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi zapisany jest do głosu p. Krempa.

Udzielam mu głosu.

P. **Krempa**. Wysoki Sejmie!

Gmina Jaślany nietylko w interesie własnym, ale i gminy Padwi, wniosła petycyę do Sejmu w bardzo ważnej sprawie dla rolnictwa, tj., aby pobudowano szluzy w kanałach „Krzemienicy" zwanych do nawodnienia łąk, pastwisk i ziemi ornej.

Nawodnienie ziemi w latach posuchy, jaka była w r. 1904, 1905 i na r. 1906 się znaczy — jest najwyższą koniecznością.

Gdyby były szluzy, możnaby tysiące morgów łąk i pastwisk od posuchy uchylić i nie narzekanoby na brak paszy na łąkach i pastwisku.

To też gmina Jaślany w imieniu wła-

snem i gminy Padwi, w prośbie swej domaga się o wybudowanie na razie 2 szluz, a względnie poczynienie odpowiednich kroków w celu ochrony rolnictwa.

Ponieważ okolice te są mi całkiem znane, stwierdzając słuszne żądania tych gmin, z mej strony usilnie proszę dotyczącej komisyi o spieszne i pomyslne poparcie, a pod względem formalnym proszę o odesłanie sprawy do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*):

3025. L. s. 3975. Grzegorz Roogowski, em. naucz. lud. w Słobudce p. p. Bohaczewskiego o policzenie lat służby i zapomogę — do komisyi szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi zapisany do głosu p. Bohaczewski. — Udzielam mu głosu.

(*Głosy: Nieobecny*).

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

3026. L. s. 3981. Nauczycielki szkół ludow. w Kętach p. p. Łazarskiego o przyznanie prawa o ubieganie się o posady samoistnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

3027. L. s. 3982. Antoni Boruch, rolnik w Skrzyszowie p. p. F. Włodka o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia syna Franciszka w kw. 249·60 K — do kom. budżet.

Marszałek. Do tej petycyi zapisany do głosu p. Filip Włodek. — Udzielam mu głosu.

(*Glosy: Nieobecny*).

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*).

3028. L. s. 3983. Wydział pow. w Gorlicach p. p. Płockiego popiera petycyę gminy Moszczenicy o wydzielenie z okręgu Sądu pow. i urzędu podatkow. w Bieczu o przydzielenie do okr. Sądu i Urzędu podatk. w Gorlicach — do kom. prawniczej.

3029. L. s. 3984. Stanisław Gergowicz, kierownik szkoły w Jaworznie p. p. Rottera o dodatek drożyźniany — do kom. budżet.

3030. L. s. 3985. Bratnia Pomoc uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżet.

3031. L. s. 3986. Izba lekarska wschodnio i zachodnio-galicyjska p. p. Marsa o unormowanie emerytury dla lekarzy okręgowych, oraz zaopatrzenia dla wdów i sierót po tychże — do kom. budżetowej.

3032. L. s. 3987. Józef Kumorkiewicz, były naucz. ludowy w Grybowie p. p. ks. Wesolińskiego o zasiłek — do komisyi szkolnej.

3033. L. s. 3988. Ignacy Hussakowski, kier. szkoły lud. w Nawaryi koło Lwowa imieniem gospodarzy i przemysłowców p. p. Merunowicza o rekonstrukcyę drogi ze Lwowa do Szczerca — do kom. drogowej.

3034. L. s. 3989. Nauczycielki lud. w Tarnopolu p. p. Michałowskiego o przyznanie prawa ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos zapisany p. Michałowski. — Udzielam mu głosu.

(*Głosy: Nieobecny w sali.*)

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalej*).

3035. L. s. 3990. Koło męskie Tow. Szkoły lud. w Stanisławowie p. p. Wursta o subwencyę na budowę szkoły w Jeziorku — do kom. budż.

3036. L. s. 3991. Wydz. pow. w Tarnowie p. p. Vayhingera w sprawie kosztów utrzymania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy przynależnych, oraz postępowania z nieulaczalnymi i uzdrowieńcami — do komisyi sanitarnej.

3037. L. s. 3992. Mieszkańcy gminy Szalowej pow. Gorlice p. p. Stapińskiego w sprawie wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi — do kom. budżetowej.

3038. L. s. 3993. J. w. p. t. p. o zmianę ustawy drogowej — do kom. drogowej.

3039. L. s. 3994. Wojciech Szajna, emeryt. nauczyciel ludowy w Przemyślu p. t. p. o zapomogę — do kom. szkolnej.

3040. L. s. 3995. Kółko rolnicze w Woli radłowskiej p. t. p. o subwencyę dla zarządu gł. Kółek roln. — do komisyi budżetowej.

3041. L. s. 3996. J. w. w Strzelcach wielkich p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

3042. L. s. 3997. Tow. politechniczne we Lwowie p. p. rektora Ridla w sprawie utworzenia przy lwowskiej politechnice katedry melioracyi rolnych — do kom. dla gospodarstwa krajowego.

3043. L. s. 3998. Oddział Tow. pedagogicznego w Jaśle p. p. ks. Pastora o dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa w pow. jasielskim — do kom. budżetowej.

3044. L. s. 3999. Nauczycielki w Jaśle, p. t. p. o przyznanie prawa do ubiegania się o posady samoistnych kierowniczek — do kom. szkolnej.

3045. L. s. 4000. Stow. „Skała“ we Lwowie, p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.

3046. L. s. 4002. Wydział pow. w Sanoku p. p. Truskolawskiego, w sprawie utrzymywania przez gminy ubogich i niezdolnych do pracy, przynależnych oraz postępowania z nieuleczalnymi i uzdrowieńcami — do kom. gminnej.

3047. L. s. 4003. „Stowarz. dwucentowych wkładek“ w Przemyślu p. p. Tarnawskiego, o subwencyę — do kom. budżetowej.

3048. L. s. 4004. Gr. kat. komitet paraf. w Capowcach pow. Zaleszczyki p. p. Tadeusza Cieńskiego, o zapomogę na budowę nowej cerkwi — do komisyi budżetowej.

3049. L. s. 4005. Nauczycielstwo lud. z parafii wietrzychowskiej pow. Dąbrowa p. p. ks. Wilczkiewicza, o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos zapisany p. Wilczkiewicz.

(*Głosy*: Nieobecny w sali.)

Marszałek. Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

3050. L. s. 4006. Adam Młynarski, nauczyciel w Demblinie p. t. p., o zapomogę — do kom. szkolnej.

3051. L. s. 4007. Kółko roln. w Chmielowie p. p. Zdzisława Tarnowskiego, o subwencyę dla Zarządu gł. i Zarządów pow. Kółek rolniczych — do komisyi budżetowej.

3052. L. s. 4008. J. w. w Sielcu, p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej,

3053. L. s. 4009. J. w. w Zaleszanach, p. t. p. j. w. — do komisyi budżetowej.

Marszałek Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony ·/. projekt ustawy o regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami.

We Lwowie, dnia 7. listopada 1905.

Wnioskodawca:
Merunowicz w. r.

Głąbiński, Loewenstein, Maryewski, Michałowski, Maiss, Huza, Michalski, Bednarski, Tarnawski, Abrahamowicz, Łazarski, Jahl, Fruchtmann, Tomaszewski, Żardecki, Rayski, Kolischer.

Ustawa

z dnia ...... o regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje

§. 1.

Regulacya rzeki Pełtwi z dopływami, tudzież nawodnienie gruntów nadbrzeżnych mają być wykonane jako przedsiębiorstwo przymusowej spółki wodnej, która ma być zawiązaną na podstawie §. 45. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875. Dz.

u. kraj. Nr. 38, subwencyonowane z funduszu krajowego.

§. 2.

Za podstawę techniczną tej regulacyi i melioracyi ma służyć projekt Wydziału krajowego z roku 1898, który preliminuje koszta regulacyi na 3,900.000 K., koszta zaś nawodnienia na 1,870.000 K. — razem na 5,770.000 K.

Wydział krajowy jest jednak upoważniony do poczynienia zmian w tym projekcie w porozumieniu z Administracyą państwa w granicach powyższych sum kosztorysowych.

§. 3.

Koszta regulacyi i nawodnienia włącznie z wydatkami na utrzymanie w czasie budowy i kosztami zarządu pokryte będą z mającego się w tym celu utworzyć funduszu regulacyjnego.

Do pokrycia tych kosztów mają się przyczynić:

a) fundusz krajowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent preliminowanych kosztów;

b) państwowy fundusz melioracyjny w myśl §. 6. ustępu 2. i §. 4. ustępu 2. a) ustawy z 30. czerwca 1884 Dz. u. p. nr. 116 bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości czterdziestu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

c) państwowa dotacya budowli wodnych bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości dziesięciu procent kosztów z zastrzeżeniem konstytucyjnego zezwolenia;

d) wreszcie właściciele gruntów i zakładów, które położone są w okręgu konkurencyjnym, przez władze administracyjne oznaczyć się mającym resztą preliminowanych kosztów budowy, a to w myśl §. 66. krajowej ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kraj. nr. 38. według stosunku korzyści, których oczekiwać należy, lub w miarę wielkości niebezpieczeństwa, które ma być usunięte — albo też, o ile rozkład kosztów na tej podstawie nie da się oznaczyć, według wartości tych gruntów i zakładów.

§. 4.

Termin rozpoczęcia robót i czas trwania budowy tudzież wysokość i termina płatności corocznych rat datków kraju, państwa i stron interesowanych w §. 3. pod d) wymienionych, oznaczy Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 5.

Dla utrzymania wykonanych robót ma być utworzony oddzielny fundusz.

Fundusz ten składać się będzie:

1. z dochodów uzyskanych z wydzierżawienia skarp rzeki Pełtwi i dopływów;

2. z grzywien nakładanych za przekroczenia wodne przy tem przedsiębiorstwie w myśl art. I. ustawy z dnia 4. stycznia 1903 Dz. u. kr. Nr. 12;

3. z corocznych datków kraju i prestacyj konkurencyjnych.

Dalsze postanowienia co do wysokości datków kraju i prestacyj konkurencyjnych na konserwacyę, oraz co do zarządzeń potrzebnych dla utrzymania wykonanych budowli wydane zostaną w drodze ustawodawstwa krajowego.

§. 6.

Zarząd budowy oraz funduszu regulacyjnego i konserwacyjnego obejmie Wydział krajowy.

Sposób, w jaki ma być utworzony Wydział Spółki wodnej tudzież liczbę członków tego Wydziału określi statut, mający się ułożyć przez władzę polityczną.

Sposób wykonania przedsiębiorstwa i ostateczny kosztorys oznaczyć ma Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, któremu, podobnie jak i stronom interesowanym, przyznany będzie wpływ odpowiedni na tok spraw technicznych i ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Bliższe szczegóły co do zakresu i sposobu wywierania tego wpływu, oraz co do ewentualnego bezpośredniego współdziałania państwowych organów technicznych przy wykonaniu tego przedsiębiorstwa określi rozporządzenie wykonawcze, które ułoży Wydział krajowy wspólnie z Administracyą państwa.

§. 7.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi rolnictwa, spraw wewnętrznych i skarbu.

Interpelacyja

posła ks. Szpondra i towarzyszy do Wydziału krajowego w sprawie krótkiego połączenia „Morskiego Oka“ z Węgrami.

Zważywszy, że od lat 10 czynią się starania niestety bezskuteczne o krótkie połączenie »Morskiego Oka" z Węgrami.

Zważywszy, że przez to połączenie rych turystyczny wzmógłby się znakomicie, co dla kraju obojętnem być nie powinno.

Zważywszy, że takie połączenie da się z łatwością uskutecznić zbudowaniem mostu na „Białej wodzie" przy „Łysej polanie" na drodze do „Moskiego Oka".

Zważywszy, że obecnie ani rząd węgierski, ani właściciel dór po stronie węgierskiej książę Hohenlohe żadnej pod tym względem nie stawiają przeszkody.

Podpisani ośmielają się zapytać Wydział krajowy, kiedy ostatecznie zdecyduje się ten most zbudować?

Ks. Szponder
interpelant.

Wilczkiewicz, Potoczek, Kramarczyk, Krempa, Bojko, F. Włodek, Stapiński, Ostapczuk, Oleśnicki, Bohaczewski, Wesoliński, Staruch, Barabasz, Huryk.

Interpelacya.

Zważywszy, że demonstracye publiczne, które miały miejsce w ostatnich czasach a w szczególności demonstracya w Krakowie, połączone były z gwałtami i rozlewem krwi;

zważywszy, że powtarzanie się podobnych wypadków zagraża porządkowi publicznemu i wolności obywateli;

zważywszy, że uzasadnionem jest przypuszczenie, iż zaburzenia te są wynikiem obmyślanego zamiaru wpływania środkami gwałtu na opinię publiczną i działalność władz,

zapytują podpisani: co rząd dla zapobieżenia tego rodzaju objawom uczynić zamierza.

Lwów dnia 7. listopada 1905.

Jan Szeptycki,
St. Tarnowski,
Czartoryski.

Piniński, Stadnicki, Bobrzyński, Mieczysław Urbański, Stan. Jędrzejowicz, Męciński, Vivien, Górski, M. Torosiewicz, Lityński, T. Cieński, Borkowski, Brykczyński, Bal, Traczewski, Rozwadowski, Zdzisław Skrzyński, Sękowski, Abrahamowicz, Białoskórski, Niezabitowski, Schnell, Jaworski, Garapich, Wł. Wiktor Czajkowski, Trzecielski, J. Götz, Struszkiewicz, Zdzisław Włodek, Z. Tarnowski, A. Jędrzejowicz, K. Badeni, Leo, Gniewosz, Federowicz, Milewski, Paszkowski, Dąmbski, Obertyński, Tyszkiewicz, Laskowski, Truskolaski, Paygert, Korytowski, Wł. Czajkowski, Gorayski, Pilat, L. Cieński, Wład. Kraiński, Agopsowicz, A. Lubomirski, Hupka.

Interpelacya
posła Rottera i towarzyszy do J. W. Pana komisarza rządowego.

Wiadomo jaką życzliwością całego społeczeństwa polskiego cieszy się Zakopane, wiadomo że życzliwość ta objawia się praktycznie znacznemi ofiarami pieniężnemi, jaką za pośrednictwem Sejmu na miejscowość tę łoży już od szeregu lat. Spodziewać się wobec tego należało, że i c. k. Rząd, jeżeli już nie specyalną pospieszy opieką, to przynajmniej krzywdzić nie zechce i w sprawie z rozwojem Zakopanego ściśle się wiążącej postąpi w myśl obowiązujących ustaw.

Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej.

Ustawy i przepisy podatkowe wobec Zakopanego, które nawiasem mówiąc w kwocie 400.000 K, składanych rocznie podatków opłaca rządowi więcej, niż cały po za tem powiat Nowotarski, stosują władze podatkowe z całą ścisłością tylko w połowie t. j. tam, gdzie się rozchodzi o bezwzględne ściągnięcie należytości podatkowych. Punktualność ta sięga tak daleko, że nawet zaległości jednego kwartału bywają w ostatnich czasach ściągane z całą energią. Sprężystość ta mająca oczywiście w pierwszym rzędzie na oku interesa opodatkowanego pragnąca go w ten sposób nawet nieraz mimo jego woli, uchronić od nieprzyjemnych następstw odległości dalszych, wszelkiego godną byłaby uznania, gdyby władza podatkowa z równą pieczołowitością słosowała i te przepisy ustawowe, które na nią pewne, na korzyść znowu opodatkowanych wychodzące, nakładają obowiązki.

Tyczy się to przedewszystkiem przyznanych ustawą wolnych lat podatkowych domów nowych. Smutnym jest faktem, że na tym punkcie energia w stosowaniu ustaw dotkliwie szwankuje. Zbyt częste bowiem są wypadki, że wniesione w tym kierunku podania właścicieli domów całymi zalegają

latami, podczas których władza podatkowa z przyjmującą gorliwością — tym razem zdrożną, bo mijająca się z ustawą — ściąga od właścicieli podatki w całej wysokości, nie myśląc o stratach, na jakie właściciele domów o już chociażby przez ubytek procentów z nieprawnie pobranych sum, są narażeni.

Domów takich w obrębie Zakopanego jest kilkadziesiąt, a do ilustracyi niech posłużą przykłady następujące;

Dłużej niż rok na załatwienie wniesionych podań czekają:

1) P. Jan Król (od dwóch domów nowych).

2) Pani Budziszewska (ul. Marszałkowska).

3) Pan Sierocki (Chramcówki).
4) Pan Jagielski (ul. Marszałkowska).
5) Pan Deptuch (Krupówki).
6) Willa „Janina“ (Krupówki).

Lat 2 czeka,

7) Pani Danielakowa (ul. Jagielońska).

Lat 4 czeka.

8) Pani Kapiszewska.

Lat 5 czeka.

9) Pani Wenantyna Piasecka.

Lat 6 czeka.

10. Pan Niewiadomski.

Czy okoliczności przytoczone mogą wzbudzić zaufanie w sprawiedliwość Władz podatkowych i ich poczucie, choćby już tylko urzędowego — bo o obywatelskim w tym wypaku nie mówić — obowiązku?

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy Panu komisarzowi rządowemu przytoczone powyżej okoliczności są znane?

2) Czy c. k. rząd zechce energicznie wkroczyć i spowodować, ażeby takie lekceważenie przepisów ustawowych i połączone z tem krzywdzenie obywateli opodatkowanych ustały, jak niemniej, ażeby opieszałych funkcyonaryuszy, którzy ponoszą winę nale życie skarcono.

We Lwowie, 7. listopada 1905.

Jan Rotter. w. r.
interpelant.

Vayhinger, Tarnawski, Maiss, Jabłoński, Maryewski, Buynowski, Michałowski, Schätzel, Koliszer, Tomaszewski, Witosławski, Łazarski, Żardecki, Rutowski, Michalski.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do c. k. Rządu z powodu dopuszczenia Reinholda Woltera, poddanego pruskiego do piastowania urzędu przełożonego obszaru dworskiego w Balicach pow. Mościska.

P. Olga Skibniewska, właścicielka obszaru dworskiego w Balicach pow. Mościska zatrudnia u siebie jako gorzelnika niejakiego Reinholda Woltera, prusaka, nie umiejącego nawet dostatecznie języka polskiego. Ten pan Wolter, wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, jako niemający obywatelstwa austryackiego, bo poddany pruski, został dopuszczony do sprawowania urzędu przełożonego obszaru dworskiego Balice i w tym charakterze ośmiela się tenże Reinhold Wolter wyzywać ludność miejscową i służbę dworską w sposób właściwy prusakom.

Zapytujemy c. k. Rząd, czy zechce polecić c. k. Starostwu w Mościskach, aby usunęło Reinholda Woltera z urzędu przełożonego obszaru dworskiego w Balicach.

Lwów, dnia 7. listopada 1905 r.

Fr. Krempa
interpelant
Jan Stapiński.

Szajer, Bohaczewski, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Effinowicz, Szponder, Stojałowski, Włodek F., Huryk, Bojko, Kramarczyk, Barabasz.

Interpelacya

posła Franciszka Krempy i towarzyszy do c. k. Rządu w sprawie nadużyć ze strony Starostwa w Strzyżowie.

We wsi Kozłówku powiatu strzyżowskiego mieszka stale akademik p. Leon Fuk, który obok studyów podjął się z własnej chęci pracy około oświaty ludu.

Praca ta nie podobała się panu staroście w Strzyżowie, który wszelkich używał sposobów, aby p. Fuka pozbyć się z Kozłówka i powiatu strzyżowskiego. Najpierw

więc używał starosta swego wpływu, aby p. Fukowi nikt mieszkania nie wynajmywał, a właściciel domu, w którym p. Fuk mieszkał, aby mu najem bezwłocznie wypowiedział. Gdy mimo tego p. Fuk pozostał w Kozłówku starał się starosta zmusić go głodem do opuszczenia gminy i powiatu, zakazując tamtejszym mieszkańcom dostarczania mu żywności, a pan inspektor szkolny pod grozą kar dyscyplinarnych nakazał wszystkim nauczycielom powiatu strzyżowskiego natychmiastowe zerwanie z panem Fukiem stosunków towarzyskich.

Gdy zaaplikowana przez pana starostę recepta głodowa nie odniosła skutku, i gdy tenże, ku swojemu zdziwieniu przekonał się, iż ludność mimo zakazu dostarcza środków żywności p. Fukowi — usiłował pan starosta nakłonić p. Fuka, aby »dobrowolnie« tamtejszy powiat opuścił.

Pan Fuk namowy p. Starosty nie posłuchał i do niej się nie zastosował, wobec czego p. starosta wydał nakaz aresztowania go. Po akademika do Kozłówka przysłał pan starosta aż trzech żandarmów, którzy pod bagnetami przeprowadzili p. Fuka możliwie najdłuższą drogą przez Kalembinę, Wiśniową, Cieszynę i Pułanki do Frysztaku, gdzie umieszczono go w więzieniu pod zarzutem zbrodni podburzania ludności przeciw »istniejącemu porządkowi«.

Sąd po przesłuchaniu p. Fuka natychmiast z uwięzienia go uwolnił i wszelkie dochodzenia przeciw niemu dla braku istoty jakiegokolwiek czynu karygodnego zostały zastanowione.

Po powrocie p. Fuka do Kozłówka i zamieszkaniu jego w domu p. Kazimierza Sieczkowskiego — otrzymała zwierzchność gminna w Kozłówku następujący mandat ze starostwa w Strzyżowie, który dosłownie przytaczamy:

»L. 22.542/6. Strzyżów 14. października 1905. Do Zwierzchności gminnej w Kozłówku. Wedle doniesienia żandarmeryi trzyma Kazimierz Sieczkowski sługę Leona Fuka od 20. września b. r. bez książki służbowej.

Wzywam Zwierzchność gminną, aby Kazimierza Sieczkowskiego za przekroczenie §. 35. regulaminu dla sług surowo ukarała i o wykonaniu niniejszego rozporządzenia doniosła mi do 22. b. m. C. k. starosta Żeleski«.

Całe postępowanie przedstawiciela władzy rządowej od początku do końca w tej sprawie jest sponiewieraniem postanowień ustawy zasadniczej, gwarantującej obywatelom państwa wolność osobistą!

Podobne wypadki były możliwe z tamtej strony słupów granicznych ale to należy już zdaje się do przeszłości — od chwili nadania w Rosyi praw konstytucyjnych ustanie tam samowola czynowników, u nas tylko w kraju pomimo blisko 40 letniego okresu istnienia konstytucyi — samowola urzędnicza jest jedynie obowiązującem prawem!

Z tym porządkiem rzeczy w istocie trudno się zgodzić i nad obaleniem jego musi pracować ludność, dbająca o utrzymanie tych praw, które są wykładnikiem zdobyczy cywilizacyjnych.

W tej pracy powinna ludność mieć za sobą usilne poparcie ze strony najwyższej władzy rządowej w kraju, jeżeli anarchia nie ma zająć w przyszłości miejsca należycie ułożonych stosunków krajowych.

Najłatwiej zwichnąć może równowagę pomiędzy oświeconą i cywilizowaną ludnością a władzą rządową — przedstawiciel tej władzy mniej oświecony, zwłaszcza pod względem swoich obowiązków, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmuje poszanowanie dla prawa.

Z tych przyczyn zapytujemy Rząd, czyli zechce p. staroście w Strzyżowie wytłumaczyć, że bezpodstawne ograniczenie osobistej wolności obywatela państwa jako zbrodnia gwałtu publicznego i nadużycie władzy podlega sankcyi kodeksu karnego, czy zechce temuż p. staroście kategorycznie zakazać używania niskich środków, celem zniewolenia niedogodnych mu obywateli do przesiedlenia się do innych miejscowości i powiatów, czy zechce p. starostę pouczyć, że jego urzędowaniem bezwzględne poszanowanie prawa, a nie animozya i samowola kierować powinno; czy zechce p. inspektorowi szkolnemu zakazać wydawania zarządzeń nauczycielom strzyżowskiego powiatu, dotyczących ich stosunków prywatnych i towarzyskich, a zniewolić tegoż p. inspektora do wyrobienia zaległości i gorliwego zajęcia się sprawami szkolnictwa i wreszcie, co uczynić zamierza dla wynagrodzenia moralnej krzywdy wyrządzonej p. Leonowi Fukowi.

Lwów, dnia 7. listopada 1905.

Franciszek Krempa
interpelant.

J. Stapiński, Bojko, Fil. Włodek, Oleśnicki, Skołyszewski, Stojałowski, Korol, Barabasz,

Huryk Ostapczuk, Staruch, Mazikiewicz, Effinowicz, Mogilnicki.

Wniosek.

Z uwagi, że w powiecie Żywieckim jest 36 takich gmin, w których nie ma żadnej szkoły ludowej, a dzieci jest około 5.000 pozostawionych bez nauki,

z uwagi, że w tym powiecie jest kilka takich gmin, które złożyły przypadający 120% dodatek od opłacanych podatków na budowę szkół — a mimo szczerej chęci same do budowy przystąpić nie mogą, bo to są ubogie i mniejsze gminy,

z uwagi, że c. k. Rada szkolna krajowa od czasu wejścia w życie ustawy z dnia 24. kwietnia 1894, a zatem przez lat 11 udzieliła wsparcia z funduszu krajowego na budowę szkół w tym powiecie — tylko dla 3 gmin,

z uwagi, że w całym kraju nie ma powiatu, w którymby tyle gmin bez szkół — a tyle dzieci bez nauki było pozostawione, co w powiecie Żywieckim, i to w powiecie kresowym na pograniczu Węgier i Śląska położonym,

Wysoki Sejm raczy zatem uchwalić:

Na budowę szkół w powiecie Żywieckim wstawia się do budżetu krajowego na rok 1906 kwotę 30.000 koron.

We Lwowie, dnia 7. listopada 1905.

Wnioskodawca:
W. Szwed, w. r.

Skołyszewski, Dr. Łazarski, Barabasz, Staruch, Wesoliński, Potoczek, Kramarczyk, Stapiński, Bojko, Oleśnicki, Huryk, F. Włodek, Korol, Bohaczewski.

Wnesenie

Wysokyj Sojm zwołyt' uchwałyty:

Uczytelam i uczytelkam szkił narodnych powitu zbaraskoho, pryznaje sia dodatok dorożnianych na rik szkilnyj 1905 i 1906, a wzhladno aż do czasu, doky ne nastupyt' regulacyja płatni, w wysokosty 25% pobyranoji czerez nych płatni.

wneskodatel:
Ostapczuk w. r.

Staruch, Barabasz, Huryk, Ołesnyckyj, Kramarczyk, Potoczek, Stapiński, Bojko, F. Włodek, Krempa, Skołyszewski, Ochrymowycz Hłydżuk, Bohaczewskyj.

Wniosek.

Zważyszy, że powiat Kolbuszowski jest ze wszystkich powiatów w kraju najbardziej upośledzony pod względem komunikacyi, gdyż nie posiada ani dróg krajowych, ani rządowych, ani kolei;

Zważywszy, że okoliczność ta oddziaływa ujemnie na stan ekonomiczny powiatu, nie dozwalając na rozwinięcie się rolnictwa, przemysłu domowego i innych gałęzi gospodarstwa społecznego i że jedynym sposobem podniesienia powiatu pod względem ekonomicznym byłoby wybudowanie połączenia kolejowego z Rzeszowa przez Głogów-Kolbuszowę-Majdan do Tarnobrzegu;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby zbadał pod względem technicznym i komercyalnym projektowaną kolej lokalną Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg i zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

We Lwowie, dnia 7. listopada 1905.

Wnioskodawca:
Tyszkiewicz w. r.

St. Tarnowski, Z. Tarnowski, Sękowski, Federowicz, Paszkowzki, A. Jędrzejowicz, Jaworski, Bobrzyński, Götz, Górski, X. Pawlicki, Hupka, S. Jędrzejowicz, A. Lubomirski, Tad. Cieński, Mieczysław Urbański, Gnoiński, Zdzisław Włodek, Gorayski, Skrzyński, Leo.

Wnesenie

pos. Starucha i tow. w sprawi zminy prypysiw i zakonnych postanow, jaki widnosiat' sia do paszportowoho obowiazku dla bezroh i rohatoji chudoby.

Odnym z najbilszych tiahariw, jakyj hnobyt nesłuszno ciłe chliborobske nasełenie kraju, a osobływo chliborobiw—selan je paszportowyj obowiazok na bezrohy i rohatu chudobu, wwedenyj zakonom derżawnym z dnia 29. lutoho 1880 cz. 35. W. z. d. (krajewych cz. 47.) a dalsze rozporjadżeniem c. k. ministerstwa wnutriszných spraw, sudiwnyctwa, torhowli i rilnyctwa z dnia 12. świtnia 1880 cz. 36. W. z. d. (krajewych cz. 28.)

Toj obowiazok je tym bilsze ne uzasadnenyj, szczo nawit' najbidnijszoho selanyna, kotryj ne maw nikoły na ciły sprodawaty swij prychowok na eksport, prynewoluje staraty sia o paszport, szczo ne tilko narazuje jeho na stratu czasu i nepryjemnosty, ałe także na znaczni relatywno wydatky materyalni. Koły zważyt' sia, szczo ne oden wypłekaw sobi wsioho na wsioho odnu sztuku, szczob jeji prodaty i popłatyty z seho dowhy i podatok a musyt' neraz i kilkoma naworotamy staraty sia o paszport, poky sztuky ne prodast', toj zrozumije, jakym prykrym tiaharom a zarazom krywdoju dla naroda je obowiazok wykazania sia paszportom.

Nazwani zakonni obneżenia i prypysy wwedeni zistały z racyi ochorony pered nebezpekoju zawoliczenia zarazływych chorib, a peredowsim z ohladu na zahranyciu, bez potreby odnak sut' ony tak zahalni i spadajut' na ciłe chliborobske nasełenie. Koły ide o ochoronu pered zawoliczeniem chorib w podalszi okołyci abo z ohladu na zahranyciu, to wystarczyt', jesły obowiazok paszportowyj obmeżymo łysz na tiji sztuky, jaki transportujut' sia na żeliznyciu dla ich wywozu na widdałeni miścia, a zdojme sia obowiazok paszportowyj szczo do tych sztuk, jaki prodajut sia na miscy abo na powitowych torhach, dla lokalnoho spotrebowania. A siu poślidnu cil jak i racyju samoho zakona osiahnemo w sej sposib, koły obowiazok wykazuwania sia paszportamy perenese sia wyklucznо na kupciw, ładujuczych chudobu na żeliznyciu.

W zmisti sych zamitiw stawlu ślidujucze wnesenie:

Wysokyj Sojm zwołyt' uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby w porozuminiu z Wydiłom krajewym wnesło zminu zakona z dnia 29. lutoho 1880 cz. 35. W. z. d. (krajewych cz. 27.) jak i dalszych dotycznych zakonnych postanow i rozporjadżeń, a z okrema rozporjadżenia ministerstwa spraw wnutrisznych, sudiwnyctwa, rilnyctwa i torhowli z dnia 12. ćwitnia 1880 cz. 36. W. z. d. (kr. cz. 28) w tim napriami, szczo 1) obowiazok paszportowyj w zahali znosyt'sia, abo szczo najmeńsze 2) szczo obowiazkom wykazuwania sia paszportom wid chudoby obtiażeni sut' łysze ti, kotri naładowujut' chudobu (tak rohatu jak i bezrohu) na eksport na żeliznyciach.

Wneskodaweć
A. Staruch w. r.

Barabasz, Bohaczewskyj, Stojałowskij, F. Krempa, Ołesnyckyj, Szajer, F. Włodek, Mohylnyckyj, Ostapczuk, Korol, Huryk, Effynowycz, Stapiński, Bojko, Hłydżuk.

Marszałek. Pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, względnie jednego z najbliższych — interpelacye zaś odstąpię p. komisarzowi rządowemu, względnie Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego t. j. do dalszej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej o Banku krajowym.

Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński.** Wbrew mojej woli, a niestety jestem przekonany, że nie bez szkody dla sprawy, którąbym chciał rzetelnie obronić, głos mój musi trwać dłużej, niż Panowie słuchać zwykli, ale zapewniam, że chciałem i teraz pragnę jak najściślej do samego sprawozdania się ograniczyć, w tem przekonaniu, że panowie zechcą mię cierpliwie wysłuchać do końca i przeciwko atakowanym przezemnie częściom wniosku komisyi głosować. Oczywiście za to, że tak się przedłuży dyskusya przepraszam i p. Marszałka, ale zapewniam, że nie było moim zamiarem przy sprawie żadnej obstrukcyjnej wygłaszać mowy.

Otóż ja z towarzyszami zgadzamy się z p. Hupką w tem, że nie negujemy potrzeby parcelacyi, potrzeby potanienia ziemi, chcielibyśmy współdziałać w urządzeniu gospodarstw możliwie najdogodniejszem dla płanowej gospodarki, również w staraniach o melioracye gruntowe; — oświadczyć muszę jednak zarazem, że niestety ani z motywami ani z częścią wniosków szan. komisyi bankowej żadną miarą zgodzić się nie możemy, i stwierdzamy, że takie stawianie rzeczy, jak to komisya bankowa uczyniła, nas od współdziałania w tej sprawie wyklucza.

Przedewszystkiem co do strzępienia ziemi. Komisya zgodnie z błędną chociaż utartą w kraju opinią mówi tak lekko o tem, jakby to był fakt, nie potrzebujący dowodu, takie nieszczęście, przed którem istotnie zadrzeć nam należy. Ja powołam się tylko na sprawozdanie Banku krajowego, z którego obawa ta wcale nie wynika. Na str. 6 sprawozdania Banku kr. znajdujemy, że nie idziemy ku temu przerażającemu strzępieniu, ale że chwała Bogu stosunki się pod tym względem poprawiają, że w porównaniu z r. ubiegłym było 35. . . . na kwotę 1,011.700. w tem na grunta włościańskie do 5 morgów pożyczek 103, powyżej 5 morgów 397, na grunta powyżej 25 morg. 326, a na realności powyżej 25 morg. pożyczek 95.

Już te same cyfry zaczerpnięte ze sprawozdania Banku kraj. powinny zdjąć z umysłu Panów tę trwogę, w jaką usiłuje nas pogrążyć sprawozdanie komisyi bankowej. Ba to samo sprawozdanie powiada, że nie jest tak źle, iżby to strzępienie szło w stosunku tak niebezpiecznym, że w r. 1904 udzielono pożyczek na gospodarstwa mało, w znikającej liczbie, w stosunku do gospodarstw ponad 5, 10, 15 morgów, a chyba takie gospodarstwa wystrzępionemi nazwane być nie mogą.

Ale poza sprawozdaniem Banku krajowego sprawozdawca czerpie asumpt do wypowiedzenia tego groźnego hasła w akcyi towarzystw parcelacyjnych: „Ochrony“ krakowskiej i Banku parcelacyjnego. Ale i te towarzystwa wcale nie nastręczają powodu do tej trwogi i wcale nie uprawniają komisyi bankowej do alarmowania społeczeństwa tem rzekomo strasznem strzępieniem ziemi. Bo i tam stwierdzamy, że na ogół gospodarstwa małe wynoszą bądź połowę, bądź mało co nad połowę rozparcelowanych, a że także jest znaczna ilość przykupów w większych kompleksach i tych wypadków, w których właściciel kupił 2 lub 3 morgi, a jest faktem stanowczo pewnym, który podtrzymuję z całą świadomością, że włościanin przy kupnie gruntu prawie nigdy nie pozwala zaciągnąć pożyczki na stary grunt tylko na grunt przykupiony.

Faktem jest stwierdzonym przynajmniej u nas w Banku parcelacyjnym, że włościanie nabywając grunta z parcelacyi nie obciążają dawnych swych gospodarstw pożyczkami, lecz poprzestają na obciążeniu kupionego gruntu.

W rzadkich i wyjątkowych tylko wypadkach dzieje się inaczej i to tylko wówczas, gdy po przeprowadzeniu intabulacyi parcelant nabierze przekonania, że długo terminowa pożyczka przynosi mu większe korzyści aniżeli spłata ceny kupna w krótkim terminie z dochodów dawnego i kupionego gospodarstwa.

Również jest faktem stwierdzonym, że parcelacya w stosunku do ludu naszego przyniosła mu znaczne korzyści nawet i w tych wypadkach, gdy parcelanci nabywali obszary 2, 3 lub 4-ro morgowe, gdyż tym sposobem poprzednio posiadane przez siebie grunta w dwójnasub powiększyli tak, że każdy prawie z tych właścicieli przez takie dokupienie gruntów z parcelacyi stworzą jednostkę gospodarczą zdolną do samoistnego bytu.

Tam, gdzie z gospodarstwa 2 morgowego przy pomocy uczciwie i racyonalnie prowadzonej parcelacyi powstaje gospooarstwo 4-ro lub 6 cio morgowe nie może być chyba mowy o strzępieniu ziemi, a co najmniej akcya ta nie powinna wzbudzać trwogi sztucznie wywoływanej i dlatego proszę, by wysoka Izba nie przyjmowała tego straszydła za dobrą monetę, tylko żeby zechciała istotnie stwierdzić fakta na podstawie sprawozdania Banku krajowego lub na podstawie sprawozdań instytucyi publicznych parcelacyjnych, że tak źle nie jest, iżby się ziemia aż coraz bardziej strzępiła, przynajmniej w tych wypadkach parcelacyjnych, że przeciwnie gospodarstwo przez parcelacyę czy jest więcej dogodne pod względem konformacyi gospodarstwa czy mniej dogodne, że się gospodarstwa powiększają stale, słyszymy to przecież. To są fakta.

Panowie! Dalszy ustęp w sprawozdaniu o niszczeniu kultur lasowych? No daruje p. sprawozdawca, ja nazwę to ironią. Wiadomo przecież raz, że lasy — ja to Panom otwarcie powiem, aczkolwiek ciągle kilkakrotnie występywałem z interpelacyami, ale jeżeli już chodzi o objektywne osądzenie faktu, to powiem, zniszczyliście, bo musieli, bo trzeba było gwałtownie pieniędzy. Faktem jest, że z tych lasów są tylko śl dy i lasami dziś nazywają się pastwiska, lasami nazywają się półzręby, lasami nazywają się poprostu zarośla i mieszaninki, które stanowczo należałoby w interesie kultury raczej zniszczyć, dopiero nowe zasiać i dopiero z tego zrobiłby się las. Proszę więc Panów! Mówicie, że grozi zniszczenie kultur lasowych.

Kultury te jużeście Panowie sami zniszczyli, a dziś kiedy one faktycznie nie istnieją, wysuwacie panowie groźbę jako argument, który w danych warunkach w rachubę brany być nie powinien.

Zresztą argument przez was podniesiony nie może być dostatecznym powodem do ograniczania lub krempowania prawa rozporządzalności własnością gruntową, która idąc za waszą myślą istotnie własnością byćby przestała. Idzie wam o zachowanie kultur lasowych, toż przecie macie ustawę lasową i władzę od tego, aby ją wykonywała.

Ale prawda panowie, że te władze potrafią z całą bezwzględnością ustawę tę zastosowywać tam, gdzie nabywcą jest chłop i nawet dowodnie rozszerzać jej postanowienia, a z drugiej strony zapomnieć o jej istnieniu gdy idzie o właściciela obszaru dworskiego, niszczącego całe obszary lasów dla fantazyi, Jeżeli tedy chodzi o szanowanie kultur lasowych, to na to się godzę, ale niech

władze strzegą przepisów ustawy i niech zmuszają do jej poszanowania zarówno chłopów jak i właścicieli obszarów. Wzgląd jednak na kultury lasowe zabezpieczone ustawą nie jest powodem do powzięcia z naszej strony uchwał tak daleko idących jak te, które są zawarte we wnioskach sprawozdania.

Panowie! Na podstawie takich argumentów nie można przedsiębrać takich uchwał. A obniżenie kultury rolnej?

Panowie darują, ale to jest ustęp na ustach p. sprawozdawcy także tylko na zwiedzenie chyba obliczony. Bo pytam, w takim razie dlaczego p. sprawozdawca Hupka dzierżawi swe grunta chłopom a malutką tylko cząstkę sobie pozostawia, jeżeli świadom jest że przez kulturą chłopską obniża się efekt kultury.

P. Hupka w takim razie nie powinien ogołacać kraju z dobytków, jakie jego gospodarka na wielkim obszarze przynosi, nie powinien dzierżawić chłopom grunta, tylko sam gospodarzyć.

Ale czynić co innego a co innego w komisyi radzić i Sejmowi do uchwał podawać, to nie idzie.

Wiadoma w dzisiejszych czasach rzecz, że dla najlepszych i najzapaleńszych gospodarzy, których znam i którym cześć oddaję kulturowanie wielkich obszarów nastręcza dziś poważne trudności.

O robotnika niesłychanie trudno, dla gospodarza go nie ma podostatkiem, a dla obszarów jeszcze trudniej, o tem wszyscy wiemy, tylko inne konsekwencye z tego wyciągamy.

Dalej wiemy, że ten robotnik podrożał. Pytam się, czy jest w stanie właściciel większej posiadłości z tą samą pieczołowitością wyperzać swoje grunta, rozbijać grudy i te drobne roboty wykonywać, które właśnie ta kobieta zostawiona przez męża będącego w Ameryce na tych 4 morgach, które ma raczej dla zabawki, wykonuje.

Nie panowie, właściciel obszaru dworskiego tak chodzić koło gruntu nie może, dlatego mówić o wykształceniu kultury dworskiej w tej chwili jest iluzyą, jest nieprawdą. A zresztą o co chodzi? Możnaby w ten sposób kwalifikować sposób uprawy i kierunek uprawy, gdyby n. p. popłatną była sprzedaż zboża na wielką skalę, a inne produkta rolnicze były mniejszej wartości, tobym rozumiał, że istotnie zboże uprawiać, płodozmian należycie prowadzić da się prędzej na wielkiem gospodarstwie. Ale skoro my dziś wiemy, że nawet wielkie gospodarstwo, o ile chce egzystować, musi się uciekać do innych rodzajów dochodu, a nie do zbożowej produkcyi, że mianowicie musi się starać chowem bydła i tem podobnem, nabiałem, poprostu ratować niedostatki w gospodarstwie powstałe skutkiem złej ceny i trudnej sprzedaży zboża, to w tym czasie ta kwestya, któraby istotnie istnieć mogła, nie istnieje i stąd szkody dla kraju być nie może.

Bo co do ilości bydła i w ogóle co do inwentarza żywego, panowie nie zaprzeczą, że gospodarstwo drobne na ilość tego inwentarza chowa więcej, a reprezentanci Towarzystwa gospodarskiego mi powiedzą, że chowają, chwała Bogu, coraz lepsze.

Więc pod względem efektu pieniężnego, o ile chodzi o sprzedaż bydła, o gospodarkę na bydle powiadam, że gospodarstwo na małej parceli nie tylko nie pomniejsza bogactwa kraju, ale przeciwnie w znacznym stosunku dochód ten powiększa.

Otóż i ten argument sprawozdania jest po prostu przy zielonym stoliku napisanym, nie wytrzymuje krytyki rzeczywistości i nie powinien ważyć w opiniowaniu Wysokiej Izby i w uchwalaniu tak doniosłych wniosków.

Ja się bardzo zastanawiałem nad tem, czy przypadkiem chodzi p. Hupce o utrzymanie dzierżaw dożywotnich. Może on chce utrzymać a la longue ten stan rzeczy, jaki w wielu gospodarstwach już jest, że właściciel obszaru dworskiego mieszka w Krakowie, a cały obszar dworski jest w rękach chłopów za 25, 30, 40 złr.

Czy może p. Hupce chodzi o utrzymanie tego stanu rzeczy?

Wtedy gdyby mu chodziło o utrzymanie tego stanu rzeczy tą drogą, musielibyśmy najkategoryczniej przeciw temu wystąpić, bo to przecież jest lichwą, przed którą p. Hupka chce nas bronić właśnie.

Panowie nie możecie nam mieć za złe, i gorszyć się, i podawać argumenty przeciwko temu ze stanowiska interesu krajowego czy interesu gospodarki krajowej i bogactwa krajowego, któreby przemawiały za utrzymaniem tych dzierżaw i za płaceniem tych wysokich czynszów dzierżawnych. Ten stan rzeczy, jak ludność będzie przychodzić do uświadomienia, musi ustać, i my przeciw temu stanowi rzeczy musimy rozwinąć akcyę, bo z chwilą, kiedy mamy świadomość, że temi samemi pieniądzmi, które płacimy za dzierżawę, można spłacić cenę kupna, nie mogli-

byśmy być rzecznikami ludu, gdybyśmy nie doradzili mu porzucić dzierżawę, a przystąpić do kupna. I tu ja apeluję do wszystkich posłów z mniejszej własności w którem kolwiek oni stronnictwie zasiadają, to jest interes wybitnie ludowy, i obowiązkiem reprezentantów włościaństwa, którzy tu zasiadają jest, tę rzecz też wziąć pod rozwagę i rozstrzygnąć. P. Hupka w komisyi powiedział, gdy mu powiedziano o trzymorgowych gospodarstwach, że to do niczego, że to karłowate, a kiedy mu powiedziano o pięcio morgowych powiedział, że to jeszcze gorsze. Czemu, bo na trzymorgowem jeszcze pójdzie na zarobek do dworu, a na pięcio morgowem nie. A więc czego p. Hupka chce? Chce proletaryuszów, to w takim razie powiedźcie nam to panowie otwarcie, nie obwijajcie w bawełnę, niech wiemy, z kim mamy do czynienia.

Jeśli istotnie wam jest niemiły lud posiadający ziemię, i chcecie proletaryuszów, a w ślad za tem socyalistów, to powiedzcie to nam panowie.

Wtedy będziemy wiedzieli, do czego się zastosować, ale w tym wypadku stanowisko komisyi bankowej jest znów nieszczere, a jeżeli p. Hupka chce stworzyć koniecznie możność wytworzenia proletaryatu socyalistycznego pośród rolnictwa, to dlaczego się tak boi reprezentantów tego proletaryatu, który się wstępu do tej sali dobija.

Kędy próbuję i kędy zachodzę, ja na ten argument stanowczo racyonalnej podstawy znaleść nie mogę.

Panowie, ja sądzę, że jak w danych stosunkach ekonomicznych i politycznych, to my produkta naszej ziemi sprzedajemy dziś najlepiej w ten sposób jak je faktycznie sprzedajemy, bo komu my je sprzedajemy? Samym pracownikom.

Jadą ludzie na Saksy w dziesiątkach tysięcy, do Ameryki w dziesiątkach tysięcy, tam zarabiają pieniądze, przysyłają żonom, aby sobie kupiły za te pieniądze ze swego gruntu zboże; sposób do życiu.

To zdaje mi się panowie jest najracyonalniejsza sprzedaż i ja powiem, dla sprawy publicznej i narodowej najlepsza sprzedaż. Bo panowie dla mnie zawsze punktem wyjścia jest stanowisko, co na tem zyskuje, albo traci przyszłość społeczeństwa. Ja wiem, że przyszłość ta zależy od siły społeczeństwa, że o sile społeczeństwa nie stanowią 12 ani 14 ani 20 morgowe gospodarze, jakość, tylko stanowi ilość, liczba, ta dziś gra rolę.

Dlatego największym dobytkiem dla kraju jest przecież liczba jego ludności mającej sposobność do życia, a powiadam że choć dalecy jesteśmy od ideału, do którego byśmy radzi wszyscy dojść, to jednak twierdzić musimy i Panowie to wszscy potwierdzacie, że ta ludność przy tej pracy, i zapobiegliwości, nietylko nie chyli się do upadku, nie pogrąża się w nędzy, ale i z prawej i z lewej strony, ze wszystkich stron potwierdzacie, że ta ludność po prostu w oczach naszych podnosi się i rośnie pod każdym względem, pod względem kultury, ofiarności na szkołę ludową i pod każdym innym względem, lepiej mieszka, lepiej się żywi, jednem słowem ma więcej ludzkich zapotrzebowań i je pokrywa. Więc czemuż mamy straszyć samych siebie, czemuż mamy wprowadzać się w błąd, że nam trzeba pod pod tym względem ratunku, kiedy wszyscy widzimy, że pod tym wzlędem nikt nas o ratunek nie prosi.

A jeszcze jeden argument, co do efektu gospodarki wielkiej i małej. Przecież ten argument musimy przyjąć stwierdzony starem jak świat przysłowiem: dzieło chwali mistrza, po skutkach ich poznacie.

Bądź co bądź finis coronat opus.

Panowie, a jakiż widzimy rezultat, oto ten, że ta wielka niby to silna, mająca warunki gospodarki lepszej i tak dalej, ta wielbiona przez p. Hupkę wielka własność ledwie dysze, rozsypuje się w naszych oczach, a natomiast ta mała, przez niego opłakiwana, chwała Bogu rośnie. I nie może być inaczej.

Ekonomiści znający dokładnie stosunki naszego kraju nie rokują tej tak zwanej wielkiej własności dłuższego już żywota. Dawne czasy, gdzie wyzysk był ogólnie w użyciu a wyzyskiwany z braku świadomości nie miał środków obrony — bezpowrotnie już minęły.

W czasach owych wielka własność przy taniości nieświadomego robotnika miała jako taka byt zapewniony i tem samem zapewniała wygodne i przyjemne życie właścicielowi obszaru dworskiego. Dziś jednak, gdy stosunki gruntownie się zmieniły, gdy uświadomienie mas ludowych doszło tak daleko, że każdy osobnik w tej masie zrozumiał swoje prawo do ludzkiej egzystencyi, wielka własność straciła racyę bytu, a wszczególności w zmienionych warunkach społecznych i ekonomicznych nie może tak, jak dawniej, zapewniać wygodnego życia właścicielom obszarów dworskich bez pracy.

W tych zmienionych warunkach przy najlepszych nawet chęciach do pracy, przy odpowiedniem do niej przygotowaniu i wykształceniu, większa własność utrzymać się nie może, z tej prostej przyczyny, że do jej utrzymania potrzeba kapitałów na prowadzenie gospodarstwa nakładowego, któreby się kiedyś w przyszłości mogło opłacać, a tych kapitałów nie ma, natomiast ogólny postęp powoduje zwiększanie potrzeb i wymagań, którym uszczuplone dochody z majątków ziemskich sprostować nie mogą.

Przed oczyma naszemi rozgrywa się wielki proces ekonomiczno-społeczny, który jest koniecznem następstwem zupełnej zmiany warunków, jakie nam przyniósł postęp i rozwój cywilizacyjny.

Byłoby rzeczą aż nadto śmieszną, gdybyśmy chcieli proces ten zupełnie naturalnie, a powiedzmy nawiasem, dla kraju, społeczeństwa i narodu pożyteczny, powstrzymać naszemi uchwałami, który w żadnym razie na przebieg i wynik tego wielkiego procesu, mającego głębsze swoje znaczenie, żadnego wpływu wywrzeć nie może.

Skoro większa własność upada i z biegiem czasu zupełnie rozpaść się musi, natomiast mniejsza własność wzrasta i intenzywnością swej gospodarki ubytek tamten pokrywa, to stąd czerpię argument, że zadaniem i obowiązkiem Sejmu być powinno ujęcie tej sprawy w ręce i takie jej przeprowadzenie, aby z niem łączył się pożytek kraju. Jest to panowie argument nie do pogardzenia, tego nie można przy uchwałach przeoczać. Powiada p. Hupka, względnie Komisya bankowa, że przez parcelacyę pogarsza się jeszcze ten zły stan, bo mianowicie w czasie tym przejściowym między pozbyciem przez starszego właściciela a przed nabyciem przez nowego nastaje stan, który istotnie nastanie — o czem wszyscy wiemy — wielkiej straty dla gospodarki.

A ja się pytam, czy p. Hupka temu stanowi rzeczy zaradzi? Nie! P. Hupka ten stan rzeczy chce przedłużyć! I to nie wiedzieć na jak długo.

Bo przy dzisiejszej łatwości kredytu taki stan rzeczy musiał zaistnieć na chwilę. Ale z czasem, zanim się sporządzi plany i te plany będą zbadane przez najrozmaitsze czynniki jak Rady nadzorcze, Dyrekcye i odnośną instytucyę finansową, to co najmniej kilkakrotnie ten stan rzeczy będzie zmieniony i będzie istniał w wyższym stopniu, niż dzisiaj. A więc i ten argument musi upaść.

Co do niszczenia budynków, tak samo rzecz się ma, że p. Hupka i komisya bankowa tylko sobie przywłaszczają znawstwo stosunków krajowych i spraw parcelacyjnych.

A komisya bankowa widocznie nie uczestniczyła nigdy przy parcelacyi, bo inaczej toby wiedziała, że przy każdej sprzedaży majątku wartość budynków bierze się w rachubę przy cenie kupna. A pytam się czy ktokolwiek kupiwszy majątek a w nim budynki zmierza do tego, żeby go zniszczyć czy przeciwnie? Tylko przeciwnie! Bo instytucya parcelacyjna zmuszona jest dobrze kalkulować swoje interesy, a wtedy nie idzie na stratę, jeno się pamięta o tem, żeby pozycye były pewne. I dlatego także i argument o stracie budynków jest z powietrza wzięty i obliczony na podziałanie w kierunku uchwalenia wniosków.

Zachodzą wprawdzie wypadki, że trzeba budynki usunąć, ale to dzieje się nie z winy parcelacyi, lecz z winy nieopatrznej gospodarki właścicieli. Ja znam wielką fortunę w brzozowskiem i dąbrowskiem, która mogła uchodzić za jedną z najsilniejszych.

A na czem runęła? Jak przyszedł rządca i zaczął inwestować, to tak inwestował, że dziś właścicielka musi mleko od pachciarza kupować, bo sama ani jednej krowy już nie ma.

A na czem straciła? Rządca był zgodzony na tantyemę od dochodu i rozchodu; więc pobudował wspaniałe stawy rybne, chociaż tam nigdy staw być nie mógł; cementował, a raptem przyszła woda, poszły tamy i poszły ryby, a kto zwróci właścicielce dziesiątki tysięcy inwestycyj? I czy ktokolwiek będzie się starał ten rzucony w błoto pieniądz utrzymać? I my mamy konserwować takie nierozsądne błędy w gospodarstwie i do nich zastosowywać uchwały sejmowe?! Nie, Panowie, przeciw nierozsądkowi żadne uchwały nic nie pomogą.

A dalszy argument, że rozdrobnienie uszczupla koło odbiorców dla budzącego się przemysłu krajowego, również nie wiem, na kogo został obliczony. Bo, że większym konsumentem jest 150 włościan, niż jeden właściciel, to chyba tak jasne, że dowodzić tego nie potrzeba. Pod tym względem może nasze niektóre instytucye krajowe udzieliłyby opinii przychylnej dla p. Hupki.

Ale zapytajmy tych, co sami handlują, kupców i handlarzy miast i miasteczek, to oni nam odpowiedzą, że główny popyt za produktami jest ze strony włościan, a nie większych właścicieli. Popyt ten wzrasta

w miarę wzrostu ogólnego dobrobytu. A że nasz przemysł nie może tego w ręce ująć, to już jego wina, ale to nie może stanowić argumentu za wnioskami komisyi.

„Niszczenie przyszłości kraju“? Taki argument wysuwa dalej p. Hupka. Nie, Panowie! Przyszłości kraju nie stworzą ludzie, którzy sami zadłużeni po uszy w długach lichwiarskich i nielichwiarskich, kłopoczą się z dnia na dzień, co mają począć ze sobą i swemi rodzinami. Nie pomogą nam ci ludzie, których my jeszcze w większą otchłań wtrącimy, odjąwszy im możność przeprowadzenia parcelacyi. Z tym argumentem proszę się liczyć; on wprawdzie nie w moich ustach powinien się znaleść; on powinien wyjść z tamtej strony Izby. Ale skoro Wy Panowie jesteście tacy pochopni do uchwalania takich wniosków, których ostrze przeciw Wam samym się zwraca, to ja, Wasz przeciwnik polityczny, uważam sobie za obowiązek Was ostrzedz, to to równolegle z Wami i nas dotyczy, bo i my w kraju tym mieszkamy i jego dolę i niedolę dzielimy.

„Niszczenie przyszłości kraju“. Jeszcze raz zastrzegam się przeciw temu argumentowi i chciałbym, żeby p. Hupka otwarcie nam powiedział, czy chce rozstrzygać tę sprawę ze stanowiska kraju, czy ze stanowiska klasy? Jeżeli „klasa“ jest przyszłością narodu, jeśli interes klasy ma rozstrzygać, to niech to powie, a ja wtedy na inną odpowiedź się zdobędę.

Ale dopóki tego nie powiadacie, dopóki zasłaniacie się argumentem, że działacie w obronie kraju przed zniszczeniem, to odpowiem Wam na to, że wrogowie nasi, jak Bilow i jemu podobni mówili: Te króliki polskie, te nas zjedzą, i dlatego wypędzić te króliki z kraju jest dla nas celem politycznym. Czy p. Hupka chce Bilowowi pod tym względem podać rękę — to gratuluję.

Nie dość, że tam przeszkadzają ludowi w nabywaniu ziemi, jeszcze i przychodzicie z wnioskami, które pod patronatem kraju i przy pomocy tegoż, chcą nam utrudniać, zamiast robić ułatwienia?

Jeszcze raz powiadam: bez nas Wy się nie wydostaniecie. Z nami Panowie! Nie tępcie tych królików, lecz pomagajcie im, niech ich w kraju będzie jak najwięcej.

Powiada dalej p. Hupka, że ten ruch parcelacyjny pociąga w wir. To jest frazes, proszę Panów, obliczony na ogłuszenie tych, którzy słowa te przyjmują na wiarę. Kogo porywa w wir? Czy silnych gospodarzy, co siedzą na ojcowskim zagonie i gospodarzą, tych, którzy skromnie z dnia na dzień żyją, bo ciężkie dla nas czasy, i dzieci do tego nakłaniają? — Nie. — Tych porywa, co się wirowi poddają. — A wirowi poddają się ci, którzy weszli na tę drogę, to znaczy ci, którzy przestali być silnymi.

Dlatego proszę Panów, to jest także ustęp, który nie powinien zagłuszać rozwagi, że nie idziemy do rzeczy dobrej.

Żywotne gospodarstwo, chwała Bogu, nie padało i nie padnie.

A że w ten wir wpadną przeważnie średnie gospodarstwa i folwarki, te mianowicie, które w pierwszym rzędzie, jak to powyżej powiedziałem, w zmienionych warunkach straciły racyę bytu, toć przecie lepiej, ażeby ziemię i tak na pozbycie przeznaczoną, nabywał ten, kto ją miłuje i na niej pracować zdoła i lepiej, że ją nabywa za pośrednictwem powołanej do tego instytucyi, aniżeli spekulant, którego celem jest wyciągnięcie jak największej sumy zysku.

W każdym razie moi Panowie, wnioskami p. Hupki tego procesu dziejowego nie wstrzymacie.

Przecież nie my pierwsi jesteśmy ofiarą. Ten proces przeszła Francya, przeszły Niemcy i cała prawie zachodnia Europa. I ten proces przyszedł z kolei i na nas; a wy panowie chcecie go przełamać?

Radziłbym, abyśmy się jęli innej roboty, bo na rzeczy, których historya i fakty dały ostateczne dowody, co o nich sądzić, to chyba szkoda czasu na odkrywanie Ameryki.

Zresztą o tem nie chcę się rozwlekać. Panowie znacie swoje stosunki, wiecie sąsiedzi jak kto siedzi.

Rozważcie tedy dobrze panowie, co jest przyczyną upadku folwarcznych właścicieli, i rozważcie dobrze, gdzie ich przyszłość, a mam to przekonanie, że przyjdziecie razem ze mną do wniosku, iż przyszłość ich nie leży w umniejszaniu ich wartości, a równocześnie w odsuwaniu nas od możności ich kupna.

Bo w ten sposób stwarza się stan, iż wielkie własności, dobra dominikalne muszą stracić na wartości, muszą spaść poprostu do żadnej wartości stosunkowo do ceny większych restgrundów.

Bo jak przyjdzie taki wypadek, że gospodarstwo 60-morgowe, które my mamy bronić stanowczo i nie dzielić, to pytam, kto kupi taki folwark na wypadek, kiedy właściciel nie będzie mógł podołać kosztom robotnika, nie będzie się mógł zdobyć na opłacenie sprzętów, na wypłacenie schedy dzieciom, nie będzie mógł zaciągnąć pożyczki i będzie go musiał sprzedać?

I nareszcie powie jeden chłop: mnie nie stać, a dwu nie może kupić, bo nie wolno się dzielić.

Czy to jest waszym celem?

My nie zyskamy, a wy stracicie. Zresztą, proszę panów, sądzę, że te rzeczy nie powinne być przedmiotem uchwały po dydyskusyi.

P. Hupka, a względnie komisya bankowa, powinna tę rzecz wziąć, bo to jest kwestya bankowa; ale przynajmniej w kwestyach bankowych powinniśmy żądać bankowych dowodów. Dowód zaś bankowy, polega na cyfrach.

Niech nas tedy komisya bankowa przekona, że ma słuszność, niech nam da zamiast frazesów, daty i cyfry niezbite; wtenczas będziemy się nad tem zastanawiali, ale dziś tych dat i cyfr p. sprawozdawca nam nie podaje, tylko powtarza błędne frazesy, które krążą wśród społeczeństwa, przerażonego nie wiem czemu.

Powiadam, że kto wie, czyby nie było lepiej i dla wielkich właścicieli i dla ludu i dla kraju, gdyby tacy drobni właściciele wpadli istotnie w wir, zamiast być ciężarem sobie i sąsiadom.

Ale ten argument przyjmuję tylko jako ostateczność i spodziewam się, że panowie tamte inne argumenty wezmą, a szczególnie wy panowie, którzy jesteście posłami z IV kuryi, ludu wiejskiego.

Bo te wnioski utrudniają nam kupno, poprostu zamykają parcelacyę przy pomocy banku.

Te wnioski p. Hupki wprost wypędzają wszystkie instytucye i przedsiębiorstwa parcelacyjne z Banku krajowego.

P. Hupka twierdzi wprawdzie, że to nic nie będzie nowego, że tak będzie, jak było; ale gdy zapytałem się dyrekcyi Banku krajowego, to powiedziano mi: my musimy szanować uchwały Sejmu i tak robić jak Sejm każe.

A ja na to: dziękuję, skoro wy nam to każecie, to my absolutnie z waszego kredytu nie możemy korzystać.

Nikt tamtych panów nie zmusza przecież do sprzedaży. Czy wy koniecznie chcecie opiekunów dla siebie? Czy tak źle sądzicie o sobie, że chcecie, aby was dopiero ustawa zmuszała do poskromienia się w pędzie parcelacyjnym.

A w takim razie powinniście się wyrzec przewodnictwa w narodzie i w tej Wysokiej Izbie mandatów, bo według ustawy wyborczej ludzie będący pod kuratelą nie mają praw wyborczych.

Aby p. Hupka nie sądził, że my się tak ograniczeń boimy, to powiem, że w przedłożeniu Wydziału krajowego były ograniczenia, były ograniczenia, ale przedłożenie Wydziału krajowego za ograniczenie dawało nam kredyt dogodny, pomoc inżynierską i bezpłatną opiekę Wydziału krajowego, a więc za te świadczenia istotne i na pewne utrudnienia zgodzić się można. Ale p. Hupka bierze kredyt banku krajowego a nic za to nie daje.

Proszę pamiętać — idąc za sprawozdaniem — o tem, że jest brak robotnika w kraju i że nawet właściciele względnie niewielkich folwarków, muszą się ratować dzierżawami, bo samiby tych folwarków uprawić nie potrafili, że tedy raczenie ludzi tak na gwałt temi większemi gospodarstwami nie tak koniecznie i bezwzględnie leży w interesie ludzi, bo nie wiem czy panom — ale mnie wiadomo, że jest ogromna liczba włościan, którzy już dziś, mogąc kupić 30 morgów, kupili tylko 15 morgów, a resztę zostawiają w gotówce i albo zakładają sklepik albo rozpożyczają sąsiadom. Kupują w ogóle tylko tyle, ile sami z dziećmi uprawić mogą, bo świadomi są tego, że coby więcej kupili, to na tem gospodarkaby się nie opłaciła, gdyż koszta robotnika nie pokryłyby zysków z dzierżawy.

A więc włościanin nie kupi. Pytam, kto kupi? Nie kupi bank parcelacyjny, nie kupi krakowskie Towarzystwo ochrony, bo nie potrafi dotrzymać warunków w tych wnioskach zawartych.

Już dziś zastrzedz się muszę, że rozumię tylko ścisłe przestrzeganie przepisów i stoję na tem stanowisku, że te przepisy będą tak stosowane, jak brzmią. Jeżeli się zaś weźmie na uwagę te wszystkie żądania, to powiem, że Towarzystwo nie potrafi sprostać tym warunkom, bo nie będzie mogło skorzystać z tego kredytu.

A jeżeli sobie panowie inaczej twierdzicie, to chyba na tej podstawie, że myślicie, iż na waszą parcelacyę będzie Wydział krajowy przez palce się patrzył. Ja tego za motyw w mojem głosowaniu przyjąć nie mogę i dlatego muszę twierdzić, że te wnioski zamykają kredyt wszystkim instytucyom parcelacyjnym w banku krajowym, ale spekulantom kredytu nie zamkną, jak to już rano wykazałem i spekulanci będą mogli kupować majątki i rozparcelowywać je, a Bank krajowy na rozparcelowanie pożyczkę dać musi, bo jest od tego, żeby udzielał pożyczki na bezpieczne hipoteki i gdy zaistniało jakieś gospodarstwo, zdolne do zaciągnięcia pożyczki, to ona udzielona być musi, bo bank nie jest duchem świętym, żeby wiedział, na czyją parcelacyę daje pożyczkę i zasię mu do tego, bo wedle statutu tak właściciel mniejszej jak i większej posiadłości są na równi uprawnieni do otrzymania pożyczki w Banku. A więc zyska akurat ten spekulant, którego panowie chcecie się pozbyć, bo zawsze o tem trzeba pamiętać, że przy ocenianiu całej wartości tych wniosków i tego kierunku akcyi, że parcelacya przez bank parcelacyjny przeprowadzona obejmuje nie całe 4000 morgów na 50.000 morgów, a więc $^1/_{11}$ część a tych $^8/_{11}$ usuwało się i poszło po za bankiem krajowym drogą swobodną. Tych ani p. Hupka swoimi wnioskami, ani Wysoka Izba przy parcelacyi nie uratuje, bo gdybyśmy poszli tą drogą i najpierw uchwalili ustawę parcelacyjną a potem przyszli z takimi wnioskami co do rozporządzenia kredytem krajowym, to to miałoby budowę naturalną, racyonalną, ale zostawić w spokoju wszystkich prywatnych spekulantów i kapitalistów, a uwziąć się tylko na instytucye, które zostają pod patronatem banku krajowego, to jest dziwne. Tego, co się trochę nad nim miało kontrolę, zabić a tamten, nad którym się żadnej kontroli nie miało i nie ma niech idzie w górę. Z tego chyba musiałbym wnosić, że p. Hupka działa na korzyść spekulantów prywatnych i racyi w mojem wnioskowaniu nie potrafi mi nikt odmówić.

Dalej powiada p. Hupka w swojem sprawozdaniu, że już teraz grozi nam spadek cen ziemi, katastrofa. Na to odpowiem, że my się spodziewamy potanienia cen ziemi, ale katastrofy my się nie spodziewamy.

Twierdzę, że istotnie wpłynie to, ale aż w tym stopniu.

Ale p. Hupka, bojąc się zniżki cen akurat sam ją stwarza i to w tych parcelacyach, któreby były pod kontrolą banku krajowego.

To grozi katastrofą, bo to stworzy ten przepis odnoszący się do instytucyj, zostających pod kontrolą Banku krajowego, który wykurzy te instytucye z Banku krajowego. Skoro te instytucye stąd pójdą, zaczną się operacye na wielką skalę spekulantów prywatnych, spekulantów wybitnych. Że to stwarza niepewność pośród ludu i to spowoduje zamieszanie, na to z pewnością każdy ze mną się zgodzi, kto wie, co znaczy usunięcie tej odrobiny organizacyi, jaką się dotychczas w ruch parcelacyjny wprowadziło, bo proszę pamiętać, że ochrona ziemi nie istnieje od paru lat.

Bank parcelacyjny istnieje 6-ty rok.

A więc to wszystko instytucye młode, które przecież nie mają jeszcze za sobą doświadczonego, że tak powiem: wielkiego żywota, ale między innemi jest właśnie ich zasługą, że

1) nauczyły trochę parcelować a

2) że wywołały pewną nieśmiałość u spekulantów.

Wszak p. Hupka sam zna jednego spekulanta, który szedł bardzo szczęśliwie i bardzo szybko długi czas naprzód, aż w ostatnich czasach stanął i nawet Gromnik musiał bez zysków odsprzedać. W Zdrowcu kupili folwark żydzi i parcelowali po 1050 za morg. Myśmy dla konkurencyi, żeby nie pozwolić ludności tak się dać obdzierać, kupili Przebysławice choć bardzo drogo i zaczęliśmy sprzedawać po 550 i 600 morg i w tej chwili żydzi stanęli i dziś sprzedają tak samo.

Tego jednak p. Hupka nie widzi czy widzieć nie chce, jego jedynem hasłem jest:

Ceterum censeo zniszczyć bank parcelacyjny! Zniszczyć?

Nie! Tak silnym jeszcze nie jest — ale rozerwać stosunek, jaki się ułożył między Bankiem krajowym a Bankiem parcelacyjnym i bądź co bądź wżył się już w przeciągu 6 letniego żywota przecież jako tako w stosunki ludzkie. Czy zaś to się wogóle da przeprowadzić, co p. Hupka zamierza o tem pomówimy przy sprawozdaniu komisyi agrarnej. Ja bowiem jestem przekonany, że ustawa w tak pulsującej sprawie, tak żywotnej, jak sam p. Hupka mówi, w „niby rwącym ruchu parcelacyjnym« potrafi czego dokazać? czy ten ruch da się naprawdę tymi wnioskami okiełznać?

Nie Panowie! ten ruch pójdzie poza ustawę, jak i dziś dużo aktów prawnych, tabularnych, hipotecznych odbywa się poza ustawą, bez aktów notaryalnych, bez widymatów sądowych, na podstawie kontraktów przez pokątnego pisarza spisywanych, a p. Hupka swojem położeniem tamy nie wiele może tu wskórać, chyba tyle, że skoro nie będzie wolno tędy, to znajdzie się sposób tamtędy, poza przepisy.

To mówię ogólnie, ale szerzej jeszcze wspomnę o tem przy sprawozdaniu komisyi agrarnej.

A teraz: jakże stronniczem jest sprawozdanie p. Hupki!

Jak poprostu nie ma w niem tej benewolencyi, jaka pewinna cechować sprawozdawcę Sejmowego! O tem jego opinia o Banku krajowym i Obywatelskiej Pomocy w Krakowie w sprawozdaniu zawarta mówi dostatecznie. Powstały dwie instytucye: we Lwowie i w Krakowie. Instytucya w Krakowie prowadzona była ubocznie, dorywczo i sprawiła tylko tyle, że sparcelowano około 2700 morgów.

Jak parcelowano, o tem pomówię obszerniej przy sprawozdaniu komisyi agrarnej, dość, że parcelowano często bardzo źle — vide Glinnik Niemiecki! Ale p. Hupka to, że parcelowali mało, że nie położyli tamy spekulantom prywatnym lecz wstydliwie się schowali, uważa za zasługę. Mnie się zdaje, że instytucya, która zajmuje się parcelacyą na to, aby skromnie siedzieć, którą zamiast ratować obywateli, pozwala na to, żeby ich pożerali spekulanci różni, a sama zadowala się tem, żeby można było w sprawozdaniu napisać, że ona tylko 2700 morgów rozparcelowała, — dla takiej instytucyi taka wzmianka jest nie pochwałą ale naganą.

W tym czasie, kiedy wielka własność się sypie, kiedy większe majątki muszą iść na sprzedaż, że instytucya parcelacyjna takie tylko rezultaty wydała, to jest minus a nie plus.

Nie ma się czem chwalić.

Czy ten argument wystarczy czy nie, to rzecz Panów.

Oczywista, że jak ktoś sparcelował 2000 morgów, a inny sparcelował 18000 morgów, to naturalnie później mogą być pomiędzy sumami poszczególnych — dajmy na to — usterek.

Gdzie się drwa rąbie, tam trzaski lesą, gdzie się parceluje, tam błędy mogą powstać.

Oczywiście, przy skromniutkiej czynności Ochrony nie może być mowy o tylu aktach jak przy Banku parcelacyjnym, który sparcelował 18000 morgów, — ale p. Hupka milczy o tem dyskretnie, tylko — hajże na Bank parcelacyjny.

Mówi dalej p. Hupka, że coraz wyraźniej zaczyna Bank parcelacyjny ujawniać spekulacyę.

Ale to jest całkiem naturalnym skutkiem postępu w stosunkach parcelacyjnych! Jakeśmy zaczynali, wtenczas mogliśmy się ściśle trzymać wskazówek Banku krajowego żebyśmy nie brali interesów na własność lecz tylko komisowo.

Jednakże z chwilą, kiedy się namnożyło tylu spekulantów, kiedy taki prąd poszedł po kraju, kiedy większy właściciel mówi:

»Czemu ja mam 3 lata czekać na pieniądze, kiedy tu stoi Herszek i zaraz mi je daje?“ otóż wobec alternatywy:

„Albo Herszek albo my“ trzeba kupić majątek. To jest nieunikniona konsekwencya i my się liczymy z ewentualnością, że parcelacya na komis niebawem będzie należała do przeszłości, i jak kto się rozpatrzy w charakterze tych interesów, że istotnie trzeba wyjątkowego chyba właściciela, żeby się mógł zgodzić na parcelacyę komisową.

Tak to bezstronnie ocenia p. Hupka działalność Banku parcelacyjnego. Tak samo co do prowizyi za wyrobione pożyczki mówi nam aż 2%! Ależ nie Bank parcelacyjny brał 2%, tylko bank krajowy, względnie jego zastępca brał 1% Więc niech p. Hupka do Banku krajowego zwróci się z życzeniem, żeby ten 1% odtrącał. Ale zasztą p. Hupka wie dobrze, co nawet wyrabianie a 2% pożyczki rustykalnej za sobą pociąga, wie, że to nie jest taka kwota, o którąby aż krzyczeć trzeba.

A teraz proszę Panów, co do płac dyrektorów, bo i to podniósł p. Hupka w swojem sprawozdaniu.

Nieszczęściem naszem było, mojem zdaniem, żeśmy nie chcieli płacić ludzi pracy, dwory na tem poginęły, że jak przyszedł oficyalista i godził się o płacę, to mu właściciel powiadał: Masz 300 lub 400 złr,. A z czegoż będę żyć? pyta oficyalista.

„Idź, resztę sobie ukradniesz“.

To są fakta, a tym faktom Panowie nie zaprzeczy nie.

Chwała Bogu my mamy ludzi, którzy przodków swoich, którzy z całej przeszłości dają nam rękojmię, że są w danej pracy uczciwi i dlatego za pracę ich musimy im płacić według jej wartości, a wartość pracy ocenia się z jej skutków.

Powiadano, że płaca jest na tantyemę obliczona.

Proszę Pana, przecież myśmy wykonali tylko, mojem zdaniem, słuszne polecenie Banku krajowego, bośmy powiedzieli, że w pierwszym roku istnienia Banku pobierać będzie tylko 720 złr. a resztę dostanie, jeżeli będą zyski.

Dziś dostaje Dyrektor 3600 zł. a resztę jeżeli będą zyski.

Bank parcelacyjny jest instytucyą, która dziś ma tyle, a wprzyszłym roku może mieć mniej, a skoro dzięki wnioskom, które Panowie uchwalicie będziemy musieli przystąpić do zmiany charakteru tej instytucyi, przez rok lub dwa będziemy mieć mniej, wówczas i płace dyrektorów będziemy musieli zredukować, bo będziemy im dawali mniejsze tantyemy.

Ale pensya dyrektorom się należy, bo została ugodzoną, a redukować pensyę znaczy demoralizować personal.

U nas, jak Panowie wiecie, Dyrekcya nie stanowi o sprzedaży gruntów i o zyskach, u nas szacują grunta komitety miejscowe, głównie włościańskie, a jeżeli Dyrekcya później podnosi pewne ceny, to dlatego, aby dojść do sumy koniecznej według preliminarza, to dzieje się to zawsze w obecności i za przyzwoleniem komitetu włościańskiego.

A więc zyski mogą być tylko na szybkiej parcelacyi, na szybkiem załatwianiu spraw, na dobrej sprzedaży budynków, jednem słowem, na skutecznej pracy i skutecznej robocie dyrektorów.

A za to, że oni tak dobrze gospodarzyli, że dali taki zysk, należy im się wynagrodzenie, i dlatego my im to wynagrodzenie dajemy.

I dlatego, żeśmy taki zysk osiągnęli, żeśmy postępowali zawsze wedle poleceń Banku krajowego, bo na podstawie statutów zasiadać muszą w naszem gronie trzej członkowie Banku krajowego, którzy zawsze, z przyjemnością to podnoszę, racyonalnie sprawy załatwiali i na tok spraw wpływali i wstrzymywali nas w podnoszeniu płac dyrektorów, za to niestety spotyka nas w sprawozdaniu komisyi nagana.

Chciałbym w tem miejscu poprosić p. Hupkę i członków Ochrony krakowskiej, jako pozostającej również pod patronatem Banku krajowego, aby nam zechcieli przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi agrarnej podać szczegółowsze dane z działalności swego stowarzyszenia, bo nasze sprawozdanie jest bardzo szczegółowe, my wymieniamy w sprawozdaniu dokładnie powiaty, morgi i t. p. podczas gdy w ich sprawozdaniu ogólnikowem nic nie ma i niczego dojść nie można, jeżeli się nie jest wtajemniczonym. I za to, że my podajemy publiczności dokładne sprawozdanie, za to, źo wszystko jasno przedstawiamy, również spotyka nas ze strony p. Sprawozdawcy nagana.

Chyba na przyszłość trzeba będzie podawać sprawozdania mniej jasne, bo to jakoś wszystko idzie na opak!

A nawet za fundusz kulturalny, któryśmy stworzyli i z którego dajemy na kościoły i szkoły, spotyka nas ze strony p. Hupki nagana!

Jeżeliśmy ludziom, którzy sobie sami szkoły pobudować nie mogli jak n. p. w Wołosowie, dali wsparcie z funduszu kulturalnego, to i jeżeli za to p. Hupka nas ukarał, to wnosić muszę, że p. Hupka i na słońcu znalazłby plamę, gdybyśmy byli słońcem.

Z tego sprawozdania p. Hupki czerpię tylko jedną pewność, że sprawozdanie jego nie ma tej benewolencyi, jaką sprawozdanie tej Wysokiej Izby odznaczać się nie powinno. I dlatego niech p. Hupka przyjmie do wiadomości, że my się równą miarką odpłacimy.

Ochrona nie daje nic i szkoły i kościoły, to jest dobre — my dajemy na te cele, bo w tym roku daliśmy 12,000 Kor. i za to nas p. Hupka bije!

Tego rodzaju akcya, tego rodzaju sprawozdanie komisyi bankowej i takie stanowisko w kwestyi parcelacyjnej opaczne powinny mojem zdaniem znaleść sprawiedliwych sędziów i Panowie nie powinniście się zgodzić na to, iżby wnioski tak nieracyonalne, tak opaczne i tak niesumienne w zarzutach postawione zostały tu uchwalone, lecz powinniście je odrzucić.

Na tem kończę a do wniosków szczegółowych poproszę o głos później.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Jan Gnoiński.

Głosy. Nie ma go w sali, ale jest w Sejmie.

Marszałek. Skoro nie ma go w sali głos ma mowca następny poseł Buynowski.

P. Buynowski. Wysoka Izbo!

Doprawdy lęk zbiera po tak długiem przemówieniu poprzedniego mowcy zabierać głos w tej sprawie, o której tyle już przy rozmaitych sposobnościach mówiliśmy.

Czynię to jednak dlatego, bo zdaje mi się, że potrafię może kilka uwag poczynić dla tych Panów, którzy są gorącymi zwolennikami wniosków komisyi, które dotąd nie były uczynione, aby się nie zdawało, że wnioski te mają przeciwników tylko w posłach stronnictwa ludowego odcienia radykalnego.

Już szan. p. Oleśnicki powiedział, że sprawozdanie, które nas obecnie zajmuje jest właściwie sprawozdaniem w sprawie unormowania parcelacyi, a nie bankowem i miał pod tym względem zupełną słuszność.

Sprawozdanie to zajmuje się bowiem Bankiem krajowym tylko ubocznie, a całą wagę kładzie właściwie na sprawę parcelacyi.

Mamy więc przed sobą niejako dwa sprawozdania w sprawie unormowania parcelacyi, niejako sprawozdanie większości i sprawozdanie mniejszości, pierwszem jest sprawozdanie komisyi agrarnej, drugiem zaś jest sprawozdanie komisyi bankowej.

To ostatnie poszło nawet dalej, jak sprawozdanie komisyi agrarnej.

Podczas bowiem gdy sprawozdanie komisyi agrarnej powiada,

że „plan parcelacyjny będzie wymaganym przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów,

że wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym,

tudzież, że zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy odmówić:

a. jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya, bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych względnie rolniczo-przemysłowych:

b. jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego;

c. jeżeli dla powstać mających gospodarsw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów;

d. jeżeli przy podziale projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

to w sprawozdaniu komisyi bankowej czytamy, że

1. „Pożyczki mogą być udzielane jak dotąd tylko na każdy poszczególny interes parcelacyjny z osobna.

2. Pożyczki mogą być udzielane tylko w razie przedłożenia Dyrekcyi zatwierdzonego przez Radę nadzorczą względnie ustanowiony przez nią organ planu parcelacyjnego skreślonego na podstawie zgłoszeń osób mających chęć nabycia gruntów.

3. Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się:

a) że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

b) że przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gotpodarczego bytu".

Uważa więc komisya bankowa za takie zło, jeżeli nasz włościanin mający np. swoje 2 morgi gruntu, zechce przy sposobności parcelacyi dokupić drugie 2 lub 3 morgi, iż żąda od Banku krajowego, aby nie przykładał ręki do czynu tak złego, bo to jest niszczeniem, taksamo, jak żąda odeń, aby nie przykładał ręki do niszczenia dworów.

Ja proszę Szan. Panów, uważam to ostatnie żądanie, tj. aby parcelacya była ograniczoną w ten sposób, iżby zatrzymać w każdym wypadku dwór i pewną jakąś część gruntów za zupełnie uzasadnione, jakkolwiek jestem stanowczym przeciwnikiem ograniczenia prawa własności ziemskiej, gdyż uważam, że takie ograniczenie prowadzi stopniowo do uznania zasady socyalistycznej, że ziemia jest własnością państwa. Dlatego za ograniczeniem takiem będę głosować, jak głosowałem za włościami rentowemi, bo ten kto sobie taką włość rentową kupuje i tworzy, sam świadomie i dobrowolnie poddaje się temu ograniczeniu.

Nie mogę jednak żadną miarą uważać tego za ekonomiczne zło, że włościanin nasz który ciężką pracą swoją w najtrudniejszych warunkach, poza granicami kraju, zdala od rodziny uciułał sobie jakiś grosz, chce przy

sposobności parcelacyi dokupić sobie, albo choćby tylko kupić 2 lub 3 morgi gruntu. Przeciwnie uważam to za bardzo korzystne pod względem społecznym i narodowym i dlatego obowiązkiem jest Banku krajowego, według mego zdania, poprzeć te usiłowania. I dlatego żądać będę w dyskusyi szczegółowej skreślenia ustępu III. al. 3 lit. b.

Nie o to mi jendnak głównie chodzi, czy Bank krajowy będzie udzielał kredytu tym włościanom, którzy chcą w drodze parcelacyi nabyć kawałek gruntu, gdyż naszem, notaryuszy i adwokatów na prowincyi zadaniem będzie starać się dla tych włościan, którzy będą chcieli przy sposobności parcelacyi kupić kawałek gruntu o potrzebny kredyt w innych instytucyach krajowych niekoniecznie w zagranicznych.

Byłoby bowiem bardzo źle, gdyby Bank krajowy wskutek przyjęcia wniosków komisyi odmawiał w takich wypadkach włościanom kredytu i zapędzał ich do instytucyi obcych, podobnie jak to uczynił z miastami, którym przy pożyczkach komunalnych takie robił trudności, że zmuszały je do szukania pomocy w instytucyach obcych.

Zapewnić zaś mogę szanownego p. sprawozdawcę, że ja z samego Banku krajowego będę wyrabiać pożyczki dla tych, którzy w drodze parcelacyi zakupić grunta. Nie będzie to oczywiście ksedyt parcelacyjny, tylko kredyt hipoteczny.

Ale mnie głównie o co innego chodzi. Każdy, kto przemawia przeciw wnioskom komisyi, znajduje się w tem trudnem położeniu, że 'głównie walczyć musi nie tyle z wnioskiem komisyi i jej sprawozdaniem jak z tem wszystkiem, czego w tych wnioskach i w sprawozdaniu niema, a o czem się szeroko mówiło.

Słyszeliśmy tutaj szeroko omawianą teoryę o ratowaniu średniej własności a raczej chłopskiej własności zapomocą ustanowienia minimum własności gruntowej, nowego prawa spadkowego dla włościan i t. d. Wszystkie te żądania opierają sie ea sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania parcelacyi opartych na wynikach konferencyi stałej krajowej komisyi dla spraw rolniczych i referacie Dra Grabskiego. I dlatego powiadam, że to jest główny moment, na który ja z mego stanowiska zwrócę uwagę. Nie chodzi tu bowiem o to lub owo postanowienie wniosków komisyi bankowej, lecz jak to Wydział krajowy wyraźnie zaznacza, o ogólną i szeroką eyskusyę, ażeby dopiero na podstawie tej dyskusyi mógł Wydział krajowy przedłożyć swoje projekta. Dlatego uważam tę dyskusyę za bardzo ważną, gdyż od wyników jej może zależeć przyszłe ustawodawstwo agrarne w kraju.

Sprawozdanie Wydziału krajowego opiera się na referacie dra. Stanisława Grabskiego w sprawie parcelacyi. Referat ten opiera się na datach z lat siedmiu. Proszę Panów, mnie się zdaje, że sprawy tak ważnej nie można opierać na cyfrach z lat siedmiu, gdyż nie podobna z faktów, zaszłych w przeciągu czasu wyrobić uzasadnionego zdania. Nie jestem zaś odosobnionym z tem mojem zdaniem, bo prof. Jaworski w swojej pracy „O parcelacyi ze stanowiska prawnego“ wyraża się o stosunkach wytworzonych po roku 1868, w którym uchylono zakaz dzielenia gruntów chłopskich, zatem w okresie przeszło 40-letnim następująco: „Formacya ta daleką jest jeszcze od stadyum pewnej względnej stałości, stąd nie podobna jej jeszcze ująć, ocenić i uczynić podstawą wniosków dla głębszych reform“.

Jeżeli tedy o stosunkach wytworzonych ustawą z r. 1868 o zniesieniu niepodzielności gruntów powiada p. prof. Jaworski, że dziś jeszcze nie można sądzić o stałości stosunków stworzonych tą ustawą, to jakżeż można sądzić o parcelacyi na podstawie dat z lat siedmiu?! A zapewnić mogę szanownych Panów w dodatku że niektóre daty podane w rejeracie Dra Grabskiego są nieprawdziwe.

Twierdzi p. Grabski, że według aktów Towarzystwa kredytowego ziemskiego żadna doszczętna parcelacya nie została uskutecznioną przez samego właściciela. Otóż w pilzneńskim powiecie, gdzie urzędowałem przez 18 lat, przeprowadziłem jako notaryusz w tymże przeciągu czasu 20 parcelacyj doszczętnych, oprócz innych częściowych.

W przeważnej części majątki te były obciążone pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a wszystkie były na rachunek właścicieli przeprowadzone. Z tego faktu można tedy ocenić, jakie znaczenie mają powyższe twierdzenia p. Grabskiego; a to są tylko dane z jednego powiatu.

Żądają tedy Szan. Panowie ograniczenia własności chłopskiej przez te projekty o których wspomniałem, t. zn. żądają kurateli dla włościanina. Z mego doświadczenia 30-letniego wiem, że ustanowienie kuratel jest częstokroć bardzo pożądanem, ale muszą być do tego warunki. Muszą być słuszne powody do ustanowienia kurateli i musi być kuratela taka rozciągniętą na czas, kiedy jeszcze jest coś do uratowania. Zwykle roz-

ciąga się taką kuratelę, jeśli ktoś marnotrawi swój majątek lub zaciąga liczne długi.

Jak ta sprawa u naszych włościan się przedstawia, to świadczą najlepiej cyfry. Wydaje się obecnie pracę biura statystycznego Wydziału krajowego p. t. „Statystyka własności tabularnej". Z pracy tej wypisuję następujące cyfry.

W latach 1852 do 1866 wynosiła własność tabularna 3.322.159 ha czyli 42.4% z ogólnej własności 7.843.000 ha, własność włościańska zaś 4.520.841 ha, czyli 57.6%— w r. 1889 wynosiła własność tabularna już tylko 3.090.974 ha czyli 39.4% a własność włościańska 4.758.726 ha czyli 60.6%, w r. 1902 zaś wynosiła własność tabularna już tylko 2.916.630 ha czyli 37.2% własność chłopska zaś 4.932.553 ha, czyli 62.8%. Od r. 1866 do r. 1902. nabyło tedy włościaństwo nasze z większej własności 411.712 ha. W samem dziesięcioleciu 1889 do 1899 straciła większa własność na rzecz własności włościańskiej 136.579 ha.

Odłużenie własności ziemskiej przedstawia się wedle wiadomości statycznych naszego biura statystycznego w sposób następujący. Do r. 1869 wynosiły długi własności tabularnej 31.895.410 kor. własności włościańskiej zaś 33.550.880 kor. W r. 1889 wzrosły długi własności tabularnej do sumy 374.415.238 kor. a w r. 1899 już do sumy 509.571.180 kor. podczas gdy długi własności włościańskiej wynosiły w r. 1889 kwotę 123.451.298 a w r. 1899 kwotę 262.619,945 K.

Długi własności włościańskiej wzrastały tedy stosunkowo znacznie mniej, jak długi własności tabularnej. W dziesięcioleciu 1889 do 1899 wzrosły wprawdzie długi włościańskie stosunkowo bardziej, ale były tego przyczyny, z których z pewnością włościanom naszym zarzutu czynić nie można.

Jeżeli zważymy, że w latach 1889 do 1899 wło cianie nabyli 136.579 ha ziemi, to licząc 1 ha przeciętnie, jak to nawet dr. Grabski w swoim referacie oblicza po 1000 K, to się okaże, że włościanie nie tylko nie stracili na swojej własności, ale nabyli w tych 10 latach ziemi za 136.579.000 koron.

Jeżeli zaś zważymy, że długi włościan wzrosły w latach 1889 do 1899 o 139,168000 K. w takim razie przyjdziemy do przekonania, że albo włościanie w tych 10 latach żadnych długów nie zaciągnęli, albo że kupili tę ziemię rozparcelowaną za gotówkę, nie tak, jak to dołączone do sprawozdania Wydziału krajowego referaty przedstawiają, że włościanie nowi, kupując grunta, dają przy kontraktach jedną dziesiątą część ceny kupna, a resztę spłacają z lichwiarskimi procentami.

Jożeli tedy włościanie w ten sposób się rządzą, iż nie tylko nic nie stracili ze swej własności, ale właśnie nabyli a własność większa straciła 136.579 ha, w takim razie nie można twierdzić, że włościanie potrzebują tej kurateli. Narzucana zaś kuratela jest bardzo szkodliwą, jak to mieliśmy dowód na naczelniku rządu, który się mianował kuratorem państwa.

Zresztą czy takie ograniczenia są obecnie na czasie? To trzeba było przed wydaniem ustawy o niepodzielności gruntów z r. 1868. postępować stopniowo i nie trzeba było wtedy uczynić włościan odrazu zdolnymi do podpisywania weksli i dzielenia gruntów bez żadnego ograniczenia.

Dziś to już za późno, bo lud nasz zanadto przyzwyczaił się do swobodnego rozporządzania swoją własnością, aby to jego prawo można bezkarnie cofnąć.

Przekonaliśmy się zresztą, że nawet ustawy dawniej obowiązujące o niepodzielności gruntów chłopskich żadnego nie miały znaczenia, bo mimo zakazu dzielenia, dzielono grunta. Dowodem tego, że do ostatnich czasów rozgrywały się jeszcze procesy, czy podział wbrew tym ustawom przeprowadzony bez zezwolenia dotyczących władz jest ważny, czy nie. I pod tym względem nie jestem odosobnionym z mojem zdaniem. Powołuję się na tego samego autora, prof. Jaworskiego, który powiada, że takie ograniczenia nie prowadzą do rezultatu, że wywołują tylko procesy i prowadzą do omijania ustaw i to nie tylko przez robienie kontraktów bez wnoszenia ich do hypoteki ale przez dzierżawy długoletnie, co jest jeszcze gorsze.

Dlatego wydają mnie się te wszystkie projekty uszczęśliwiania włościan jako nadzwyczaj zgubne dla nich, zwłaszcza w kraju, w którym przemysł jeszcze w powijakach jest.

Z projektami tymi rozprawimy się obszerniej w czasie, gdy przyjdą na porządek dzienny.

Ponieważ zaś obecnie mamy przed sobą sprawozdanie Banku krajowego, jeszcze raz proszę, Wysoka Izba zechce skreślić ustęp III. al. 3. lit. b.

Marszałek. Ponieważ do głosu nikt więcej nie jest zapisanym, przeto rozprawa ogólna jest zamknięta. Udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. **Hupka**. Wysoki Sejmie!

Nieraz już zdarzało się w tej Wysokiej Izbie, że tematu do dyskusyi o działalności Banku krajowego dostarczały mowcom wszystkie niemal działy i kierunki ekonomicznego życia i rozwoju.

Nic dziwnego, że tak było, gdyż Bank krajowy we wszystkich kierunkach swoją wydatną pomocą finansową wpływ wywiera, w jednych mniejszy, w drugich większy, a że są zawsze z roku na rok pewne fluktuacye, więc zawsze znajdzie się powód do uzasadnionych uwag i spostrzeżeń.

W tym roku jednak stało się inaczej. W tym roku zacieśniła się dyskusya i zwróciła się tylko na jeden punkt, mianowicie na ten wpływ pośredni, jaki Bank krajowy przez patronowane przez siebie instytucye na polu ruchu parcelacyjnego wywiera.

Nic dziwnego, że tak się stało, gdyż dała do tego impuls swojem sprawozdaniem komisya bankowa, która w całej rozległej działalności finansowej i ekonomicznej Banku krajowego nie znalazła powodu do jakichkolwiek krytycznych uwag i spostrzeżeń. Znalazła tylko w tym jednym punkcie powód do ostrej, zdaniem komisyi i mojem zdaniem zupełnie uzasadnionej krytyki. Jeżeli więc, jak to kilku szanownych mowców podniosło, sprawozdanie komisyi bankowej mało zajmuje się Bankiem krajowym i jego działalnością i zwraca uwagę tylko na ten jeden punkt, to czyni to właśnie z tego powodu, który wymieniłem.

Komisya bankowa nie widzi potrzeby parafrazować sprawozdania Wydziału krajowego, pamiętając o zeszłorocznem wezwaniu JE. p. Marszałka, ażeby sprawozdania, o ile możności były treściwe i odnosiły się tylko do tych punktów, w których komisya ze sprawozdaniem Wydziału krajowego się nie zgadza, albo do tych, których w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie ma.

Komisya bankowa nie uważała więc za stosowne parafrazować sprawozdania Wydziału krajowego, ani też umieszczać w tem lub innem ugrupowaniu cyfry, które każdy ze szanownych posłów może znaleść w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Komisya bankowa zwróciła uwagę tylko na ten punkt, gdzie Bank krajowy wspiera akcyę, wprawdzie niestety w naszych stosunkach konieczną, lecz prowadzoną w sposób dla kraju i jego przyszłości stanowczo niebezpieczny.

Jeżeli p. Stapiński skarży się, że mu nie dano czasu do przygotowania się do dzisiejszej przemowy i do tych uwag krytycznych, które wypowiedział, to istotnie z treści jego mowy ten brak przygotowania był aż nadto widoczny, ale muszę zwrócić uwagę, że gdyby W. Sejm miał czekać w każdym poszczególnym wypadku, przy omawianiu każdej ważniejszej sprawy na to, ażeby dać tak wszechstronnemu posłowi, jak p. Stapiński, czas do nauczenia się tego wszystkiego, coby mu się przydało nauczyć, to nigdy nie moglibyśmy przystąpić do załatwienia żadnej ważniejszej sprawy.

Wskazał tu p. Stapiński na niesłuszność — jego zdaniem osobistem — zarzutów, jakie podniosła komisya bankowa z powodu braku wszelkiej zasadniczej polityki parcelacyjnej w Banku parcelacyjnym, tego braku, wobec którego fundusz kulturalny. którego użyteczności wcale nie zaprzeczam, którego użyteczność komisya bankowa wyraźnie podnosi — robi wrażenie na efekt tylko obliczonej ofiarności.

Jeśli cyfry, przytoczone w sprawozdaniu komisyi bankowej, a dowodzące parcelowania doszczętnie wielu majątków i dowodzące, że akcya Banku parcelacyjnego jest już bardzo wadliwą i bardzo na tem polu rozległą, jeżeli już te cyfry są dużo mówiące i mogą wzbudzić uzasadniony niepokój, to muszę zwrócić uwagę, że odnoszą się one do końca r. 1904.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa na podstawie najświeższego sprawozdania lustratorów z odbytej lustracyi z końcem maja 1905.

Jeżeli JE. p. Marszałek pozwoli, to odczytam kilka słów ze sprawozdania o czynności lustratorów w II kwartale 1905 roku (*czyta*):

»Do końca maja rb. miał Bank parcelacyjny oddanych sobie 23.120 morgów w 55 majątkach, obejmujących razem obszaru 40.957 morgów; z tego postanowionych jest 27 majątków w obszarze 16.320 morgów do zupełnego rozdziału.

Jako powody takiej parcelacyi podaje nasz lustrator w 4 majątkach względy gospodarcze w jedenastu spekulacye, a w reszcie tj. czterdziestu obdłużenie właścicieli«.

Otóż według tego sprawozdania stan przedstawia się jeszcze gorzej i lustrator zwraca uwagę, że w 11 wypadkach wchodziła w grę spekulacya.

Sądzę, że ten jeden punkt uzasadnia twierdzenie, które podniosła komisya bankowa.

Mimo jednak tych uwag krytycznych, opartych na cyfrach, faktach i stwierdzonych

zarzutach, podnoszonych przeciw Bankowi parcelacyjnemu, komisya nie żąda przecież, by Bank krajowy wypowiedział swe udziały, odmówił mu kredytu, lub go ograniczył; komisya żąda tylko w swych rezolucyach, aby kredyt był unormowany pewnymi warunkami, wcale nie tak trudnymi do spełnienia, nie odbierającymi bynajmniej wszelkiej możności akcyi, ale takimi, aby w przyszłości przy pomocy funduszów krajowych (bo funduszów Banku krajowego, którego panem jest kraj, a nadzorcą Sejm) nie popierano akcyi takiej, która jest dla kraju złą i szkodliwą.

Komisya nie żąda wcale odepchnięcia grzesznika, chce tylko by się nawrócił i dalej działał, ale szkody więcej krajowi nie robił.

Komisya traktuje w tym wypadku tego notorycznego grzesznika na polu parcelacyi, za jakiego uważa Bank parcelacyjny — na równi z inną instytucyą, do której mamy zupełne zaufanie, tj. krakowskiem Towarzystwem wzaj. obywatelskiej pomocy.

Co do zarzutów tej instytucyi uczynionych, nie chcę się wdawać w polemikę z posłem Stapińskim; sądzę, że obecny w Sejmie prezes Rady nadzorczej tej instytucyi znajdzie sposobność, ażeby je należycie odeprzeć. Muszę jednak zwrócić uwagę, że traktuje się tę instytucyę na równi z Bankiem parcelacyjnym, a podobnie traktuje się wszystkie inne, które w celu parcelacyi powstaną i z pomocy Banku krajowego zechcą korzystać.

Ostrze tych rezolucyi nie jest więc zwrócone przeciw Bankowi parcelacyjnemu i pod tym względem p. Stapiński się myli — ale przeciw temu, by przy pomocy kraju nie popierać akcyi, która chłopa nie bogaci, bo on drogo kupuje, — a tylko niszczy kraj i jego przyszłość naraża.

Podnoszono zarzut, że całe proponowane przez komisyę bankową utrudnienie spowoduje to tylko, że utrudnioną będzie akcya towarzystw i spółek parcelacyjnych a przez to ułatwioną będzie akcya spekulantów. Co do tych utrudnień nie sądzę, by one były tak wielkiemi.

Badaniem i zatwierdzeniem planu parcelacyjnego, wymaganego nie na podstawie umowy, lecz na podstawie zgłoszeń, mających chęć kupna, zajmie się nie Rada nadzorcza Banku krajowego, która rzadko się zbiera, ale stały ad hoc ustanowiony organ.

Tak rozumiała tę rezolucyę komisya bankowa i instytucya przychodząca o kredyt do Banku krajowego nie będzie potrzebowała czekać na decyzyę, jeżeli przedłoży plan, dłużej, niż to się obecnie dzieje.

Pod tym względem mogę zapewnić p. Stapińskiego, że przekonanie komisyi bankowej było takie, że w ten sposób sobie tę akcyę wyobraża — do czego niezawodnie zarząd Banku krajowego się zastosuje.

Co do zarzutu, że ta akcya może ułatwi spekulantom ich działalność — temu zaprzeczyć nie mogę, w każdym razie nie utrudni im działalności. Ale ja tę rezolucyę uważam i tak komisya bankowa uważała, tylko jako środek tymczasowy, mający działać tak długo, dopóki projektowana w zarysie ustawa parcelacyjna nie będzie mogła być uchwalona, sankcyonowana i nie wejdzie w życie.

Gdy to się stanie, a nie wątpię, że W. Izba uchwali projekt, pomnąc na niesłychaną doniosłość kwestyi ujęcia w pewne karby tego ruchu parcelacyjnego, wtedy rezolucye komisyi bankowej zbytecznemi się już staną, wtedy o ułatwieniu spekulantom działalności nie będzie mowy. Spekulantów podda się rygorowi temu samemu, a nawet ostrzejszemu wykonanemu lepiej i surowiej, zmniejszą się ich zyski i zapał parcelacyjny spekulantów znacznie zmaleć musi.

Wtedy przyjdzie odpowiednia chwila do skuteczniejszej niż dotąd konkurencyi, wykonywanej przez istniejące lub powstać mające instytucye parcelacyjne.

Powiedział tu p. Stapiński, że Bank parcelacyjny wyłamie się z pod opieki Banku krajowego, że kredytu poszuka gdzieindziej i z pewnością go znajdzie.

Wierzę, że tak być może, że kredyt znajdzie, bo parcelacya prowadzona w ten sposób jak tam, jest tak zyskownym interesem, że nietylko każda krajowa instytucya spekulacyjna, ale i niejedna zagraniczna chętnie mu pospieszy z pomocą. Daruje mi jednak p. Stapiński, ale nie wierzę, aby Bank parcelacyjny to zrobił, bo mam zbyt dobre wyobrażenie a ludziach, zasiadających w Radzie nadzorczej tego Banku, abym sądził, że mogliby się zdecydować na krok, któryby tak jaskrawo udowodnił, że chcą parcelować ale źle i od wszelkiej odpowiedzialności chcą się usunąć.

Gdyby to się stać miało, to musiałby się p. Stapiński zająć reorganizacyą Banku parcelacyjnego, bo zarząd Banku musiałby chyba składać się z samych spekulantów. Zerwanie, wobec uchwał Rady nadzorczej Banku krajowego z Bankiem krajowym tylko z powodu tych rezolucyj, byłoby taką

kompromitacyą, że z pewnością Bank parcelacyjny przy obecnym składzie zarządu dopuścić tegoby się nie mógł. Byłoby to poprostu samobójstwem moralnem tej instytucyi.

P. Stapiński wspomniał (nie wiem, może go źle zrozumiałem) o wyłamaniu się Banku parcelacyjnego i o jakiejś uchwale Rady nadzorczej, postanawiającej likwidacyę.

Jeżeli ta uchwała ma być powziętą w celu wyłamania się, to powiedziałem, co o tem sądzę, a jeżeli w celu zakończenia żywota tej instytucyi, to uważam, że byłaby to również do pewnego stopnia kompromitacya, byłaby to ucieczka przed wymaganiem, aby ten Bank parcelacye dobrze przeprowadzał. I tu nie waham się, mimo posądzania mnie o nienawiść do tej instytucyi, powiedzieć, że to byłaby niemała szkoda. Bank parcelacyjny wyrobił sobie bowiem przez kilka lat istnienia szereg ludzi z techniką parcelacyjną obeznanych, wyćwiczonych i mających pewne stosunki w niektórych kołach ludności wiejskiej w kraju.

Otóż stanowczo twierdzę, że szkodaby było tych sił, gdyby zmarnowały się, albo poszły na pole dzikiej parcelacyi, gdy dla instytucyi, które w myśl tych warunków będą parcelować, mogłyby być bardzo użyteczne.

Przechodzę teraz do zarzutów i uwag, które w porannej dyskusyi podniósł szanowny p. Oleśnicki. Tyczyły się one, o ile pamiętam, tej części sprawozdania komisyi bankowej, gdzie ona wyrażając odmienne zapatrywania od Rady nadzorczej Banku krajowego, zaznacza wyższość parcelacyi na własny rachunek nad parcelacyą komisową, podjętą na rachunek cudzy. Ponieważ zdanie komisyi wypowiedziane w sprawozdaniu jest ze zdaniem Rady nadzorczej Banku krajowego niezgodne, a p. Oleśnicki po stronie tej Rady nadzorczej stanął, przeto winienem dać tu obszerniejsze wytłumaczenie.

Przedewszystkiem zauważyć muszę, że jeśli Rada nadzorcza Banku krajowego w punkcie drugim żądała, aby parcelacya była zdrową, aby tworzono gospodarstwa większe lub średnie, a jeżeli zaś w punkcie czwartym równocześnie powiedziała, że należy ograniczyć się tylko do parcelacyi komisowej na cudzy rachunek, to między temi dwoma uchwałami Rady nadzorczej jest w każdym razie pewnego rodzaju sprzeczność, nie możemy bowiem żądać, aby przy parcelacyi komisowej na cudzy rachunek, gdzie wola właściciela wyłącznie jest decydującą, parcelacya ta była planowo, według z góry przyjętej zasady prowadzoną i tego nie można przeprowadzić.

Jak bowiem odbywa się taki interes. Rozwija się on zwyczajnie w ten sposób, że właściciel majątku, chcąc część jakąś lub całość parcelować znajdzie sobie sam nabywców sąsiadów, pozawiera z nimi umowy i dopiero z rzeczą gotową lub przynajmniej w części przygotowaną zgłasza się do instytucyi dlatego, że nie ma wymaganych funduszów na spłatę ciążących długów, na uwolnienie sprzedanych gruntów z pod hipoteki. Instytucya więc biorąca taką parcelacyę komisowo ma tylko zaliczyć potrzebne pieniądze na uwolnienie gruntów z pod hipoteki i przeprowadzić stronę techniczną i prawną parcelacyi, w sposób zaś parcelowania nie może się wdawać, gdyż tu przychodzi już do gotowego, i tu decydującym jest właśnie właściciel. Przy tego rodzaju parcelacyi instytucya nie działa wprawdzie nigdy spekulacyjnie i nie może, gdyż ograniczoną jest tylko na z góry umówioną prowizyę. Lecz gdy tak jest, i gdy tu właściciel wyłącznie musi być decydującym, to właśnie w tych wypadkach parcelacyi na cudzy rachunek nie należałoby po prostu żądać tego, czego żąda się w tych rezolucyach.

Jeżeliby się żądało, uniemożliwiłoby się i oddało ten interes rzeczywiście w ręce spekulantów. Dlatego komisya bankowa z naciskiem podnosi, że tylko wyjątkowo dopuszczany być powinien interes parcelacyjny na cudzy rachunek. Mianowicie tam, gdzie parcelacya jest w całem tego słowa znaczeniu sanacyjną, gdzie ten właściciel dąży do sprzedaży części jakich, odległych kawałków i gdzie zostawia znaczną bardzo większość obszaru dworskiego wraz z budynkami tak, że parcelacya tylko do sanacyi interesów służy, w tych wypadkach, nawet gdyby te reszti parcelacyjne były podarte w rzeczywistości na strzępy, to ta korzyść jaka płynie z uratowania, uzdrowienia jednego warstatu pracy rolniczej choć zmniejszonego, wynagradza te szkody. We wszystkich jednak wypadkach, gdzie chodzi o parcelacyę całkowitą lub większej części obszaru, gdzie tylko małe resztki zostają, tam powinien mieć górę i przedewszystkiem być popierany interes komisowy na własny rachunek, lub też kupno majątku.

Kupno majątku oczywiście jest zawsze pewnem ryzykiem, i jest większy koszt, choćby podwójnego przeniesienia własności. Natomiast przy interesie komisowym na własny rachunek tego ryzyka nie ma już w tym stopniu, zwłaszcza w obec tego, że obecnie dzielną pomocą dla zdrowej parcelacyi bę-

dzie instytucya dla włości rentowych. Otóż ten interes komisowy na własny rachunek zawiera się w ten sposób, że instytucya zapewnia właścicielowi, mającemu parcelować, czy cały majątek czy jego część, jakąś nie wygórowaną wcale, z czystym dochodem zgodną cenę kupna, obowiązując się równocześnie podzielić się z nim w połowie lub też w innym procentowo ustalonym stosunku resztką tj. zwyżką, jaka z parcelacyi zostanie uzyskaną. Tu zaś instytucya zachowuje najzupełniej wolną rękę, może uwzględniać wszystkie te zasady, jakie tu wskazaliśmy, nie stanie jej na przeszkodzie ani wola właściciela, który tu mieszać się nie ma prawa, ani konieczność związania końca z końcem, gdyż tutaj straty są mało prawdopodobne, zaś zyski mogą być mniejsze lub większe i tymi się dzieli z właścicielem.

Z tych powodów wskazywała komisya bankowa na ten rodzaj interesu jako taki, który powinien być przedewszystkiem przez Zarząd Banku krajowego popierany, tutaj bowiem jest możność przeprowadzenia takiego planu, który z interesem ekonomicznym kraju jest zgodny.

Przechodzę teraz do drugiego zarzutu p. Oleśnickiego. P. Oleśnicki bronił w wymownych słowach Bank parcelacyjny przed zarzutem rutenofilstwa. Ale takiego zarzutu ani komisya bankowa, ani w tej Wys. Izbie nikt Bankowi parcelacyjnemu nie zrobił i muszę skonstatować tu z tego miejsca, że podnoszenie takiego zarzutu nie miałoby najmniejszej podstawy. Nie można żądać od instytucyi popieranej przez Bank krajowy, aby protegowała jedną narodowość, ze szkodą drugiej, bo musi stać zawsze na tem stanowisku, że zarówno Polak jak i Rusin ma prawo kupować ziemię w całym kraju i ma prawo żądać w tym celu pomocy kredytowej instytucyi krajowej.

Na tę drogę, której się obawia p. Oleśnicki, Bank krajowy z pewnością nigdy nie wejdzie.

Mówił dalej p. Oleśnicki, że wogóle nie wyobraża sobie parcelacyi innej jak spekulacyjnej. Ten argument i ta uwaga p. Oleśnickiego o tyle jest zrozumiałą, że na podstawie istniejących stosunków, wzorów innych parcelacyi jak spekulacyjna, mamy rzeczywiście bardzo nie wiele, dlatego też jest dążeniem komisyi bankowej i komisyi dla reform agrarnych, która później przyjdzie z tem sprawozdaniem, by takie wzory mogły się pojawiać i mogło ich być więcej.

Podnosił dalej p. Oleśnicki, że proponowane przez komisyę rezolucye staną się w wykonaniu przez Bank krajowy źródłem nepotyzmu i protekcyi. Nie ma więc widocznie p. Oleśnicki żadnego zaufania do Rady nadzorczej Banku, która jest emanacyą Sejmu, gdzie zasiadają mężowie poważni, powszechnym otoczeni szacunkiem a pod tym względem z tym brakiem zaufania sądzę, że p. Oleśnicki zupełnie zostanie w tej Wysokiej Izbie odosobniony.

Dalej twierdzi, że jeżeli doszczętna parcelacya jest dla sprzedającego zarówno jak i kupującego korzystną, to na co jej bronić, i że rozumna polityka agrarna powinna popierać ruch ziemi a nie krępować go. Lecz nad tem stanowiskiem ultra liberalnem przeszła już do porządku dziennego zarówno nauka jak coraz bardziej przechodzą nad tem stanowiskiem do porządku dziennego wszystkie ustawodawstwa.

Na tę drogę z pewnością nigdy nie wrócimy, na drogę, na którą na nieszczęście w epoce liberalnej został pchnięty ten Wysoki Sejm.

Wreszcie wspomniał p. Oleśnicki o uchwałach koła polskiego i upatruje związek między temi uchwałami a rezolucyami proponowanemi przez komisyę bankową. Przedewszystkiem rezolucye i sprawozdanie komisyi bankowej przedłożyłem może na 10 dni przed kołem sejmowem, uchwalone zaś i przyjęte zostały na parę dni przed tem. Związku więc żadnego nie ma. Jeżeli zaś p. Oleśnicki twierdzi, że tu temi uchwałami i temi rezolucyami dąży się do pognębienia ruskiego narodu, to muszę zwrócić uwagę i stanowczo zastrzedz się, by tu podobnych argumentów niczem nieuzasadnionych nie podnoszono.

Wnioski komisyi dążą tylko do osiągnięcia społecznych i ekonomicznych celów i ja muszę prosić, by przez podnoszenie takich zarzutów i podejrzeń nie utrudniano nam ekonomicznej i społecznej działalności, która przecież na korzyść obu narodowości — jak z pewnością i posłowie ruscy przyznają — w wielu kierunkach wychodzi. Przez rzucanie ciągle i zawsze takich podejrzeń zadają koledzy Rusini ciężką szkodę nam, ale zadają ją także i swemu własnemu ludowi, a powinni przecież pamiętać o tem, że powinno się więcej kochać swój naród, niż nienawidzieć swoich przeciwników politycznych. Skończyłem. (*Brawa*).

Marszałek. Przychodzimy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Hupka** (*czyta*):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym za rok 1904.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do punktu pierwszego?

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski

P. **Skołyszewski.** Wysoka Izbo!

Przy ogólnej dyskusyi nie zabierałem głosu, bo toczyła się ona przeważnie w ramach parcelacyi, o której przy następnem sprawozdaniu komisyi agrarnej zamierzam głos zabrać. Zabieram jednak głos przy tym punkcie, żeby omówić jeden fakt, który zaszedł niedawno, dotyczący mego okręgu wyborczego, fakt, który pewnego oświetlenia i omówienia wymaga. Mianowicie Wysoki Sejm zeszłego roku uchwalił gwarancyę dla pożyczki jednego miliona Koron dla ludności klęską posuchy dotkniętej, przyjmując gwarancyę dla tej pożyczki, która będzie w danym wypadku w Banku krajowym zaciągnięta. Wskutek tego odniósł się Wydział Rady powiatowej w Wieliczce okólnikiem do gmin i obszarów dworskich, któreby chciały korzystać z tej pożyczki.

Kiedy zaś po otrzymaniu kilku zgłoszeń udaliśmy się do Banku krajowego, otrzymaliśmy odpowiedź, że bank udzieli pożyczki, ale nie na niższy procent jak 5% od sta.

Sądzę, że instytucya, która stoi przecież zaufaniem kraju, która przecież powinna kierować się przedewszystkiem pobudkami obywatelskiej natury w takim wypadku, kiedy rozchodzi się o pomoc dla ludności klęską dotkniętej nie powinna z tej ludności większych zysków wyciągać, jak przy udzielaniu pożyczek hipotecznych. Sądzę, że to jest bądź co bądź faktem, który nie tylko nie na uznanie ale na pewne potępienie zasługuje. Ten fakt czułem obowiązek w imieniu ludności powiatu, który mnie tu wysłał, podnieść z prośbą do Dyrekcyi Banku krajowego, by w przyszłości podobnemi pobudkami w analogicznych wypadkach lub podobnych nie chciała się kierować.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Hupka** zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek I. komisyi, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. **Hupka** (*czyta*):

Sejm udziela Dyrekcyi Banku krajowego absolutoryum z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1904 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Hupka** (*czyta*):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu spowodować Zarząd Banku krajowego, by przy udzielaniu kredytu instytucyom i przedsiębiorstwom parcelacyjnym trzymano się następujących zasad:

1. Pożyczki mogą być udzielane jak dotąd tylko na każdy poszczególny interes parcelacyjny z osobna.

2. Pożyczki mogą być udzielane tylko w razie przedłożenia Dyrekcyi zatwierdzonego przez Radę nadzorczą względnie ustanowiony przez nią organ planu parcelacyjnego skreślonego na podstawie zgłoszeń osób mających chęć nabycia gruntów.

3. Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się:

a) że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

b) że przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. **Piniński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Piniński.

P. **Piniński.** Wysoka Izbo!

Zapisałem się do głosu, aby zaproponować pewną modyfikacyę co do punktu 3go wniosku, który mamy uchwalić.

Punkt ten 3ci opiewa:

3. Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się:

a) że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiednej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

b) że przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

W ogólności z tendencyą tego wniosku zgadzam się. W samej rzeczy tego rodzaju parcelacye możemy uważać za racyonalne i odpowiednie, gdzie obszar odpowiada budynkom folwarcznym dotychczasowym, a zatem większy obszar pozostanie wprawdzie zmniejszony, ale przecież w ten sposób, że racyonalnie rozwijać się i istnieć dalej może i część tego obszaru może stanowić podstawę do odpowiedniego gospodarstwa zmniejszonego. Jednak sądzę, że w tego rodzaju postanowieniach nie jest rzeczą odpowiednią, jeżeli się staje na stanowisku zupełnie, absolutnie kazuistycznem i powiada się, że należy bezwzględnie i zawsze, bez względu na możliwe wyjątkowe okoliczności, odmówić pożyczki.

Mamy tu do czynienia przedewszystkiem z dyrektywą, którą dajemy tak poważnej instytucyi, jaką jest Bank krajowy, do którego przecież mamy wszyscy zaufanie.

Z tego powodu sądzę, że jest odpowiednem dać dyrektywę jasną, racyonalną, a nie stawać na tem stanowisku, żeby Bank we wszystkich podobnych wypadkach nie mógł żadnego kredytu udzielić.

O tyle bardziej zdawałoby mi się być zbyt daleko idącem, że punkt b nie jest tak zupełnie jasny, żeby w każdym poszczególnym wypadku Bank mógł powiedzieć czy są warunki zdrowego, samodzielnego, gospodarczego bytu.

Cóż bowiem jest samodzielny, zdrowy, gospodarczy byt? Możnaby wnioskować, że to jest taki obszar ziemi, który może włościanina nie mającego żadnego innego zajęcia wyżywić wraz z rodziną.

Inne zdanie może być takie, a mojem zdaniem jest ono racyonalniejsze, że i mniejsze gospodarstwo, jeżeli włościanin ma już w tej gminie małe gospodarstwo, może poprawić stosunki w tej gminie.

N. p. jak to już poprzednio p. Buynowski wspomniał, jeżeli zajdzie tego rodzaju wypadek, że jeżeli włościanin ma 2 morgi gruntu, a dokupi do tego 2 lub 3, to nie ma wątpliwości, że gospodarcza jednostka podniesioną została.

Widziałbym więc, że w tym wypadku zachodzi ten warunek punktu b. Ale Bank krajowy, który byłby związany, nie mógłby tego czynić.

Sądzę, że co do planu parcelacyi, który jest niezbędnie potrzebny, ale który także nie zawsze może być z góry w najdrobniejszych szczegółach postanowiony, i co do tego punktu b, rzecz w ten sposób pojętą być powinna, że powinna być jakaś swoboda w postępowaniu i ocenianiu stosunków dla Banku krajowego z góry zarezerwowana.

Dlatego pozwolę sobie zaproponować tę modyfikacyę, żeby po słowie „odmówić“ wstawić słowo „z reguły“. W ten sposób, że punkt 3-ci brzmiałby:

„Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi z reguły zatwierdzenia przedłożonego jej planu i t. d.

Pozwolę sobie tedy zaproponować Wysokiemu Sejmowi uchwalenie tej modyfikacyi.

(*Brawa*).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

Stapiński. Wysoka Izbo! Gdybym stał na tem stanowisku co Ekscelencya Piniński, że może inaczej brzmieć rezolucya i dyrektywa dla Banku krajowego a względnie Rady nadzorczej, tobym się po tych interpretacyach uspokoił i zgodził. Ale ja stoję na tem stanowisku, że stosunki w Galicyi są takie, że spotykamy i spotykać się będziemy z zarzutami nawet tam, gdzie wątpliwości nie ma, że musimy być przygotowani na to, iż uchwaleniem takiej rezolucyi i dyrektywy naraża się Bank na tego rodzaju zarzuty, walki, poniewierania, że, aby uchronić od nich tę instytucyę, nie mogę przyjąć wyjaśnienia Ekscelencyi Pinińskiego i muszę jeszcze raz apelować do Wysokiego Sejmu o odrzucenie rezolucyi pod 2, 3, a. i b. w tem brzmieniu, w jakiem dziś one nam są podane.

Jeżeli komisya bankowa zrobi z tego, to, co Ekscelencya Piniński mieć pragnie t. zn. wskazówkę, dyrektywę, a nie obowiązek zawarty w przepisach przez Wysoki Sejm uchwalić się mających, — wtenczas zgadzam się. A teraz przeczytajmy tę rozolucyę:

Pożyczki mogą być udzielane tylko w razie przedłożenia Dyrekcyi zatwierdzonego przez Radę nadzorczą, względnie usta-

nowiony przez nią organ planu parcelacyjnego skreślonego na podstawie zgłoszeń osób mających chęć nabycia gruntów.

To jest wprost niemożliwa stylizacya. Co to znaczy podawać do Banku krajowego osobę mającą chęć kupienia gruntów. Ja to tak klasyfikuję: — to jest dla instytucyi, która nie cieszy się poparciem ani Rady nadzorczej Banku kraj., ani Wysokiej Izby, rzeczą jasno powiedzianą, że ma podać osobę, która chce kupić.

A proszę Panów, jakże sytuacya faktycznie się przedstawia? Przecież w tym czasie, kiedy musimy się zgodzić z faktem, że parcelacya komisowa ustać musi, bo panowie obywatele się spieszą ze sprzedażą, to i my tego pospiechu nie usuniemy. Jeżeli oni dotychczas sprzedawali ziemię w ręce wrogim instytucyom i osobom osobiście sobie przykrym, toć i nadal sprzedawać będą. Jakże można zgłaszać takie osoby chęć kupna mające. Przecież interesa takie załatwione być muszą pospiesznie, licytacya na karku, periculum in mora, interes taki nie czeka, on musi być załatwiony na godziny, tak że nie ma faktycznej możności zgłaszać tych osób, chyba można tylko fikcyjne osoby zgłaszać. Ja co do Banku parcelacyjnego mogę oświadczyć, że my na fikcyjnych kupców, na fikcyjne osoby nie pójdziemy.

Jeżeli interes jest do zrobienia, to Towarzystwo gospodarskie w Krakowie go przecież nie zrobi, bo ono zadawalnia się malutką robotą, a Bank także nie kupi, bo sporządzenie planów wymaga przecież ogromnie wiele czasu i zachodu. Przecie Panowie sami lepiej to wiecie, co to znaczy robić plany, to się ciągnie tygodniami całymi. Więc mnie nie może zadowalać uspokajająca interpretacya Eksc. Pinińskiego, rezolucya bowiem całkiem jasno powiada, że mają się zgłaszać osoby i to bez żadnych wyjątków, a to podcina wprost egzystencyę instytucyom, które chcą lojalnie postępować. Mówi ze mnie, proszę Panów, najszczersze przekonanie, a nie żadne dowcipy. Jeśli p. Hupka powiedział, że nie „spodziewa się“, żeby Bank parcelacyjny zechciał się wycofać z Banku krajowego, to ja mogę Panów zapewnić, że po uchwaleniu rezolucyi w tem brzmieniu nie będziemy się mogli zadawalniać interpretacyą p. Hupki ani niczyją inną. My musimy się trzymać ustawy i nie powinniśmy co innego uchwalać a co innego robić. Raz jeszcze oświadczam, że uchwała co do likwidacyi jest postanowiona i dlatego ci, którzy mają może ochotę do uśmiechu, niech przyjmą do wiadomości, że wcale nasze losy nie zależą od tej uchwały. My do p. Hupki nie pójdziemy po naukę, on nas patryotyzmu uczył nie będzie! My zrobimy to, co będziemy uważali sami za wskazane. Chciejcie Panowie to inaczej jakoś wystylizować, wstawić jakieś quod licet, to zgoda, ale tego tu nie ma.

A teraz punkt III. Punkt III. powiada, że: (*czyta*).

3. Rada nadzorcza Banku krajowego odmówi zatwierdzenia przedłożonego jej planu parcelacyjnego, jeżeli z niego okazuje się:

a. że zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

Otóż ten wniosek zupełnie byłby dostateczny, ale tylko jako interpretacya, jako dyrektywa, ale jeżeli się powiada, że (*czyta*): zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej; to przecież już wykazałem, że takie oznaczenie stosunku budynków do reszty majątku jest fikcyą. Bo są przecież różne budynki, przez rożnych gospodarzy stawiane, przez oszczędnych i przez rozrzutnych. I majątki są bardzo różne. Są budynki takie, że wymagają pozostawienia całego gruntu, żeby ich nie uronić, a w niektórych znowu majątkach są pałace, na których utrzymanie całe majątki nie wystarczą. Wiadomo, że jednym z powodów upadku wielkiej własności było stawianie, szastanie się na wspaniałe pałace — ta gorączka, która trwała z początkiem lat 90-tych już minęła. Takie pałace o 60 pokojach, parkach, wymagają wielkich kosztów utrzymania, licznej służby, opału i t. d. — większe koszta, niż majątek cały mógł unieść. I czyż można bezwzględnie przepisać, że przy takich pałacach, ma zostać grunt odpowiedni do ich wartości?

Starajcie się więc Panowie, żeby rezolucye nasze miały jakiś sens, jakąś racyę. Opiszcie dokładnie, że tyle a tyle ma być gruntu, ten a ten budynek ma być zachowany.

Ale powiedzieć w rezolucyi ogólnie, że „ma być zostawione tyle gruntu, ile wymagają budynki“, to znaczy: mają być zostawione gdzieniegdzie wszystkie grunta, a gdzieniegdzie trzeba dokupić, bo ten majątek, który jest, nie wystarcza na utrzymanie tego budynku folwarcznego. I ja sądzę, że głównie chodzi o budynki, przedstawiające większą wartość, a do takich należą budynki mieszkalne.

Zapewniam Panów, że nie bronię własnego interesu i jeszcze raz powiadam, że jeżeli macie pod tym względem wątpliwość, to mogę Wam złożyć deklaracyę, iż wycofuję się z Banku parcelacyjnego, usunę się od parcelacyi i spowoduję oddanie Banku parcelacyjnego w Waszą administracyę. Ale dopóki jestem w Banku parcelacyjnym i większość mam za sobą, to ja z kredytu, w tych warunkach korzystać nie pozwolę, bo czy prędzej, czy później, instytucya karkby skręciła.

Dlatego powiadam, że punkt ten jest również dla mnie nie do przyjęcia. Wstawić to w dyrektywa, ale niech to nie będzie rezolucya, — zanotowana, a więc ustęp w pewną całość zamknięty, który nie może być inaczej interpretowany, jak brzmi.

Tak samo ustęp *b*.

Już JE. p. Piniński był łaskaw podnieść, że jest niejasno powiedziane, gospodarstwo zdolne do samodzielnego gospodarczego bytu.

U porządnego i troskliwego gospodarza często 3 morgi stanowi istotnie samodzielne gniazdo bytu, gdy tymczasem według p. Hupki, 3 morgowe gospodarstwo jest takim karłem, którego uważa się za niezdolnego do samoistnego bytu.

W innym wypadku, gdy się ma do czynienia z gospodarzem nieporządnym i niezaradnym, to takiemu i 15 morgów nie wystarczy, bo tych 15 morgów sprzeda i pójdzie z torbami. Więc tu nie ma granicy.

Łaskawi Panowie! Ja zacytuję wypadki, w których ludzie z drobnych parceli doszli do obszarów dworskich. Gospodarz Jan Olszewski z Iskrzyni, w powiecie krośnieńskim, zaczął gospodarkę po przyjściu z wojska na $3^1/_2$ morgach, dziś jest właścicielem 64 morgów, wartości 40.000 złr. Drugi, akurat na szczęście Olszewski, mianowicie poseł do Rady państwa, Michał Olszewski, odziedziczył 8 morgów, gospodarzył, rzucał się na interesa, prowadził sklep i t. d., a dziś kupił obszar dworski 480-morgowy. (*Głos*: Kielanowice!).

I Panowie chcecie tym ludziom zamknąć drogę do dorobku, chcecie przesądzać o przyszłości tych ludzi, chcecie innym chęć do ich naśladowania odebrać? Chcecie powiedzieć, że to są karły, które w proletaryacie muszą zostać? To nie jest zadanie Sejmu, żeby odbierać wolę i energię do pracy społeczeństwu, żeby się wdawał w określenie rzeczy, które się określić nie dadzą!

Najnowsza literatura niemiecka, którą cytuje p. Grabski, odpowiada na pytanie: co to jest minimum własności ziemskiej? — Das ist ein Unding! Tak zapatruje się literatura społeczno-ekonomiczna, ale my koniecznie chcemy być oryginalnymi i niech rzecz sama będzie, jaką chce, byleby zadość stało się temu, co się komuś przewidziało.

Proszę Panów, zechciejcie się do tego zastosować w interesie choćby niekrępowania instytucyi, bo pamiętajcie, że ja sam będę pierwszym, który będzie pilnował, żeby Bank parcelacyjny i inne instytucye przestrzegały ściśle wskazówek i nakazów Sejmu, ja sam każde wykroczenie przeciw przepisom będę podnosił, bo kto w małem przekracza, ten i w innych wypadkach przekroczyć potrafi. Przekraczanie uchwał jest drogą śliską, na którą wstępować nie doradzam, a zwłaszcza w naszych czasach, gdy żyjemy na wulkanie, gdy nam się stawia zarzuty niesłuszne, dopuszczanie wyjątków mogłoby stworzyć pretensye do zarzutów słusznych.

Proszę więc Panów w interesie sprawy publicznej, bądźcie łaskawi przynajmniej tę rezolucyę albo do dyrektyw dla Banku przesunąć, albo zupełnie ją odrzucić. Na pierwszą rezolucyę się zgadzam, ale do uchwalenia punktu 2. i 3. nie powinniście dopuścić.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Stanisław **Jędrzejowicz.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

P. Stanisław Jędrzejowicz. Niestety przy każdej sprawie nawet ekonomicznej wychodzi z tamtej strony Izby długa tyrada naruszająca sprawy polityczne. Tu, gdzie chodzi o zwykłą instrukcyę dla Banku parcelacyjnego i Rady nadzorczej, zaczynamy mówić na sposób drażliwy, że sobie zamykamy drogę do parcelacyi itp. A o cóż rzecz chodzi, gdy ją porządnie rozważyć? Jeżeli rzeczywiście w tym punkcie 2-gim instrukcyi którą p. Stapiński nazywa rezolucyą, jest coś powiedziane niejasno, tak, że nie wiadomo, kto ma się zgłaszać o pożyczki i to mogłoby sprawić pewne utrudnienia, bo nieraz ktoś zajmie się parcelacyą, a nie wie, kto będzie kupcem, tym Pawłem, czy Gawłem, który ma nabywać — to zdaje mi się wystarczy dodać jedno słowo wyjaśniające, np. jeżeli powiemy zamiast „osób mających chęć nabycia gruntów“ — „osób mających chęć parcelować“. Pod tymi słowami rozumieć się będzie tak samo ten, co nabywa, jak ten, co

się zgłasza; w ten sposób rzecz będzie wyjaśniona, a gniew p. Stapińskiego odpadnie. My nie chcemy utrudniać kupna, tylko ograniczyć rozbijanie majątków bez systemu parcelacyjnego, to jest jedynym celem komisyi i Wysokiej Izby i to my, jako Rada Nadzorcza przyjmujemy.

Tak samo zgadzam się z hr. Pinińskim ponieważ jego poprawka nie stawia Radzie nadzorczej stanowczego zakazu, że nie może w tych warunkach pozwolić na parcelacyę, lecz, że przeważnie w tych warunkach ma do niej nie dopuszczać, więc nie wyklucza bynajmniej okoliczności, że Rada nadzorcza może na parcelacyę pozwolić.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

P. **Korol.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. **Korol.** Na pidstawi wywodiw p. Oleśnyckoho, stawlaju wnesenie, szczoby nad tretoju rezolucju komisyi punkt 2 i 3 a) b) Sojmu perejszow do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Powołuję się na to, że według regulaminu wniosek przejścia do porządku dziennego, może być postawiony tylko w ogólnej dyskusyi. Ci Panowie, którzy według intencyi p. Korola chcą przejść do porządku dziennego, mogą głosować przeciwko temu ustępowi.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Hupka.** Ja zgadzam się na obie poprawki tak p. Pinińskiego jak i p. Stanisława Jędrzejowicza, nie chodzi tu bowiem, ani nie chodziło komisyi bankowej o robienie szykan, o zamykanie parcelacyi, ani o utrudnianie jej, i mnie się zdaje, że że większość Izby rozumie, dlaczego poseł Stapiński tak tę sprawę stawia.

Z tego powodu i z powodów, które już i Ex. hr. Piniński i p. Jędrzejowicz wyjaśnili, zgadzam się na obydwie te poprawki.

Marszałek. Sądzę, że odpowiem wypowiedzianym tu życzeniom, jeżeli zarządzę głosowanie ustępami. Przedewszystkiem podaję pod głosowanie początkowy ustęp wniosku komisyi.

Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Teraz pod głosowanie ustęp wniosku III. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Ponieważ p. sprawozdawca przyjął poprawkę p. Stanisława Jędrzejowicza, przeto podam do głosowania ustęp 2. razem z tą poprawką.

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść.

P. **Stapiński.** Proszę o skonstatowanie stosunku głosów.

Marszałek. Jest większość. Proszę o próbę przeciwną. Przeciw wnioskowi jest 9 głosów. Wniosek jest przyjęty.

Do ustępu 3 a) i b) jest poprawka p. Pinińskiego, którą przyjął p. sprawozdawca. Podam przeto do głosowania ustęp 3 wraz z poprawką p. Pinińskiego.

Kto przyjmuje ten ustęp wraz z poprawką p. Pinińskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie punktu 4.

P. **Buynowski.** Przepraszam, przypominam, że przy generalnej debacie zapowiedziałem poprawkę do wniosku 3-go, ustęp b)

Marszałek. Wniosek komisyi jest już przyjęty, wobec czego nie mogę podać do głosowania poprawki Szan. posła do tego wniosku.

Otworzyłem rozprawę szczegółową nad tym wnioskiem i zwróciłem się wyraźnie z zapytaniem do Wysokiej Izby czy żąda kto głosu jeszcze do tego ustępu, ponieważ jednak Szanowny poseł się nie zgłosił, przeto obecnie po uchwaleniu wniosku komisyi, nie mogę jego poprawki podać do głosowania.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie punktu IV.

Srawozd. p. **Hupka** (*czyta*):

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedkładać corocznie w dołączeniu do sprawozdania o banku krajowym szczegółowych sprawozdań o dokonanych przy pomocy kredytu Banku krajowego parcelacyach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

P. **Leo** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. **Leo.** Ośmielam się przedłożyć rezolucyę tej treści (*czyta*):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z zarządem Banku krajowego wziął pod rozwagę sprawę budowy odpowiedniego gmachu dla pomieszczenia filii Banku krajowego w Krakowie.“

Na poparcie tej rezolucyi muszę przytoczyć, że filia ta założona przed 10 laty, rozwija się prawidłowo i daje już zyski.

Jest ona pomieszczona wcale nieodpowiednio w budynku prywatnym i lokal z rozmaitych względów nie czyni zadość wymogom tak poważnej instytucyi, jaką jest filia Banku krajowego. Dlatego proszę o uchwalenie tej rezolucyi.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Otwieram nad nią rozprawę. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Hupka.** Na podstawie upoważnienia komisyi bankowej, której na wczorajszem posiedzeniu rezolucyę p. Lea do uchwalenia przedłożyłem, oświadczam, że rezolucyę tę przyjmuję.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacyi. (*Alleg. 512*).

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy odczytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawzdawca p. **Skałkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące rezolucye:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby odnośnie do rezolucyi sejmowej z dnia 26. października 1903. przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby, mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej, zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl zasad następujących:

1. plan parcelacyjny będzie wymaganym przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów.

Wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym,

2. Zatwierdzenia planu parcelacyjnego należy odmówić:

a) jeżeli jest zamierzona doszczętna parcelacya, bez pozostawienia odpowiedniego obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych względnie rolniczo-przemysłowych;

b) jeżeli widocznem jest, że parcelacya zagraża zniszczeniem gospodarstwa leśnego;

c) jeżeli dla powstać mających gospodarstw nie zabezpieczono odpowiednich dojazdów;

d) jeżeli przy podziale projektowanym dla powiększenia gospodarstw istniejących stosunki komasacyjne zostałyby pogorszone.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem uregulowania stosunków, powstałych wskutek parcelacyi, wziął pod rozwagę kwestyę zmiany odnośnych ustaw.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Korol.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Korol.

P. **Korol.** Wysokij Sojme!

Sprawa parcelacyjna zistała wże duże dokładno i duże wsestoronno obhoworena pry poperednoj toczci poriadku dnewnoho, pry sprawozdaniu o Banku krajewym, tomu ne bude to dywnym dostojnym Panam, szczo ja nedowho budu zajmowaty czas Wysokoj Pałati.

Ja łysz w korotkich słowach zaznaczyty choczu nasze stanowyszcze w toj sprawi, kotra bud' szczo bud' pid kożdym wzhladom maje daleko siahajuczi ciły, kotra duże hłuboko wkraczaje w interesa ne łysz ekonomiczni, ałe w interesa czysto polityczni ruskoho naroda.

Sprawozdanie Wydiłu krajewoho, kotre na oko maje duże newynnu marku, bo zatytułowane „Sprawozdanie o parcelacyi“ jest samo soboju cinuym dokumentom dla nas,

bo widkrywaje nam ti daleko siahajuczi plany, ti zaduszewni ciły bilszosty sojmowoj, kotra reformu agrarnu sprowadyła na pole polityczne, kotra z kwestyi czysto ekonomicznoj zrobyła kwestiju na wskriś politycznu, kotra toju reformoju agrarnoju chocze perewesty daleko siahajuczi plany polityczni!

Sprawozdanie to, dostojni Panowe, otworyło nam oczy i teper chyba nikoho nema meży namy, nikoho nema w ruskim narodi, kotryjby bodaj na chwylu mih sumniwatyś, szczo ciłyj toj rjad reform agrarnych, jakij zainicyowano w poślidnych litach, ne maje czoho ynszoho na ciły, jak perewesty kolonizaciju na szyroku skalu na hałyckoj Rusy.

(**P. Stapiński.** Ale gdzież tam, oni to samo robią z polskim ludem!)

Jesły chtoś mih maty jaki sumniwija mynuwszoho roku, koły uchwaleno zakon rentowyj, szczo toj zakon ne bude maty ciły politycznoj, to teper po pereczytaniu sprawozdania Wydiłu krajewoho o parcelacyi musiw nabraty pewnosty, szczo bilszist sojmowa czerez tii reformy agrarni chocze perewesty swoji ciły polityczni, swoji zaduszewni ciły.

Na szczastje nasze widkryto nam jeszcze zawczasu tii plany, kotri sut naprawłeni na skolonizowanie hałyckoj Rusy.

Ja wże na tim miscy, dostojni Panowe, muszu wyrazyty wdiacznist Wydiłowy krajewomu i jeho dostojnomu sprawozdatelu, szczo widkryły nam tii plany, szczo jeszcze w czas dały nam możnist, szczobyśmo podumały o sredstwach oborony, szczobyśmo mohły zibraty wsi naszi syły, szczoby toj zaborczoj polityci stawyty mużestwenno czoło z storony ruskoho naroda.

Teper Panowe daremnymy budut wsi zapewnenia, budtoby w tych reformach agrarnych ne kryła sia cil polityczna, teper po pereczytaniu sprawozdania Wydiłu krajewoho po pereczytaniu sprawozdania komisyji bankowoj i sprawozdania komisyi agrarnoj po tych uchwałach, jaki powziało polskie Koło sojmowe po dołhych, a tak tajnych naradach, a własływo po ohołoszeniu tych desideratiw, jaki wyrazyło polskie koło sojmowe nichto ne może sumniwatyś o tim, szczo bilszist sojmowa maje szyroko obdumanyj plan, szczo ne łysz w hołowach poodynokich posłiw sojmowych snuje sia taka hadka, szczo Ruś hałycku można skolonizowaty, szczo czerez taku kolonizacyju skripyt sia panowanie polskie na Rusy hałyckoj, ałe szczo także i Wydił krajewyj, kotryj jest instytucyjeju czysto krajewoju a ne polskoju w wsich diłaniach na poły agrarnim pereśliduje tu samu hadku, kotra toroczyt hołowy tych posłiw, kotri należat do bilszosty sojmowoj.

Jesły Panowe wilno wże poodynokomu posłowy maty rozłyczni plany, operti na politycznim szowinizmi, jesły poodynoki storonnyctwa w Sojmi krajewim ne mohut otriasty sia z politycznoho szowinizmu i peredumujut sredstwa, jakby to bodaj w teoryi osłabyty toj element ruskyj w Hałyczyni wschidnoi, to ne wilno kultywowaty takych zasad Wydiłowy krajewomu, kotryj jest czejże własłiju autonomicznoju krajewoju, to ne wilno takoj polityki prowadyty Wysokomu Sojmowy, kotryj powynen dbaty tak samo o rozwij naroda ruskoho jak i naroda polskoho, kotryj powynen dbaty o dobrobyt kraju.

Uże na tim miscy naj meni wilno bude wyskazaty, szczo narid ruskyj pryhotowanyj na tu eksterminacyjnu polityku, szczo narid ruskyj ne tak duże perestraszyw sia tych wsich planiw, kotri kryjut w sobi reformy agrarni, szczo narid ruskyj potrafyt oboronyty sia protyw toj namirenoj kolonizacyi i jesłyby wam Panowe udało sia po pry zakon rentowyj perewesty także zakon parcelacyjnyj, jesłyby wam udało sia zamknuty kasu Banku krajewoho dla ruskych parcelantiw, ne potrafyte zastanowyty toho pryrodnoho procesu, kotryj widbuwaje sia w naszych czasach, ne potrafyte zastanowyty parcelacyi bilszoj posiłosty tych „dworków folwarcznych“ kotri piśla Was majut społnyty misyu istorycznu, kotroj my nijak uznaty ne możemo, ne potrafyte zapobiczy, szczoby ruskij chłop kupowaw grunta pański.

Proces parcelacyjnyj jest riczeju tak pryrodnoju, szczo jeho nijakyj zakon powstrymaty ne może, boż ta dysproporcya meży bilszoju posiłostyju a małoju musyt w kińcy buty wyriwnana, musyt nastupyty pewna riwnowaha i to, szczo ciłymy wikamy dało sia może i sztuczno utrymaty, ta anomalia, kotra sia trymała ciły wiky musyt w kińcy ustupyty, bo niczo na switi ne jest wiczne.

Wydił krajewyj, a z nym i komisya agrarna ne chotiat pohodyty sia z tym, szczo my teper żyjemo w XX. stolitiu, wsiakoho roda nespodiwanok, hde to, szczo pered rokom, a może i pered misiacem buło jeszcze wprost nemożływym, a może i nemysłymym, teper staje sia faktom dokonanym!

Reforma wyborcza, dostojni Panowe, jeszcze mynuwszoho roku buła riczeju majże nemysłymoju, jeszcze mynuwszoho roku komisya administracyjna mohła pryjty do Sojmu z wneseniem perechodu do poriadku dne-

wnoho nad wsimy wneseniamy majuczymy na ciły rozszyrenie praw wyborczych, jeszcze pered misiacem mohło koło polskie wideńskie borotyś za tym, szczoby reforma wyborcza w parlamenti wideńskim ne buła uchwałena, a teper ta reforma stała sia tak aktualna, szczo nichto i ne dumaje o tim, szczoby nad pytaniem tym można perejty do poriadku dnewnoho!

Tak samo moi Panowe i parcelacya menszych folwarkiw, parcelacya menszych posiłostyj tabularnych stała sia neunyknena ona musyt pity pryrodnoju dorohoju, wyrok na tii dribni posiłosty taburarni wże zapaw i jak predskazaw ciłkom słuszno Dr. Grabski w swoim sprawozdaniu peredłożenim Wydiłowy krajewomu w nedałekoj buducznosty za 30 aby 40 lit sczezne ta mensza własnist tabularna z łycia zemły, bo ona ne maje racyi bytu, sczezne bez powrotno dla toho, bo ne jest żywotna, bo ne jest produktywna.

Ta dribna własnist' tabularna musyt' perejty w ruky selański, bo łysz selanyn potrafyt ocinyty wartist zemli, kotru zrosyw swoim potom, kotra jest' jeho własnostyju, bo jeho did, jeho pradid widroblały na nij tiażku pańszczynu.

Ne każit proto Panowe, szczo ta zemla, szczo ti folwarky to własnist' polska, szczo ta zemla to własnist' polska dlatoho, szczo w knyhach hruntowych, szczo w tabuły figuruje zapysana na imia Polaka; boż pytaju, do toho maje należaty taja własnist', kotroji włastytełem jest żyd spekulant, kotryj dorobywszyś majetku na propinacyji, kotryj dorobywszyś majetku na łehkim żytiu polskoho szlachtycza, nabuw tu polsku zemlu na własnist'. Może skażete Panowe, szczo to także polska zemla? polska własnist'?

Chyba łysz dlatoho, szczo do nabutia toji własnosty pryczynyw sia także i hrisz polskyj, kotryj toj żyd-spekulant uzyskaw wid polskoho szlachtycza, kotryj nerozumnym traczeniem hrosza pryczynyw sia do toho, szczo toj majetok, kotryj z dida pradida buw w jeho rodyni, perejszow na własnist' żyda-spekulanta. Zdaje sia meni Panowe, szczo toj żyd ne bude uprawlaw ducha »narodowego w tych historycznych polskich dworach«, o jakych tak szyroko howoryt sprawozdanie Wydiłu krajewoho i sprawozdanie komisyji agrarnoji.

Protyw tych włastyteliw tabularnych powynnyste Panowe wydumaty zakon, kotryjby położyw koneć perechodżenia ciłych wełykych majetkiw w ruky żydiw-spekulantiw, bo tam ne 203.000 morhiw, jaki perejszły w ruky selański, ałe bohato bohato bilsze perejszło w ruky spekulantiw żydiwskych ne za wełyki hroszi, jak pry parcelacyji selańskyj, ałe za piwdarmo, a czasto za darmo.

Ałe Wy toho Panowe ne wydyte, abo ne choczete wydity! To Wam ne straszne, chotiaj to Was znyszczyło bilsze jak parcelacyja, na toje ne szukajete rady, a łomyte sobi hołowu nad tym, szczoby ne pustyty ani kusnyka zemli folwarcznoji w ruky ruskoho chłopa.

Z wsich storin pidneseno okryk: »Ratujmy ziemię polską!« i jak na danyj znak ciła polska prasa udaryła w tu strunu, steroryzowała opiniu polsku, a polske Koło sojmowe dało swoje »placet« tomu okłykowy, dajuczy dyrektywu Sojmowy do uchwałenia zakona, na pidstawi kotroho maje sia powesty na wełyku skalu wszechpolsku kolonizacyju na hałyckoj Rusy.

Ałeż ta zemla folwarczna, ona tak dobra polska, jak i ruska, polska tam na zahali, bo tam polskyj chłop robyw w poti czoła pańszczynu, tak samo, jak robyw jeji w wschidnij Hałyczyni chłop ruskyj.

Pid tym wzhladom chyba maje riwne prawa do toji zemły chłop polskyj, jak i ruskyj, do toji zemły, kotra teper perechodyt w ruky selanyna, kotryj o mnoho lipsze potrafyt zużytkowaty jeju, jak doteperisznyj włastytel, bo toj selanyn prywiazanyj do toji zemły, kotroj wy jemu daty ne choczete.

Uże pry debati nad sprawozdaniem komisyji bankowoji, zaznaczyw p. Ołeśnyckyj, szczo peredłożenie komisyi agrarnoji, to muzyka buducznosty. Zdaje sia odnak szczo wy Panowe do toji muzyky buducznosty ne prywiazujete wełykoji wahy, wełykoji nadiji, jesły uznałyśte potribnem zabezpeczyty sia w ynszoj dorozi protyw parcelacyji, chotiaj i ta druha doroha ne duże bezpeczna, bo ona wprowadżujuczy polityku w instytucyju czysto finansowu może radsze prynesty szkodu tij krajewij instytucyi finansowyj, jak koryst' dla was, koryst' narodowu, jak ju szumno nazywajete.

Sprawozdanie komisyji agrarnoji ne piszło tak dałeko, jak toho shotiw Wydił krajewyj.

Komisya agrarna ne schodyła sia na toje, szczoby pid protektoratom Wydiłu krajewoho tworyty spiłky parcelacyjni, ne schodyła sia także na udilowanie kredytu w obligacyach komunalnych, bo wydno, szczo ta komisya agrarna zastanawlała sia hłubsze nad toju sprawoju ta pryjszła do pereświd-

czenia, szczo tak dałeko angażowaty kraj dla ciły narodowoji ne uchodyt. Motywa, jaky podała komisya agrarna protyw tym desyderatam Wydiłu krajewoho sut pid kożdym wzhładom sprawedływi i my do tych motywiw ne majemo niczo dokynuty. Z druhoji storony odnak ne możemo pid nijakymy usłowiamy zhodyty sia z wneseniamy komisyji agrarnoji, protyw kotrych imenem ruskoho naroda musymo hrimko zaprotestowaty, boż ne możemo dozwołyty na to, szczoby ohranyczano w dorozi zakona krajewoho swobodu nabywania i pozbuwania własnosty, zagwarantowanoi osnownymy zakonamy, szczoby do spraw czysto ekonomicznych wneseno polityku. Jesły sprawozdanie komisyi agrarnoji podaje jako pryczynu toho pryrodnoho wproczym jawyszcza, jakym jest parcelacya, peredowsim wzrist ludnosty, kotra ne znachodyt dostatocznoho zamitja w kraju bez wsiakoho promysłu, emigracyju szukajuczych zaribku po za hranyciamy kraju, dalsze napływ zarobłenoho hrosza do kraju, kotroho nasz selanyn ne maje hde pewnijsze umistyty, jak w kupni zemły — to pytaju sia, jaku cil bude maty zakon parcelacyjnyj, kotroho wytyczni mysły podaje komisya agrarna, spytaju sia, czy tym zakonom potrafyte widwernuty to, szczo jest koneczny, zachowaty ti pryczyny, kotri wykłykały ruch parcelacyjnyj. Pryhładnuwszy sia tym pryczynam błyzsze, pytaju, jakim sposobom potraflat wnesenia komisyi agrarnoi usunuty tiji tak pryrodni pryczyny? czy czerez wydanie zakona parcelacyjnoho położyt sia tomu tamu, szczoby ludnist ne wzrastała, czy czerez wydanie zakona parcelacyjnoho spynyt sia emigracyju zarobkowoju poza hranyci kraju, czy czerez wydanie zakona parcelacyjnoho potrafyte pereszkodyty tomu, szczoby hrisz z zahranyci ne wpływaw do kraju?

Meni sia zdaje, szczo ne łeżyt to zowsim w interesi kraju, szczoby zakon parcelacyjnyj stawlaw selanynowy perepony w nabuwaniu zemły, do kotroj win prywiazanyj, boż jesły zakonom parcelacyjnym widobrana mu bude możnist w nabuwaniu zemły, jesły w misto ułekszyty, budete kidaty jemu kołody pid noby, to naturalna ricz, szczo toj selanyn, dorobywszy sia hrosza w Ameryci, ne bude wertaty bilsze do kraju, tilko tam kupyt sobi kusnyk zemły.

Sprawozdanie komisyji agrarnoji pidnosyt takoż jako pryczynu ożywłenia ruchu parcelacyjnoho — spekulacyju.

Pytaju sia, czy czerez wydanie zakona parcelacyjnoho spekulacyju powtrymajete, czy potrafyte położyty konec toj spekulacyji?

Ona, czerez wydanie zakona parcelacyjnoho jesły ne zbilszyt sia, to szczo najmensze bude tak samo prosperowaty jak i teper.

Zakon parcelacyjnyj otże ne prynese korysty tym, kotri zemlu czerez parcelacyju nabuwaty schotiat, tož pytaju sia, czy toj zakon parcelacyjnyj prynese w skrajnoj miry koryst' tym, kotri zemlu parcelowaty majut, czy po krajnij miry tiji zadołżeni tabularni włastyteli widnesut' koryst z toho, szczo parcelacyja bude uniata w zakon?

Meni sia zdaje, szczo i tut efekt, jak raz bude wprost protywnyj.

Jesły nyńka pry wolnosty parcelacyji takyj włastytel zadowżenoho majetku może jeszcze czerez swobidnu parcelacyju uratowaty jakyj takyj kapitałyk, szczoby mih potom otworyty dla sebe żereło zaribku, żereło dochodu do żywłenia sebe i rodyny, to po wydaniu zakona parcelacyjnoho jemu i ta doroha bude zamknena, win ne bude mih prowadyty parcelacyji wilnoji, bo zakon parcelacyjnyj prykaże jemu predłożyty plan parcelacyjnyj.

I szczoż sia stane tohdy?

Toj zadowżenyj włastytel bude musyw prodaty ciłyj folwark odnomu spekulantowy-kapitalisti, kotryj pewno ne dast jemu takoji ciny, jakuby osiahnuw pry wilnyj parcelacyji.

Ta toj kapitalista chyba podiakuje bilszosty sojmowoji za wydanie toho zakona parcelacyjnoho, bo czerez toj zakon bilszyst sojmowa pryczynyt sia do toho, szczo toj kapitalista spekulant zrobyt dobryj interej na parcelacyji, bo win zarobyt na własytelu i na tych, kotri budut kupowaty rozparcelowanyj majetok.

Prydywim sia Panowe, samym wneseniam komisyji i zastanowim sia, do jakoji ciły ony zmiriajut.

Persze wnesenie każe:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby odnośnie do rezolucyi sejmowej z dnia 26. października 1903 przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby, mając na oku potrzebę utrzymania średniej własności ziemskiej, zaprowadziła obowiązkowe przedkładanie planu parcelacyjnego w myśl zasad następujących:

1. Plan parcelacyjny będzie wymaganym przy wydzieleniach z posiadłości ziemskiej, obejmującej przynajmniej 60 hektarów.

Wydzielenie hipoteczne z takich posiadłości nastąpić może tylko na podstawie planu parcelacyjnego, zatwierdzonego przez ck. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Beruczy dosłowno tu rezolucyju, musyte Panowe pryjty do pereświdczenia, szczo komisyja agrarna prychodyt do Sojmu z wneseniem, szczoby zaprowadyty prymus nepodilnosty bilszoi posiłosty.

Do teper, jesły koły buła besida o nepodilnosty hruntiw, to widnosyła sia ona do menszoji posiłosty, szczoby zapobihczy nadmirnomu rozdrobłeniu toji dribnij własnosty.

Jesły Wysokij Sojm za radoju komisyji agrarnoi uchwałyt tu rezolucyju, kotra każe, szczo wydiłenie hypoteczne z takych posiłostej, kotri majut bilsze jak 60 ha, może nastupyty łysze na pidstawi planu parcelacyjnoho, tohdy żaden własтytel takoji posiłosty ne bude maw prawa ani odnoho kusnyka zemły bez predłożenia planu parcelacyjnoho bez pozwołenia Namistnyctwa i Wydiłu krajewoho sprodaty, czy darowaty.

Może buty, szczo ja złe rozumiju toju propozycyju komisyji agrarnoju, może buty, szczo predłożenia takoho planu parcelacyjnoho, szczo takoho pryzwołenia bude sia wymahaty tohdy, jesły bude perewedżena parcelacyja, szczo pry sporadycznych wydiłeniach pryzwołenie ne bude potribne.

Jesły tak rozumije komisyja agrarna to swoje predłożenie, to pytaju sia, jaki sredstwa bude maty komisyja agrarna na to, szczoby utrymaty w ciłosti toj dwirok, kotryj tak duże chocze utrymaty?

Projekt komisyji agrarnoji każe, szczo plan parcelacyjnyj potribnyj bude pry takych majetkach, kotri szczo najmensze majut 60 ha, znaczyt sia, szczo pry menszych jak 60 ha planu parcelacyjnoho ne potreba, tut parcelacyju bude można prowadyty ciłkom swobidno. Dobre, hodżu sia z tym. Ałeż Panowe, szczo stane sia tohdy z dwirkom?

Prypuskaju, szczo toj dwirok, kotryj maje zistaty nenaruszenyj, obnymaty bude bilsze jak 60 ha. Toj, kotryj kupyt toj dwirok, schocze jeho rozparcelowaty; ne bude mih odnak toho zrobyty, bo stojaty bude tomu na pereszkodi zakon parcelacyjnyj; ałeż pry takym ponymaniu toj zakon bude można duże łehko obijty, bo jesły prymirom własтytel takohoho dworka, kotryj obnymaje 110 m., sprodast' z toho 12 m. tohdy dla 98 morhiw bude wilne połe do parcelacyji i toj własтytel ne bude uże zwiazanyj tym zakonom i tohdy toj wasz dezyderat, szczoby toj dwirok zistaw nenaruszenyj ne zdast sia na nyczo.

Ja duże buwbym, rad szczoby pocz. sprawozdatel komisyi agrarnoj rozwijaw tyji moi sumniwy, jakiji ja maju szczo do predłożenia komisyi, szczoby skazaw jasno, jak sia maje tu rezolucyju rozumity. Bo jesły tak jest, jak ja rozumiju tu rezolucju, to w tym słuczaju »szkoda — jak sia każe — czasu i atłasu«. Na szczo uchwaluwaty takii rezolucji do Wydiłu krajewoho, kotri ne majut praktycznoj wartosty, na szczo nepotribno zajmaty Wydiłowi krajewomu dorohyj czas, zawertaty jemu hołowu takimy rezolucjamy, kotrych Wydił kraj. ne bude mih poprostu wykonaty. Wydił kraj. uże w swoim sprawozdaniu każe, szczo wyhotowłenie takoho zakona parcelacyjnoho to ricz duże a duże trudna, a o skilko bude ona trudnijsza, koły Wydił kraj. distane w dodatku wskaziwku, szczo w zakoni maje mistytyś postanowłenie takie, jakie predkładaje komisja agrarna, kotre w praktyci perewesty ne dast' sia. Po szczo ciłoj toj roboty, po szczo majete drażnyty rusku suspilnist', wykłykuwaty bilszyj żal, bilsze newdowołenie meży ruskym narodom, jesły czerez wydanie takoho zakona parcelacyjnoho wy ciły, kotra pryświczuje ciłomu predłożeniu, ne osiahnete. Meni zdaje sia, szczo łuczsze bułob nad ciłoju sprawoju perejty do poriadku dnewnoho i ne drażnyty ruskoho naroda, kotryj i tak maje żal do bilszosty sojmowoj, bo pidozrywaje, szczo ta bilszist czerez wydanie toho zakona chocze torowaty dorohu dla polonizacji hałyckoj Rusy.

(*Brawa i oklaski na ławach posłów ruskich*).

Marszałek. P. Sękowski ma głos.

P. Sękowski. Wysoki Sejmie!

W przedmiocie, który od trzech tygodni przykuwa uwagę Wys. Izby, po atakach, jakieśmy właśnie słyszeli ze strony p. Korola, przemawiać o tak spóźnionej porze jest zadaniem niełatwem, tem bardziej, że nie da się tej rzeczy zbyć krótko, ale nieco dłużej nad nią zastanowić się należy.

Szanowny poseł Korol wystąpił przeciw przedłożeniu komisyi agrarnej, przeciwko myśli o wprowadzeniu pewnych ograniczeń parcelacyi i przedstawił sprawę, jako atak na naród ruski, tak, jak gdyby inicyatorowie tej myśli nie mieli celów agrarnych i społecznych na oku, a jedynie według p. Koro-

la, zdążali do wyrządzenia nowej krzywdy narodowi ruskiemu. Od szeregu lat jesteśmy przyzwyczajeni, czy to, przy przedłożeniu o włościach rentowych, czy jakichkolwiek innych, że intencyj inicyatorów nie rozważa się rzeczowo, tylko przypisuje się im antiruskie tendencye i znaczenie.

Czy te zarzuty jedne i te same, prawie dosłowne, w każdej debacie przytaczane, nie zwietrzały? rozważyć może zechce szanowny poseł Korol i jego przyjaciele polityczni.

Temi kilkoma słowy chciałem zaznaczyć, jak zrozumiałem przemówienie p. Korola — bo sądzę, że argumenta wszelkie na nie wiele przydadzą się tam, gdzie wszystko, co z tej strony Wys. Izby wyjdzie, uważane jest za tendencyjną robotę, skierowaną przeciw narodowi ruskiemu.

Sprawa parcelacyi interesuje Wysoką Izbę od trzech tygodni; od trzech tygodni nie mówiło się o niczem innem w Sejmie, jak tylko o przedłożeniu parcelacyjnem, a mimo to rzecz natrafiła na przyjęcie nieprzychylne. A dlaczego? Wszelkie ograniczenie przyjemnem nie jest, a jest ono tem przykrzejszem tam, gdzie się ogranicza wolne szafowanie swoją własnością, a jeżeli się kwestyę tak postawiło, z pełnem jednak przeświadczeniem, dla czego się tak robi, to trzeba się zapytać, dla czego komisya agrarna tak, a nie inaczej tę rzecz postawiła.

Owóż dlatego, że jak wszędzie tak i tu interes publiczny powinien iść przed prywatnym i tam, gdzie ogólny, społeczny cel jest do spełnienia, tam z pominięciem prywatnych interesów, dobru ogólnemu służyć się powinno.

Domagamy się poprawy pod względem układu własności ziemskiej, a domagamy się dlatego, że chcemy tam, gdzie średnia własność coraz bardziej się rozpada, albo tę, która jest jeszcze wzmocnić, albo nową utworzyć, aby wobec coraz więcej rozszerzających się obowiązków wobec społeczeństwa, własność średnia obowiązki te spełnić mogła, to znaczy, aby tam, gdzie jest coraz mniej średniej własności w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, mógł powstać zamożny chłop, któryby przyjął na się te obowiązki, jakie dziś spełnia własność średnia.

Sprawa parcelacyi to tylko szczegół w ogólnym programie poprawy stosunków agrarnych, której się domagamy, której domagaliśmy się i domagać będziemy. W zeszłym roku mówiliśmy o włościach rentowych, dziś mówimy o parcelacyi. Czego chcemy? Tego ażeby zasobny gospodarz spełniał obowiązki narodowe i społeczne. Czyim ma to się stać kosztem? Kosztem spekulanta, który z ziemi wyciska zyski, które często lichwą nazwaćby można, gdyby to nie było wyrażenie zbyt silne; kosztem spekulantów, którzy handlują ziemią, jak każdym innym towarem, a nie tajmy sobie i powiedzmy sobie prawdę, że kosztem i folwarcznych właścicieli, którzy dlatego właśnie, że spekulanci podnieśli cenę ziemi ponad miarę i rentowność, nieraz myśleli, że po rozparcelowaniu po tych nadmiernych cenach przynajmniej resztę uratują i ta reszta im zostanie.

Z chwilą kiedy się mówi, że się poskramia spekulantów, sumienie obywatelskie każdego z nas jest spokojne, jeżeli jednak zdajemy sobie sprawę — a przynajmniej ja sobie zdaję — że w pewnej mierze może to pójść na koszt jednowioskowego właściciela, to godzi się zapytać, co my im za to przyniesiemy? Przedewszystkiem poparcie wszelkich stowarzyszeń na wzajemności opartych, ku obronie uprawnionych zawodowych interesów rolniczych tych właścicieli. Tu żałuję mocno, że nie mam pod ręką sprawozdania „Pomocy obywatelskiej“ w Krakowie, ażeby odpowiedzieć p. Stapińskiemu na to, co przy sprawozdaniu o Banku krajowym mówił o Banku parcelacyjnym.

O ile zanotowałem, p. Stapiński powiada, że „Pomoc obywatelska“ pojmuje swe zadanie źle, że w sprawozdaniu jej brak szczegółów, ba! p. Stapiński ma pewne podejrzenia, bo powiada: my Bank parcelacyjny przychodzimy z wszystkimi szczegółami, przyjdzcie i wy. Nie wiem, czy p. Stapiński rzeczywiście podejrzywa, czy też tylko ja miałem takie wrażenie.

Sprawa jest taka:

Weźcie panowie choćby sprawozdanie z r. 1903 i przedmowę do niego, gdzie zupełnie jasno i szczerze powiedzieliśmy, do czego dążymy, że „Wzajemna Pomoc“ w Krakowie jest stowarzyszeniem założonem ściśle dla popierania interesów jedno- i dwuwioskowych właścicieli, że pomiędzy innymi środkami, używamy, ale tylko jako środka: parcelacyi.

Bank, którego wymownym obrońcą chciał być dzisiaj p. Stapiński, parcelacyę ma za cel, a zdaje mi się, że jeżeli są dwie instytucye, z których jedna parcelacyi używa jako środka, a druga jako celu, to różnica jest tak wielka, że z tych dwu różnych założeń do jednego celu dojść nie można

My nie możemy się z godziś z działalnością Banku parcelacyjnego, a zupełnie poj-

muję p. Stapińskiego, że on nie godzi się na działalność naszej samopomocy obywatelskiej.

Chcę odpowiedzieć na wszystko. Więc naprzód: „parcelujecie źle“.

O ile pamiętam! (a mam dobrą pamieć, choć za cyfry odpowiedzialności nie biorę) zdaje mi się, że jest 80% parcelacyi takich, które zwiększają znakomicie gospodasrtwa istniejące. Jak się to dzieje? Oto ponieważ my parcelacyi używamy tylko jako środka, ponieważ zawsze i wszędzie z jednym jedynym dotąd wypadkiem prowadziliśmy parcelacyę miejscową, częściową, rzecz prosta, że kupującymi są przedewszystkiem włościanie z tej wsi, gdzie się tę część obszaru parceluje. Stąd powiększa się zagroda i gospodarstwo takie jakie jest. O ile mi się zdaje, to 20% nowych gospodarstw się potworzyło a w tem 5% lub 6% niżej 3 do 4 morgów. Dalej: „brak szczegółów“.

Rzecz bardzo prosta, nazwisk nie było, nie ma i nie będzie.

Jeżeli zakładamy towarzystwo i powiadamy, że ratujemy tych, którzy są w złych interesach, my którzy jesteśmy w tym wypadku niejako ich pełnomocnikiem, my mamy po sprawozdaniach drukowanych obnosić stan ich interesów, wymieniać nazwiska, szkodzić opinii i td.

Chyba nie, a jeśli p. Stapiński te rzeczy wiedział a nie uwzględnił, to chyba dlatego, że nie chciał.

Po tej małej polemice z kolega p. Stapińskim, do której jako prezes stowarzyszenia, o którem była mowa, czułem się obowiązanym, chcę przejść do głównego tenoru mego przemówienia. U nas pomyślano o organizacyi kredytu rolniczego za pomocą kas pożyczkowych gminnych, które nie zawsze tak idą jak powinny, o kasach Rajffajsena dla włościaństwa, ale dla tych folwarcznych właścicieli organizacyi kredytowo rolniczej nie ma. A proszę panów, czy samopomoc! czy organizacya kredytu bez odpowiedniego ustawodawstwa wystarczyłaby?

Pod tym względem jest do zrobienia więcej, a stąd płynie potrzeba ustawodawstwa agrarnego, ale najwięcej jest do zrobienia także i pod wyrobieniem opinii, opinii któraby nie pozwoliła tam, gdzie tego konieczna potrzeba zachodzi sprzedać ziemię spekulantowi dlatego, że dziś wyjątkowo może cena jest nadto dobra. A dlaczego tego wszystkiego chcemy. Dlatego, bo mamy wobawy obec tego, jakie prądy u nas zaczynają zwyciężać i jaka burza do nas wali.

Socyalizmu się nie obawiamy, socyalizm u nas gruntu nie ma, jest tylko rośliną sztuczną i na nasz grunt przeszczepiony marnie zginie. Ale obawiamy się czego innego i choć dziś była mowa z tamtej strony Izby, że się tego obawiać nie należy, to my jednak obawiamy się proletaryatu rolniczego, któryby miał za mało roli, aby na gospodarstwie swojem wyżyć, aby równocześnie przypadkiem nie brakło tych dworów, którym się bardzo wiele win przypisało i przypisuje, ale żadnej strony dobrej nie przepisało także z tej samej strony Izby, ażeby nie brakło tych dworów, na których ten proletaryat rolniczy, o ile on jest dziś, jeszcze zarobić może. Bo w tem społeczeństwie, gdzie jest brak przemysłu, brak stanu średniego, brak mieszczaństwa, który nam się dziś z pewnością daleko więcej odczuć daje niżeli w każdym innym czasie, tam potrzeba, abyśmy szerzyli te pojęcia.

Jeżeli mam być szczery, nie wierzę, aby tak prędko do poprawy stosunków agrarnych przyszło, ale mam głębokie przekonanie i widzę gwałtowną potrzebę aby o tem mówić, tej sprawy nie zasypiać, żeby te pojęcia szły w kraj, żebyśmy nad tem mogli rozmyślać, bo wtedy te idee, które zawsze pomało zwyciężają, rozszerzą się i będzie można spodziewać się, że na ich podstawie do pewnych zmian dojdziemy.

Chwila jest poważna z wielu względów i zarówno pod względem społecznym jak narodowym i pod wielu innymi względami. I przychodzimy i powiadamy:

Oto przedkładamy imieniem komisyi agrarnej pewne wskazówki dla Wydziału krajowego, w jakim kierunku ma pójść poprawa i czego od Wydziału krajowego żądamy, aby nam na następnej kadencyi przedłożył.

Proszę Panów wiąże się z tem służba najświętsza, służba w sprawie narodowej.

Chcemy, by na zachodzie naszego kraju tę politykę narodową, jaką prowadzili nasi ojcowie i my prowadzimy, z chwilą kiedy nas będzie coraz mniej, prowadził silny ekonicznie materyalnie niezależny chłop polski, z wolną głową od codziennej troski.

My żądamy i chcemy zdobyć się na czyn, czyn godny narodu, który znaczył, dziś bytu politycznego nie ma a jednak znaczy, a da Bóg, jeżeli tę politykę narodową dalej prowadzić będziemy, znaczyć będzie i w przyszłości.

Lat temu około 40 nasi ojcowie czy dziadowie nasi tu w tej Wysokiej Izbie sta-

wiali program przez uświadomienie, unarodowienie, ekonomiczne podniesienie ludu do lepszej przyszłości.

Dziś ten lud wzywa się do pracy, lud ten nietylko praw żąda, ale i obowiązki chce spełniać.

My Panowie, którzy przypisujemy sobie umiejętność patrzenia w przyszłość, chcemy stworzyć dla naszego ludu — takie warunki bytu, aby to, co tu lat temu czterdzieści zapoczątkowano — na marne nie poszło.

Nasi ojcowie dali szerokie podstawy, przez oświatę, uobywatelnieniu ludu, a dziś gdy chłop stał się obywatelem po polsku czującym, chcącym pracować, obowiązki spełniać, dajmy mu tę możność przez tworzenie zamożnych gospodarstw włościańskich.

A w ten sposób chłop polski będzie spadkobiercą naszej tradycyi polityki narodowej, poprowadzi ją dalej dla lepszej przyszłości narodu.

Tego tylko chcemy, do tego zmierzamy, a pomoc upatrujemy i w przedłożeniach komisyi dla reform agrarnych, za któremi głosować będę i o których przyjęcie Wysoką Izbę upraszam.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Pozwolę sobie postawić wniosek na zamknięcie posiedzenia, bo jest godzina dwunasta w nocy a ja chcę przemawiać nieco dłużej.

Marszałek. Ja podam ten wniosek do głosowania, ale moją rzeczą jest starać się o to, ażeby Wysoka Izba mogła dyskutować. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu, co do tego wniosku formalnego? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. Skołyszewskiego, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu*). Jest głosów 26. Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu).* Jest głosów 31, zatem wniosek upadł. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Stapiński. Proszę jeszcze raz o obliczenie liczby głosów.

Marszałek. Proszę! Będziemy jeszcze raz liczyć. Konstatuję, że przeciw wnioskowi było głosów 31. Za wnioskiem głosów 26. Zatem głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Proszę Ekscelencyi o skonstatowanie kompletu i zamknięcie posiedzenia z braku kompletu.

Marszałek. Ja się zastosuję do życzenia szan. posła, jednak muszę zarazem dodać, że do przemówień według regulaminu nie jest potrzebny komplet.

P. Skołyszewski. Wobec tego będę mówił.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Wysoki Sejmie!

Historya własności tabularnej po 1848 r. ani do wesołych ani budujących nie należy. Dziś mamy do niej dołożyć kilka kartek. Nie od rzeczy będzie też w chwili obecnej kilka słów o niej powiedzieć, a zwłaszcza, że historyczny rzut oka na sprawę pomoże nam do ocenienia tejże, do wysnucia racyonalnych wniosków, do zrozumienia co w danym razie uczynić mamy.

Zastanowienie się nad tem aczkolwiek zabierze nieco czasu, jest koniecznem, bo sprawa, o której mówię, jest pierwszorzędnej wagi ekonomicznej, społecznej, politycznej i narodowej. Bo sprawa ta sięga w głąb naszych stosunków społecznych i zmienić może bądź na lepsze, bądź na gorsze obecny rozkład sił tak społecznych jak i narodowych w kraju. Nie wchodzę w to, jakie czynniki wchodziły w grę przed r. 1848 na wytworzenie stosunku pomiędzy własnością tabularną a włościańską, dość zaznaczyć, że w tym czasie zależnie od prowincyi około $1/_3$ do połowy własności ziemskiej znajdowała się w rękach szlachty. Szlachta była prócz dóbr koronnych, stołowych i starościńskich prawnie bio ąc właścicielką całego kraju.

Na ich gruncie według ówczesnego pojmowania prawnego siedział chłop, który za prawo używania gruntu odrabiał pańszczyznę.

Szlachcic trzymał chłopa na gruncie, sądził go sam w wielu wypadkach ustawą przewidzianych, miał prawo z gruntu go usunąć, karę wymierzyć, wedle uznania pozwalać na związki małżeńskie itd. Jednem słowem szlachcic jako prawowity właściciel wszystkich ziem wolą swoją regulował przyrost ludności, zależnie od potrzeby, kierując się wyłącznie wz lędami na potrzebną ilość pracy roboczej.

Jakie w tych warunkach wytworzyć się musiały stosunki ekonomiczne, dowodzić nie potrzebuję, zresztą to do rzeczy nie należy; wspomnę więc tylko, że niebezpieczeństwo społeczne było wielkie, było groźne, nagromadzony materyał palny czekał tylko na iskrę, żeby wybuchnąć. Wówczas to istniały oprócz dziedzica 3 typy posiadłości ziemskiej

kmieć, zagrodnik, chałupnik, a miejscami także komornik.

Kmieć siedział na kilkudziesięciu morgach, zagrodnik na kilku lub kilkunastu. Oba typy gospodarcze mogły więc wedle obecnych pojęć ekonomicznych być uważane za gospodarza, samodzielne.

Przyszedł rok 1848 a z nim usamowolnienie chłopów. Szlachta otrzymuje indemnizacyę kilkadziesiąt milionów tytułem odszkodowania za robociznę. Wtedy dla gospodarstwa rolnego nie były złe czasy. Zboże było dość drogie, robocizna tania. Potaniał wówczas też zapas ogromny materyału drzewnego, który w wielu majątkach przedstawiał wysoką wartość; także można było odcinać kupony od obligacyi, i czerpać dochody z gospodarstwa, jednem słowem, pozycya właścicieli ziemskich nie była jak najgorszą.

A pomimo to ze statystyki ówczesnej własności tabularnej dowiadujemy się, że pewna dość znaczna jej ilość prześlizgiwała się z roku na rok w ręce obce.

Wówczas jeżeli pozostawała własność w rękach narodowych, to zostawała jednak zbyt często ogołoconą z lasów, które przechodziły w ręce najróżniejszych elementów, w ręce handlarzy drzewem, którzy na tym właśnie handlu porobili ogromne majątki kosztem nieprzezorności warstwy szlacheckiej.

Nie powiem, żeby tak wszędzie się działo. Być może i chcę wierzyć, że to były wyjątki. Niestety jednak statystyka nam wskazuje, że takich wyjątków było więcej i że możnaby z nich nawet małą regułę ułożyć.

Rok 1868 przyniósł nam ustawodawstwo liberalne, także i na polu obrotu ziemią, a przyniósł także ostatnią, ryczałtową, na wielką skalę obmyślaną sprzedaż majątków rządowych.

Wówczas istniała w Galicyi nader wielka ilość — wedle naszych dzisiejszych pojęć — takich gospodarstw żywotnych chłopskich. Biorąc tylko 6000 gmin, jakie wówczas istniały, a na każdą gminę licząc po 10 gospodarstw włościańskich t. j. kmieci i zagrodników, to otrzymamy przynajmniej 60.000 gospodarstw włościańskich.

Od r. 1868 upłynęło lat 36. Gdybyśmy chcieli dziś policzyć owe gospodarstwa, to nie wiem czybyśmy otrzymali 1% tego, co było przed r. 1868.

W r. 1889 przychodzi do wykupna prawa propinacyi i z tego powodu znowu kilkadziesiąt milionów przechodzi w ręce własności tabularnej.

Do r. 1889 nie mieliśmy w kraju żadnej poważnej akcyi parcelacyjnej, co najwyżej tu i owdzie odbywała się ona tylko sporadycznie. O ruchu masowym nie można było mówić aż do tego roku. Przypatrzmy się zatem, jak się przedstawiał w owym czasie stan własności tabularnej.

Duże majątki leśne, obejmujące po więcej jak 10.000 morgów — prawie wyłącznie w rękach obcych, przeważnie handlarzy drzewa. Dokładnej statystyki nie prowadziłem, przytoczę więc tylko te, które mam w pamięci: a więc Jaworzno, Żywiec, Maków, Wygoda, Skole, Nisko, Rudnik, Nadwórna, Sołotwina, Dobre i wiele innych.

Wszystkie te majątki są leśne albo przeważnie leśne i obejmowały przynajmniej po 10.000 morgów. Jeżeli się mówi, że przyczyną rozdrabniania majątków szlacheckich są ciężkie czasy dla rolnictwa, to przecież w owych czasach majątki leśne ciężkich czasów nie przechodziły.

Ponieważ te majątki miały ogromne zapasy drzew nagromadzonych od setek lat, mogły więc przynosić piękne dochody. A więc jeżeli już wówczas te majątki przechodziły w ręce obce, to powodem tego nie było przesilenie rolne, na które dzisiaj zwala winę parcelacyi; musiały więc być inne powody. Istniały one nietylko u nas, istniały także poza granicami Galicyi, prawie na całym obszarze ziem polskich.

Od roku 1885, w którym zaczęła się jakaś silniejsza akcya przeciw Polakom pod zaborem pruskim, już w owym czasie przeszło połowa majątków w Prusiech i Księstwie poznańskiem znajdowała się w rękach niemieckich.

Weźmy pod uwagę nasze graniczne powiaty bialski, wadowicki i żywiecki, miały już niestety po, albo przeszło w połowie własności w rękach niemieckich.

A weźmy dalej stosunki, jakie istniały w Galicyi wschodniej.

Jeżeli weźmiemy rocznik biura statystycznego Wydziału krajowego do ręki, to przekonamy się, że na przeszło 4000 morgów, przeszło 700 znajdowało się w rękach nie polskich, a wówczas niezaprzeczenie zły stan rolny jeszcze się nie zaczął.

Zły stan zaczyna się dopiero od r. 1885.

Przed rokiem 1885 ceny ziemiopłodów były wysokie, były wyższe o 80 do 100 procent od cen obecnych.

Propinacya dawała ciągle dochody, a

mimo to ziemia silnie z rąk polskiej szlachty usuwała się. — A więc przyczyna gdzie indziej leży, głębiej. Trzeba więc ją odkryć, zrozumieć a odkrywszy starać się o jej usunięcie.

Wspomniawszy o parcelacyi jako takiej, muszę dojść do zdania, że ruch emigracyjny do Ameryki, który rozpoczął się u nas silnie dopiero od r. 1890 odgrywa w parcelacyi pierwszorzędną rolę.

Oto w tym okresie chop polski mimo rozmaitych przeszkód i trudności, jakie mu się ze wszystkich stron stawiają, potrafił dla swej pracy, dla swej inicyatywy znaleść źródło za Oceanem w Ameryce.

I ten ruch, jak z początku był słaby, sporadycznie się zdarzający, doszedł obecnie do tego stopnia, że według danych statystycznych, około 30000 ludzi rocznie z zachodniej Galicyi wychodzi do Ameryki, a około 25000 wraca do kraju.

A licząc zarobki, które tam wynoszą 1 dolar 60 centów amerykańskich dziennie, w niektórych okolicach 2, a w Pansylwanii do 4 dolarów dziennie.

Jeżeli się weźmie pod uwagę sposób życia naszego chłopa, jego oszczędność i zapobiegliwość, i to, że on prócz tego, co koniecznie potrzebuje, nic więcej nie wydaje, — to musi się dojść do konkluzyi, do ostatecznego wniosku, że jego zaoszczędzenie roczne wynosi przynajmniej 1000 kor., czyli 1000 . 25000 = 25,000.000, zatem otrzymamy 25,000.000 koron rocznie, jakie ten lud polski do kraju z Ameryki przywiezie.

To jest według mego zdania pierwsza przyczyna i powód podrożenia ceny ziemi.

Chłop zarobiwszy przywiezie pieniądze ze sobą do kraju, a kochając swą ziemię i widząc jedyną lokacyę dla swoich oszczędności w tej ziemi, kupuje za cenę za jaką ją tylko osiągnąć może i to wpływa na ogromne tej ziemi podrożenie.

Z podrożenia ceny ziemi idą także inne towarzyszące objawy ekonomiczne.

I tak widzimy podrożenie wysokości czynszów, robotników, podrożenie opłat dzierżawnych z gruntu; widzimy, że ziemia w tym czasie przechodzi powoli a potem czem raz prędzej w ręce chłopskie. Ale musimy powiedzieć a uważam to za rzecz, którą trzeba zapisać jako habet ruchu parcelacyjnego, że przez to stawia na nogi niejednego obywatela, ratuje go od ruiny, któraby bezwarunkowo jego majątek czekała, tak jak jego współobywateli z przed roku 1890, ratuje go dla tego, że wpływa na podrożenie ceny ziemi.

Przez odcięcie połowy na ratunek części, albo przez oddanie całego majątku, pozwala mu z pewną ilością gotówki uniknąć zupełnej ruiny.

Natomiast, i to znowu na debet tego ruchu można zapisać, rozwielmożnia się ogromnie spekulacya parcelacyjna, i spekulacya przy nabyciu i sprzedaży ziemi. Ja nie wychodzę z tych samych zapatrywań ekonomicznych, co p. Grabski, którego broszurę Wydział krajowy do swego sprawozdania załącza, ja wychodzę z zupełnie innych założeń i poglądów ekonomicznych i z innego punktu widzenia patrzę na parcelacyę.

W tym wypadku nie jestem odosobniony ale i zdanie największych ekonomistów jest po mojej stronie.

I tak np. jeden z ekonomistów pisze, że w rezultacie wziąwszy »jede Unternehmung kann als Speculation betrachtet werden und Staat- und Comunal-Behörden können hier mitgerechnet werden.

A więc każde przedsiębiorstwo jako takie jest w ogóle spekulacyą, każdy obrót taki jest również spekulacyą i ma nietylko znaczenie takie, jakie mu p. Grabski nadaje.

Muszę tu skonstatować, że w ogóle p. Grabski z niezupełną świadomością używał terminów w swojej broszurze i niedokładnie zdawał sobie sprawę z użycia takowych.

W ogóle cała ta broszura, dołączona Wysokiemu Sejmowi do Sprawozdania Wydziału krajowego, robi na mnie wrażenie rzeczy niezupełnie kompletnej.

Widać, że została napisana przez człowieka o najlepszych chęciach i woli, który może miał dobre teorytyczne pojęcia o ekonomii społecznej, ale który nie miał możności dotknięcia się samej rzeczy i wyraża się o niej z nienależytą dokładnością i jasnością, co nie było dla niego możliwe już z tego powodu, że podobno, przybywszy z zagranicy, nie miał sposobności obeznania się z przedmiotem.

Podobne postępowanie Wydziału krajowego za nieracyonalne i podobne obdarowywanie referatami człowieka, nie mogącego temu podołać, uważam za rzecz, nieprzyczyniającą się do wyjaśnienia kwestyi.

W broszurze p. Grabskiego była poniekąd słusznie nacechowana spekulacya czyli obrót ziemi w parcelacyi sąsiedzkiej. Przyznaję, że rzeczywiście w wielu wypadkach tak się dzieje, ale jeżeli się tak dzieje, to winę tego ponoszą nasze sądy i nasze władze administracyjne, że na to dość bacznego nie zwracają oka, jeżeli dzieje się oszustwo, bo sądzę, że nasz kodeks karny nie jest tak ubogi w środki, ażeby nie módz temu zapobiedz, więc i w tym wypadku możnaby przez ścisłe stosowanie ustawy nadużyciom zapobiedz.

Ale p. Grabski nie był w swym referacie zbyt scisłym w dokładnem określaniu tej spekulacyi, bo powinien był nadmienić, że podobnego wyzysku dopuszczają się nietylko spekulanci prywatni ale także właściciele większych obszarów dworskich.

Nie chcę cytować nazwisk, gdyż nie mam zwyczaju cytować osoby, które w danem miejscu nie są obecne, ale mógłbym przytoczyć, że w powiecie, którego mniejszą własność zastępuję, jest jedna pani, nad której herbem jaśnieje nawet mitra książęca, która podobnych manipulacyi wcale nie unika ani przed podobnymi środkami wcale się nie cofa.

O ile parcelacya ta z jednej strony przyczyniła się pod względem gospodarczym do niezbyt korzystnego podziału gruntów, o tyle jednak z drugiej strony zapobiegła trochę podziałowi i parcelacyi samych gruntów włościańskich, bo gdyby taka wielka ilość własności ziemskich tabularnych nie była przechodziła w ręce chłopskie, gdyby w tym wypadku były pewne ograniczenia, to w takim razie czemraz silniej musiałaby się strzępić własność chłopska. O ile szerokość pola pracy jest większą, t. zn. ta sama ilość pracuje na szerokiem polu, o tyle ma szersze miejsce, im zaś to pole jest węższe, tem tym ludziom jest ciaśniej.

Gdyby na obszarach dworskich nie można było włościanom zakupić ziemi, to naturalnie, pozostaćby oni musieli na swoich własnych gruntach — tem samem je szarpiąc i strzępiąc. Ale gdybyśmy chcieli uwzględnić to, co nam przyniosła liberalna ustawa z r. 1868., pozwalająca na rozdrabnianie chłopskich gruntów.

Mówiąc o parcelacyi i podzielności gruntów, jako takiej, nie mogę się wstrzymać od wypowiedzenia jednej uwagi, że tak samo, jak człowiek inteligentny, jak robotnik miejski, tak samo i chłop ma prawo żądania, ażeby on miał także pewne minimum egzystencyi. A jeżeli tego minimum egzystencyi nie ma, jeżeli przez podział to minimum egzystencyi z roku na rok się zwęża, to tem samem zwęża się także ten kawałek chleba, który jeść może.

Jeżeli się mówi o jakiemś minimum egzystencyi, to powinno się także mówić o owem minimum własności rolnej chłopskiej, która powinna być wolna od wszelkiego obciążenia podatkowego. Wniosek ten postawił swego czasu w Radzie państwa minister finansów Kaizel, który wychodził z tego stanowiska, że jeżeli 600 złr. rocznego dochodu, pobieranych od właścicieli niehipotecznych jest wolnych od podatku, to dlaczego ta własność hipoteczna, dająca niższy dochód, niż 1.200 K., ma stać pod obuchem jakichś praw wyjątkowych i opłacać podatek.

Przez parcelacyę, jaką się obecnie prowadzi, stosunki, mojem zdaniem, nietylko się nie polepszą, ale raczej pogorszyć się muszą. Braknie mianowicie tych średnich ogniw, łączących owego właściciela wielkiej posiadłości ziemskiej, przeważnie tabularnej, z owym drobnym chłopem — już nie powiem kmieciem — ale proletaryuszem rolnym.

Każda struktura społeczna, będąc z natury swej nader delikatną i subtelną, nie znosi nagłych przeskoków i zmian, bo te nagłe przeskoki i zmiany, nagłe targnięcie się na organizm społeczny, zemścić się muszą. Dlatego takiej parcelacyi, któraby doszczętnie usuwała średnią własność za racyonalną, ani za pożyteczną żadną miarą uważać nie możemy, a przypuszczam, że zapatrywanie to nasze nie jest odosobnione, ale podziela je ogromna większość tej Izby. Dowodem tego jest sprawozdanie Komisyi dla reform agrarnych i wnioski, z którymi Komisya ta przychodzi.

Wniosek I. żąda, aby tam, gdzie własność ziemska hipoteczna tabularna, licząca przynajmniej 60 ha., przychodzi na parcelacyę, przedkładano plan parcelacyjny; żąda dalej, ażeby parcelacya została dozwolona tylko wówczas, jeżeli jest pewność, ubezpieczająca trwałość gospodarstwa, dalej, jeżeli tworzone będą gospodarstwa rolne do życia samoistnego zdolne, w końcu, jeżeli pozostanie odpowiedni obszar dworski przy budynkach dworskich.

Mówiąc szczerze, jakkolwiek podzielam myśli, chęci i tendencye Komisyi dla reform agrarnych, nie mogę powiedzieć, żeby środki, które Komisya ta proponuje cel osiągnąć potrafiły i sądzę, że są one tylko środkami paliatywnymi, które bez współdziałania innych czynników, celu dopiąć nie potrafią. Ale

ponieważ uważam w tym wypadku działalność za koniecznie potrzebną i pewien ruch za stanowczo wskazany, dlatego oświadczam w imieniu moich bliższych przyjaciół politycznych, że za tymi wnioskami głosować będziemy.

Nie pominę jeszcze milczeniem kilku kwestyj, które były omawiane. Mianowicie powiedziano — już nie wiem przez którego mowcę, że przez parcelacyę obniży się poziom kultury rolnej. Sądzę, że na to pytanie trzeba odpowiedzieć z dwojakiego stanowiska: po 1-sze ze stanowiska teoretycznego, po 2-gie ze stanowiska praktycznego.

Gdybyśmy tylko ze stanowiska teoretycznego chcieli na rzecz patrzeć i odpowiadać, to musielibyśmy odpowiedzieć następująco: Jeżeli właściciel średniego majątku ziemskiego ma odpowiedni kapitał obrotowy, jeżeli ten kapitał pozwala mu na utrzymanie odpowiedniego inwentarza, sprzężaju, na zakupienie narzędzi rolniczych, dobrego nasienia, na forsowanie nawozami sztucznymi, na melioracye gruntów, przyznaję, że kultura rolna w takich wypadkach rozwinąć się musi i będzie wyższą od kultury prowadzonej na przeciętnem gospodarstwie chłopskiem.

Ale przypatrzmy się teraz, jak ta cała sprawa wygląda ze stanowiska praktycznego? Panowie to wiecie, bo przeważnie jesteście rolnikami, i ja wiem, że majątek ziemski, który idzie na parcelacyę, nie pozwala twierdzić, żeby kultura rolna na nim była wysoką.

Tam już i lasy są zupełnie przetrzebione, tam i budynki wiele do życzenia pozostawiają, tam i jakość zbiorów chyba nie jest nadzwyczajną, lecz owszem, wiele do życzenia pozostawia.

Po sparcelowaniu zaś majątku, przychodzi zwykle wyższa kultura rolna w tych gospodarstwach rolnych, aniżeli miały gospodarstwa w całości.

A teraz muszę także kilka słów powiedzieć o owej najważniejszej przyczynie, która oprócz przypływu pieniędzy amerykańskich, wywołuje ową szaloną gorączkę parcelacyjną, takeście bowiem Panowie nazwali ten ruch, którą to nazwę ja uważam za zupełnie słuszną.

Tą przyczyną jest bądź co bądź silny przyrost naszej ludności.

W jednej ze stolic europejskich z ust bardzo wysokich, nazwano nas narodem królików. I rzeczywiście pod tym względem ów mowca (*Głosy:* Kto to powiedział?) Minister Hammerstein miał zupełną słuszność, bo w Europie zajmujemy pod względem przyrostu ludności pierwsze miejsce i gdybyśmy chcieli zbadać statystykę, zobaczylibyśmy, że jedynie Ameryka posiada większy procent, bo tam ludność już w przeciągu lat 25 podwaja się, ale to nie wskutek immigracyi, podczas gdy u nas w kraju jest emigracya, a pomimo tego statystycznie biorąc w przeciągu 40 lat ludność u nas się podwaja.

Ziemi jednak nie przybywa, a wydatność ziemi nie wzmaga się w tym stosunku, jak liczba ludności.

Tu zaś nawiasem wspomnieć muszę, że na tem polu jeszcze wiele, bardzo wiele mamy do zrobienia, aby odrobić to, cośmy dotychczas zaniedbali, bo dotychczas robiliśmy pod tym względem bardzo mało!

Jeżeli więc ilość ludności tak szybko wzrasta, a ilość przyrostu dochodu z ziemi w tym samym stosunku nie postępuje, naturalną jest rzeczą, że ta ludność musi się oglądać za jakiemkolwiekbądź miejscem, celem ulokowania tam owoców swej pracy, musi znaleść sposobność nabycia ziemi w pobliżu swojej posiadłości.

Ale jeżeli mówimy nieraz o sposobach powstrzymania ruchu parcelacyjnego, jako objawu szkodliwego nieraz, to żadną miarą nie możemy mówić o powstrzymaniu tego ruchu parcelacyjnego drogą powstrzymania naturalnego przyrostu ludności. Ta droga jest niemożliwą.

Jakaż zatem droga jest możliwa?

Pieniądz amerykański ogromnie cenę ziemi podraża i ogromnie przyczynia się do rozmiarów ruchu parcelacyjnego, ale przecież zatamowanie emigracyi do Ameryki, zatamowanie napływu pieniędzy amerykańskich wywołałoby pierwszorzędny kataklizm finansowy w naszym kraju i z pewnością w niczyjej głowie nie powstałaby taka myśl, aby ten ruch powstrzymać.

A musimy sobie i z tego zdać sprawę, że tymi pieniądzmi amerykańskimi ratujemy nasz budżet krajowy. Przecież my, będąc krajem rolniczym, nie potrafimy zaspokoić naszą własną produkcyą miejscową potrzeb, a jedynym towarem, jaki mamy na eksport, jest człowiek, a względnie praca ludzka, a ten grosz, ten pieniądz, który ta praca ludzka zdobywa i do domu przywozi, jest tym groszem, który nasz budżet wzmacnia i równowagę budżetową ratuje. A w końcu zatamowanie emigracyi zewnętrznej musiałoby wytworzyć emigracyę chyba na drugi świat,

której to emigracyi chce zapobiedz znowu Komisya sanitarna, której i my zapobiedz się staramy.

A teraz chcę wspomnieć w paru tylko słowach o pewnym kierunku, dotąd, według mnie, przez nas zaniedbanym.

Wskutek wielkiej siły żywotnej naszego ludu, wskutek ogromnego przyrostu ludności, naturalnem jest, że część tej ludności musi szukać miejsca dla rozlania się, nietylko w czasowej emigracyi za granice kraju, ale i w stałej emigracyi z kraju. Dotychczas ten ruch był przez nas zupełnie prawie zaniedbanym i dlatego powinniśmy dążyć do tego, aby tej ludności z najmniejszą dla kraju szkodą dać miejsce, gdzieby się ten przyrost naturalny mógł osiedlić.

Wnioski, które nam Komisya reform agrarnych podaje, nazwałem dlatego paliatywnymi, ponieważ starając się tworzyć więcej żywotne gospodarstwa nie zapewnia tym gospodarstwom bezwzględnej trwałości.

Jeżeli będziemy tworzyć czy to przez ustawodawstwo, czy to przez ograniczenie niezdrowej parcelacyi większe gospodarstwa chłopskie, a obecnej niepodzielności nie usuniemy, a ewentualnie kresu jej nie położymy, to spodziewać się należy, że po pewnym czasie, po jakich latach 30, te gospodarstwa znowu się rozdrobnią i będziemy znowu mieli te same stosunki, jakieśmy mieli po roku 1868.

P. Hupka, podając projekt ograniczenia podziału, nie zastanawia się nad tem, coby w dzisiejszym czasie takie ograniczenie wolności podziału gruntów wywołało.

Ja rozumiem ten ruch w dwojakim kierunku. Rozumiem z jednej strony ruch taki, któryby powstał między włościaństwem samem a z drugiej strony ruch, któryby w sposób gwałtowny w drodze ustawodawczej został włościaństwu narzucony.

Gdyby ruch ten wyszedł od włościaństwa samego drogą przekonania, objawiłby się w osadzaniu jednego syna na roli, a drugich do obierania innych zawodów.

Ruch ten uważałbym za bardzo dodatni i pragnąłbym, aby się dał osiągnąć.

Byłoby to dowodem, że u nas w kraju znajduje się już dość wielka ilość zajęć poza rolą, które tego włościanina na roli wspierać powinny.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że u nas w kraju jest niestety poza rolą tak mała ilość zarobku, to musimy powiedzieć, że przeprowadzenie podobnej myśli w drodze ustawodawczej nie byłoby przez rozległą część włościaństwa sympatycznie przyjętem i dlatego mybyśmy się za podobną myślą oświadczyć nie mogli.

Niech mi tu wolno będzie jeszcze jedno zdanie wypowiedzieć. Przy rozmaitych obradach, jakie toczą się nad tą sprawą, wypowiedzianych było nadzwyczajnie wiele pięknych zdań i trafnych uwag, króre nam przedstawiają historyczny proces objawu, nad którym obecnie obradujemy, ale które nie wskazują owej trafnej drogi, którąby ruch ten mógł być skutecznie poprowadzony.

Tu także nie mogę pominąć jednej myśli, która mimowolnie nasuwa się temu, który obecnie ten ruch obserwuje, mianowicie myśli, że na wypadek, gdyby ta parcelacya odbywała się przez jakich lat 30 w ten sposób, jak dziś się odbywa, gdyby ta podzielność gruntów chłopskich tak dalej szła, jak dziś, to po owych 30 latach dożylibyśmy tej chwili, w której musielibyśmy powiedzieć, że jesteśmy krajem proletaryatu rolniczego, w którym nazwa: Polak, obejmowałaby chyba tylko miano wyrobnika rolnego.

Jeżeli chcemy wziąć pod uwagę, jaki jest środek trwały, któryby temu nienaturalnemu stanowi, w jakim nasz kraj się znajduje, zapobiedz zdołał, któryby z jednej strony potrafił usunąć ową obawę przepełnienia w szkołach średnich, z drugiej strony zbytniego przyrostu ludności, to musielibyśmy powiedzieć, że jest tylko jeden środek, który choć padł z ust nam nieżyczliwych, jest jedynem wyjściem, t. j. hasło: »Los von Galizien«. Tylko drogą wyodrębnienia Galicyi i stanowienia o sobie, tylko drogą użycia tych materyalnych zasobów i bogactw, które się znajdują u nas, dla siebie, tylko drogą dzielnej inicyatywy możemy zapobiedz temu złemu, które u nas jest. Sądzę, że tylko ta jedna droga może prowadzić do celu; wszystkie inne środki na razie są paliatywnej natury. Gdy tu swego czasu o tem mówiłem, powiedział Eksc. Stanisław Tarnowski: powiedziałeś Pan nie bez pewnej racyi o rzeczach, które bezwarunkowo na głębsze zastanowienie się nad niemi zasługują, ale nie podałeś Pan rady, jakby to uskutecznić. Gdybym był wówczas podał radę, byłby Ekscelencya hr. Tarnowski również nie bez racyi powiedział, że to do dyskusyi o sprawozdaniu komisyi nie należy. Ale sądze, że każda rzecz, którą tu się traktuje, każdy drobiazg gospodarczy, który przychodzi pod nasze obrady z tą sprawą się łączy i w ścisłym z nią pozostaje związku.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, w jaki sztuczny sposób zostaliśmy prawie nożycami wykrojeni z karty dawnej Polski, jak stosunek długości do szerości kraju jest nienaturalny, że gdyby go kiedyś dawniej konieczność historyczna stworzyć miała, toby go w tych granicach stworzyć nie mogła, — to już ogromna zbrodnia popełnioną została na nas przez to, iż przez anektowanie tego kraju przez państwo, pod którego najmiłościwszą opieką obecnie się znajdujemy, wykrojono nas w ten sposób i w tych rozmiarach.

Ponieważ wiem, że podobny środek jest zbyt daleko idący, i że na razie jest może tylko pobożnem życzeniem — choć nie wiem, czy w dzisiejszych czasach, w których nie wiemy, co nam jutro przyniesie, nie jest bardziej aktualnym, aniżeli niejeden z nas sądzi — myślę, że nie od rzeczy będzie powiedzieć, że obok tego daleko idącego ratunku, są jeszcze inne środki, którymi w danym wypadku posługiwać się musimy. Sądzę, że gdybyśmy byli społeczeństwem innem, aniżeli polskiem, tak społeczeństwem angielskiem lub amerykańskiem, to z pewnoscą takie sprawozdanie, jakie się dziś przed nami znajduje i podobna dyskusya nie miałaby miejsca. Tam, gdzie byłoby społeczeństwo dzielne, jasno na rzecz patrzące, przewidujące skutki, jakie stosunki ekonomiczne za sobą pociągać muszą, tam to społeczeństwo w drodze dzielnej osobistej inicyatywy mogłoby znaleść już środki do usunięcia zła. Była tu dziś mowa o Banku parcelacyjnym i uskarzano się na jogo działalność

Czyż nie jest rzeczą zupełnie logiczną, że jeżeli jeden bank nam nie dogadza, żeby założyć drugi, któryby się zajmywał podobnemi sprawami i z innego stanowiska, prócz stanowiska interesu, sprawy te załatwiał. Nie powiadam, ażeby nie ze stanowiska interesu, wiem bowiem, że prowadzenie publiczne instytucyi musi być ze stanowiska interesu prowadzone, ale kładę nacisk na to, żeby nie była wyłącznie ze stanowiska interesu traktowana, lecz i inne myśli przewodnie powinny podobną instytucyę ożywiać. Jeżeli uważacie, że jedna instytucya, która dzięki inicyatywie prywatnej powstała wam nie dogadza, to dlaczegoż nie stworzycie innej?

Czyż nie stać społeczeństwo polskie na instytucyę, któraby operowała kredytem kilkuset tysięcy koron, czy choćby pół lub nawet milionem koron? Was żeby nie stać było na stworzenie instytucyi, którаby się w swej działalności kierowała motywami i myślami tak, jak wam właśnie wydaje się za słuszne i stosowne.

Jeszcze raz oświadczam, że za wnioskami komisyi agrarnej głosować będziemy, bo chcemy bodaj coś zrobić, jakkolwiek wątpimy, czy sprawa na tem zyska i naprzód posuniętą zostanie.

Mieliśmy przykład w sprawie włości rentowych, że uchwalona przez nas ustawa nie uzyskała sankcyi, najwyższego zatwierdzenia, musieliśmy ją zmienić i przyjąć w brzmieniu, w jakiem Rząd nam ją przedłożył. Czyż więc którykolwiek z nas może się łudzić, że to, co teraz uchwalimy kiedykolwiek wejdzie w życie?

Jakkolwiek nie jestem jurystą, praw nie studyowałem, ale o ile od ludzi bieglejszych usłyszeć mogłem, to wątpić należy, czy to, nad czem obradujemy, jeżeli stanie się ustawą, uzyska najwyższe zatwierdzenie.

Tu widzę jedynie drogę obywatelskiej, światłej, stanowczej, świadomej celu i kierunku inicyatywy. (*Brawa*).

Uważam też, że dyskusya niniejsza przyczyni się do obudzenia świadomości groźnego położenia i pobudzi żywioły dobrej woli i chęci do pewnej inicyatywy w sprawie parcelacyjnej.

Nie byłbym zupełny, gdybym nie odpowiedział parę słów na przemówienie mowców przeciwnych z ruskiego obozu. Powiedziane było, żo ziemia to władza, kto ma ziemię, ten ma władzę.

Jeśli przy tej sprawie, tak głęboko dotykającej naszych stosunków agrarnych, z tej i z owej strony podnoszą się głosy, którychbym nie pragnął tak często słyszeć w tej sali, — to dziwić się temu nie mogę. Pojmuję, że Rusini starają się o to, ażeby mieć jak najwięcej ziemi. A proszę Was pp. Kolegów (mowca zwraca się ku ławom posłów ruskich) o to, ażebyście się nie dziwili, jeżeli my w polskich ręku również jak najwięcej polskiej ziemi utrzymać chcemy. (*oklaski*).

Uważamy to za obowiązek narodowy, którego pod grozą zdrady narodowej wyrzec się nie można. (*Brawa*).

Wy nazywacie naszą działalność hakatyzmem, porównywacie stosunki tutejsze do stosunków w Prusiech, ale sądzę, że czynicie to bez dokładnej znajomości rzeczy. Hakata powstała w Prusiech w r. 1885 a zasadzała się na tem, ażeby rugować Polaków z ich własnej ziemi, uniemożebnić im pracę na ich własnym kawałku roli; założono instytucyę kolonizacyjną dotowaną pieniądzmi

podatkowymi, opłacanymi przez wszystkich obywateli tak polskiej jak niemieckiej narodowości, a przeznaczonymi wyłącznie na wykupno ziemi polskiej. To jest brutalność, to jest najczarniejsza karta, jaką kiedykolwiek Niemcy zdołali zapisać w księdze swych dziejów.

Owóż porównajcie nasze stosunki z tamtemi, a nie wątpię, że w głębi serca jeżeli nie w cały głos przyznacie, że owo twierdzenie o hakacie polskiej nie ma najmniejszej racyi. Pokażcie mi którykolwiek kraj koronny w Austryi, w którymby większość sejmowa w czasach tak drastycznych kontrastów, w chwilach rozbujania szowinizmu narodowego przyznała drugiemu narodowi, którego posłowie są w ogromnej mniejszości, pełną szkołę średnią — jak to uczynił Sejm galicyjski?

(*Głosy*. Bardzo słusznie. *Brawa*).

Z ust p. Oleśnickiego usłyszałem zdanie, że na waszą niekorzyść zostały wymyślone włości rentowe, których celem jest wspomożenie chłopa, z której to instytucyi tak polski jak i ruski chłop, bez różnicy korzystać może, i która kto wie komu na większą korzyść wyjdzie — nam, czy wam? (*Brawa*) a którąśmy założyli jedynie w celu przyjścia z pomocą z powodów gospodarczej natury. I wy to nazywacie rzeczą wymyśloną na waszą zgubę.

A wszak nasza reprezentacja w Wiedniu musiała oto kołatać i uważała to jako pewną dla kraju zdobycz, że wykołatała przedłożenie ustawy o włościach do sankcyi. (*Brawa*).

Nazywacie też biura pracy wymysłem obliczonym na waszą zagładę, te biura, które mają dopomagać najbiedniejszej ludności, nie mogącej w kraju znaleść roboty, bez względu na to, czy to ludności polskiej czy ruskiej (P. **Stojałowski**: żydowskiej) — czy żydowskiej narodowości. Ludność ta znajduje w tych biurach bezpłatnie rady, objaśnienia, pośrednictwo w wynalezieniu pracy — i wy to nazywacie instytucyą stworzoną na waszą zgubę? Powiedźcie, czy te biura, jakkolwiek nie wżyły się jeszcze, nie weszły w życie ekonomiczne, uczyniły coś podobnego jak ruscy agitatorowie, wywodzący do Prus włościan, którzy potem o głodzie i w chłodzie, bez butów piechotą wracać muszą do domu? (*Brawa*).

Nie mogę pominąć jednej rzeczy, której nie mogłem poruszyć wczoraj z powodu zamknięcia dyskusyi. Wychodząc z swego narodowego zapatrywania, swego czasu, przy otwarciu sesyi sejmowej, wnieśliście protest przeciw temu, że Wawel, ta skarbnica naszych narodowych pamiątek, ta Krynica otuchy na przyszłość, która nas napawa nadzieją i ufnością w lepsze czasy, została krajowi zwróconą. Przeciw temu założyliście veto.

Z waszego narodowego stanowiska wychodząc dziwić się temu nie można. Ale jeżeli przy innej sprawie, nie mającej z Wawelem najmniejszej styczności, wy o Wawelu w sposób pogardliwy mówicie, to pozwólcie, że ja w imieniu polskiego chłopa, który mnie wybrał — przeciw temu zaprotestuję. Od tego wara wam! (*Oklaski*. P. Huryk: My sia ne boimo).

Jeżeli wy nam zarzucacie szowinizm narodowy, to powiem, że ten, który drugiemu zarzuca szowinizm, powinien sam odznaczać się umiarkowaniem. (*Brawa*) — ale ten który sam grzeszy brakiem wszelkiego umiarkowania, przeciwnikowi szowinizmu zarzucać nie powinien. (*Brawa*).

Moi Panowie! Jeden z największych historyków polskich, jeden z twórców szkoły politycznej krakowskiej powiedział, że zło, które nas dotyczy, pochodzi czasem równocześnie z dwóch źródeł: pierwsze tkwi w nas samych, w naszej własnej naturze, własnej słabości — drugiem źródłem są stosunki zewnętrzne. Stosunki zewnętrzne trudno nam zmienić, ale stosunki wewnętrzne tkwiące w nas samych zmienić, to rzecz od nas zależna, a przez zmianę taką możemy oddziałać na stosunki zewnętrzne, możemy przeciwieństwa łagodzić, uśmierzać, a nawet całkiem uchylić.

Przy tej rzeczy ośmieliłbym się również do Was Panowie zaapelować, ażebyśmy mówiąc o tych stosunkach zewnętrznych nie zapominali i o wewnętrznych, a przedewszystkiem usuwali to, co dziś staje się powodem podobnego sprawozdania i dyskusyi. Do Was przedewszystkiem zwracam się Panowie, ażebyście starali się swoje córki i synów nie wychowywać na lalki i paniczyków, ale z nich stworzyli ludzi z poczuciem twardem obowiązku, prawych obywateli, którzyby później stali żelazno na tym posterunku, któryście oddziedziczyli od swoich ojców i dziadów. (*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Zamierzam zamknąć posiedzenie. Do głosu zapisani są pp. Jan Gnoiński, Górski, Stadnicki i Hupka. Dziś z powodu święta obrz. gr. kat. posiedzenia nie będzie, następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 9. listopada 1905 o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym, (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o wstawienie do budżetu kraj. na r. 1906

kwoty 30.000 K. na budowę szkół w pow. Żywieckim.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Ostapczuka o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w pow. Zbaraskim dodatku z powodu drożyzny.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Tyszkiewicza w sprawie budowy kolei lokalnej z Rzeszowa na Głogów, Kolbuszowę, Majdan do Tarnobrzega.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Starucha w przedmiocie zmiany ustawy o paszportach bydlęcych.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Starym Samborze koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostów powiatowych na rogatkach w Starym Samborze, Topolnicy, Turzem, Terszawie i Starej Soli.

Sprawozdawca poseł Dąmbski.

6. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi agrarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie unormowania parcelacyi.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

7. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa rajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

8. Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie przeznaczenia w budżecie krajowym pewnej kwoty na zaliczki dla nauczycieli ludowych.

Sprawozdawca poseł Rotter.

9. Sprawozdanie komisyi kolejowej w sprawie poparcia budowy projektowanej kolei lokalnej Złoczów-Sassów-Usznia.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

10. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. ks. Wilczkiewicza, mającym na celu zmianę obowiązującego regulaminu dla sług.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

11. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi Reprezentacyi powiatu krakowskiego o założenie zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Gniewosza w sprawie zbadania stosunków urzędników Rad powiatowych.

Sprawozdawca poseł Gniewosz.

13. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o krajowym praktycznym kursie dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski.

14. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat szynkarskich i podwyższenia krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

Wniosek mniejszości komisyi budżetowej co do Art. III. projektu ustawy o zarządzeniach z powodu zgaśnięcia prawa propinacyi.

Sprawozdawca poseł Fruchtmann.

15. Sprawozdanie komisyi drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. w zakresie dróg.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz.

Sprawozdanie mniejszości komisyi drogowej o części sprawozdania z czynności Dep. IV. Wydziału kraj. odnoszącej się do zmiany ustawy drogowej

Sprawozdawca poseł Miecz. Urbański.

Następne posiedzenie zatem we czwartek o godz. 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 10. po północy.)

